



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

RPi 24914

PRAWDA KOŁOMYJSKA:

pismo miesięczne poświęcone sprawom społecznym i gospodarczym miasta i powiatu

1934-1936

KOŁOMYJA



РПі 24914

Prawda
Kolomyjska

R.R. 1934-1936.

PRAWDA KOŁOMYJSKA

Bezpartyjne czasopismo polskie Wychodzi w nieoznaczonym terminie czasu

Ogłoszenia przyjmuje

Cena numeru 10 gr.

Redakcja i Administracja
przy ul. Tarnowskich 59.

Składajmy wszyscy choćby drobne datki na powodzian.

Pod pręgierz opinii publicznej.

Rząd Polski nie chcąc dopuścić do dewaluacji waluty, w roku 1933 rozpiął „Pożyczkę Narodową”, celem ratowania finansów wynikłych z niedoborów budżetowych. Obywatele polscy, bez różnic narodowościowych, partyjnych oraz kastowych, pośpieszyli złożyć na ołtarzu Ojczyzny ofiarę. U nas w Kołomyi subskrybowano dość znaczne sumy pieniężne.

Nie wszyscy jednak spełnili swój obowiązek obywatelski. „Wielcy” koł. matadorzy w liczbie 51-ciu, którzy przy każdej sposobności wysuwają się na czoło społeczeństwa i chcą

nawet przed władzami reprezentować lud, gdy przyszło czynami zadokumentować swoją lojalność wobec Państwa, cofnęli się, bo nie tylko, że subskrybowali dość nisko sumy pieniężne na pożyczkę w stosunku do swoich majątków, ale i też po zapłaceniu pierwszych rat kilkunastu zł., zaprzestali całkowicie spłacać dalsze raty. Może obecna notatka przyczyni się do zmiany postępowania i cała należność zostanie od razu spłacona.

REDAKCJA.

PROŚBA!

Mieszkańcy ul. Dzieduszyckich (główna) — zwracają się z prośbą do P. Prezydenta Sanojcy o wzięcie pod swą opiekę pow. ulicę, gdzie niema deptaków, a jezdnia w jesieni i na wiosnę przedstawia widok azjatycki, gdyż liczne fary, dążące wybojami na targ, obryzgują przechodniów błotem i gnojem.

Pomimo licznie osiadłej tu ruchliwej ludności, ulica ta zawsze była w zaniedbaniu, a obecnie jest już niemożliwą. Może oko Opiekuna miasta spoocznie w dni słotne, na zrujnowanej jezdni, a wtedy mieszkańcy tej nieszczęśliwej ulicy, doczekają się chodników i osutrowanej jezdni.

Nowa ideologia.

Nie wszyscy wiedzą w Polsce o powstaniu „Ośrodków Pracy”. Są to obozy nie tylko pracy, ale i też fizycznego wychowania, a nawet moralnego, gdzie przyjmuje się młodzież od 18 lat życia. Gdy ośrodki pracy gęstemi sieciami pokryją całą Polskę, zniknie bezrobocie, znikną powolnie więzienia, a natomiast rzeki zostaną ujęte w kanały z zabezpieczonymi brzegami i ochronami wałami, drogi przybiorą twardą powierzchnię z kamienia, a sieć kolei znacznie się zwiększy. Pustkowiec zostanie zalesione, lub zamienione w uprawne pola, a torfowiska i bagna odwodnione. Na tej urodzajnej glebie powstaną osiedla spółdzielcze nowych ludzi z ideą zbiorowej pracy i zbiorowego dobrobytu.

Znikną powolnie kartele, trusty i niezdrowe przedsiębiorstwa, obliczone na paskarskie ogromne zyski. — W miejsce ich przyjdą spółdzielcze wytwórnie, które nie będą umiarkowanymi cenami łamować rozkwitu ogólnego dobrobytu narodowego.

Zapewne, że tak odpowiedzialną pracę nie da się natychmiast wykonać różnymi rozporządzeniami na kolanie. Na to trzeba doświadczenia i długiej praktyki, aby życie spółdzielcze dostosować do naszych warunków i interesów Rzpp. na setki lat naprzód.

Powolne wprowadzanie życia zbiorowego spółdzielczego nie zrujnuje obecny system prywatnej własności, tylko stopniowo dobrowolnie przeobra-

zić się będzie z pomocą Rządu na współdzielcze zbiorniki różnych interesów i potrzeb ludności. Życie samo wskazywać będzie drogę, po której społeczeństwo pójdzie chętnie, jeśli na przykładach przekona się o wartości poczynionych reform społecznych.

Wyplacanie zasiłku dla bezrobotnych, wykazało jak najgorsze skutki, nie tylko propagowania lenistwa, ale i też różnych nadużyć, które wołały o pomstę do nieba. Gdyby te pieniądze były poszły na pracę obwałowania rzek, nie mielibyśmy powodzi i ogromnych szkód, idących w setki milionów, a również utraty ludzkich istnień.

Nie od 18-go roku życia, ale już od 14-go, powinno się młodzież skupiać i uczyć pracy tych, którzy nie mają oparcia w domach rodzicielskich, z powodu nędzy. Takie pociągnięcia w przyszłości wydałyby bujny plon, gdyż zamiast złodzieji i wyrzutek społeczeństwa, Polska zyskałaby uświadomionych i uspołecznionych obywateli.

Pieniądz był dotychczas bożyszczem i nieograniczonym władcą na ziemi. — Szereg prac koniecznych i potrzebnych nawet dla istnienia państw, nie można było wykonać z powodu braku kapitałów. Gdy powstaną większe ośrodki spółdzielcze, czy to rolnicze, czy też inne, zapłatę za towary, czy pracę uskutecznić będzie można produktami rolnymi, czy też towarami fabrycznymi i t. d. W ten sposób bez pomocy pie-

niadza wykonać będzie można szereg posunięć, które przyczynią się do zanku bezrobocia, a społeczeństwa dobrobytu. Z całą pewnością pieniądz dotychczas ukryty w pończochach, wyjdzie na światło dzienne i współzawodniczyć będzie na każdym polu życia gospodarczego z nowym w danej chwili najwłaściwszym konkurentem płatniczym we formie wymiany produktów rolnych, względnie towarów fabrycznych.

Ustawy, jednak muszą być dobrze ujęte, aby zapobiedz i zapewnić w wielkim zbiorowsku ludzi należyty porządek i kontrolę.

Nieuczciwość musi być karana więcej jak srogo, gdyż inaczej, to co jedni zbudują dla dźwignięcia ludzkości z odmlów kryzysu światowego, — drudzy zrujnują i zaprzepaszczą najidealniejsze posunięcia.

U nas w Kołomyi istnieje już Organizacja Młodzieży Pracującej, której kierownikiem jest inż. Klimaszewski, dyr. P. Szkoły Przem. Drzewn. Organizacja powyższa grupuje nie tylko młodzież pracującą w rzemiośle, ale i też ma skupiać młodzież rzemieślniczą bezrobotną. Organizacja powyższa będzie łącznikiem z ośrodkami pracy i przyczyni się do zatrudnienia licznej młodzieży bezrobotnej.

Każdy obywatel, któremu leży na sercu dobro młodzieży i Państwa, powinien zapisać się do O. M. P. w Kołomyi przy Państw. Szkole Przemysłu Drzewnego.

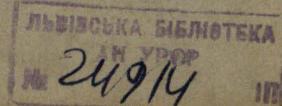
E. Nagay.

Wstrzymać fale bałaganu kołomyjskiego.

Tygodniowe czasopismo kołomyjskie „Zjednoczenie” w Nr. 36. z dnia 2/9 1934 r. umieściło wstępny artykuł pod tytułem „Nie wstrzymajcie życia fal”.

Zapewne każdy Czytelnik zrozumie że fale te, o których pisze „Zjednoczenie”, są to fale kołomyjskiego pochodzenia i dlatego z ciekawością zapyta, czy nie są to fale mętne, pchane jakoby

wichrem w nieznanych kierunkach, — przeciwko którym trzeba jak najrychlej postawić zapórę, by skierować je do głównego zbiornika, gdzieby przezczyszczone filtrami, spokojnie odpłynęły i nie maciły życia fal na najdalszych kresach Rzpp.



Nie jest naszym zamiarem według opisu w „Zjednoczeniu“ uszczypnąć, ukłuć, przypiąć łatkę, tylko rzeczowymi artykułami zainteresować miejscowe społeczeństwo, jakoteż kompetentne czynniki i zwrócić uwagę na stosunki anormalne w Kołomyi.

Nikogo nie będziemy obrażać podobnymi wyrażeniami, jak w „Zjednoczeniu“, „że w czyjejsz głowie za mało światła, tak sobie pomyślałem? — szukają dziury, a tu korespondentowi dziura w kanale za mała. Szkoda, że plany kanałów rysują w przekroju, obliczają inżynierowie, a nie przygodni czy stali korespondenci prowincjonalnych gazet“.

Naprawdę trzeba **rozważyć i zastanowienia!** Czy to ma być odpowiedź na uzasadnioną krytykę. Czy nie można bez ubliżeń przekonać społeczeństwo, które ma prawo krytyki w sprawach dobra społecznego. **Trudno, — dawne obliczenia kołomyjskich inżynierów** — kosztowały miasto miliony i nie więc dziwnego, że obecne obliczenia entuzjastują mieszkańców.

Dla przykładu przypomniemy dawne koł. obliczenia inżynierskie „sławnej“ gazowni i te cudowne ekspertyzy lwowskie, czy też inne. Wszystko to razem miasto bardzo drogo kosztowało, a ciężary ponosimy dziś w postaci długów. Przedstawienie zakończyło się wydzierżawieniem gazowni i zaginięciem ksiąg rachunkowych, w których figurowały pozycje dłużników, „wielkich“ ludzi kołomyjskich, którzy nie poczuli się do obowiązku oddać krwawicę społeczną.

A obliczenia inżynierskie „fał“ elektrowni kołomyjskiej — jak wyglądały? Samo rusztowanie przy budowie elektrowni kosztowało około 30.000 zł. Gdy ukazała się notatka w Prawdzie, aby obliczyć kubaturę materiału rusztowania i uzgodnić z wykazami, rusztowanie pospiesznie rozebrano i nie znalazł się ani jeden inżynier, któryby miał ochotę obliczyć „dziury“ rusztowania.

Albo, jakto wyglądały obliczenia inżynierskie wywozu ziemi z fundamentów elektrowni, którą wywożono w łęgi dla równania jam, względnie wyrw na obcym gruncie, gdy pod bokiem elektrowni o 100 metrów oddalonej w kierunku szkoły garncarskiej, na gruncie miasta były jamy do wyrównania, przez co plac zyskałby na wartości. Są to cudowne sprawy niedowierzania, które miasto kosztowało trzy razy drożej, niż powinno było kosztować.

Dzisiejszy stan rozpaczliwy miasta — niewypłacanie pracownikom mag. pensyj, emerytom i z daru łaski, z którym zalega się od kwietnia br., szukać należy winy w dawnej gospodarce, do której obecnie nie należy wracać i rachować koł. obliczenia inżynierskie za nieomylne.

Obecnie buduje się kanał od Czarnego Potoku przez rynek, ul. Kościuszki do ul. Kraszewskiego. Pisaliśmy, że wymiary kanału są prawdopodobnie za małe, gdyż rury jajowate mają wymiar wys. 0.70 m., inne 0.90 m., a u wylotu 1.10 m. w betonie na miejscu sporządzonym.

Nie pisaliśmy niepotrzebnie na wiatr, aby wywołać nierzeczową kry-

tykę. Opieraliśmy się na zaczerpniętej praktycznej wiedzy z życia bez obliczeń inżynierskich. Wiemy, że w obecnym kanale na każdy meter b. jest 3 mm. spad, ale widzieliśmy i większe spad, które jednak zostały zamulone. Widzieliśmy odkryte potoki, nie o mniejszym spadzie, jednak w niektórych miejscach dno zostało zamulone, w innych powstały wyrwy. Woda lubi płatać hocki — klocki.

Gdyby obecny kanał szedł w głębokości 1 i pół m., nakładem niewielkich kosztów, można go odkopać i przeźcisnąć. Zaś w głębokości od 7 metrów do 3 i pół m. odkopywanie dla przeźciszczenia jest niedopomyślenia z powodu ogromnych kosztów wykopu, które przewyższają koszt materiału betonowego, nadto psucie jezdni jest niedopuszczalne, gdyż pociąga za sobą dalsze ogromne wydatki. Pomimo inżynierskich obliczeń, jeśli rury kanałowe zamulą się, nie będą odczyszczane chyba przy ponownym potopie świata. Słyszeliśmy i takie argumenty. — Tarnów ma podobną kanalizację. Trzeba jednak zbadać, czy taka kanalizacja jest dobra i czy ma te same warunki zamulania kanałów i głębokości. O ile sobie przypominamy w Tarnowie, od kolei do rynku itd. jezdni wyłożona jest kamieniem, a tem samem zasila kanał nie błotem z jezdni.

Kanał powinien być tak obszerny, aby człowiek mógł go zkontrolować i przeźciszczać. Do kanałów powinno wchodzić nieczystości, jeśli to ma być kanalizacja dla odczyszczania Kołomyi i sunięcia raz na zawsze powietrza zgniętego i cuchnącego z ustępowych miejsc kamienic, które wypompowaniem przypominają czasy średniowieczne.

Ciekawe jest, **kto daje gwarancję**, że jeśli dwa szczury zdechną w kanale, a woda deszczowa z jezdni pokrytej miękkim szutrem z Prutu, naniesie do kanału żwiru i namułu, względnie błota, że kanał nie zatka się. Na to długo nie trzeba będzie czekać, jednak wolelibyśmy, aby nasze uwagi nie spełniły się.

Obywatele nie mają pojęcia, dlaczego przy zakładaniu obecnych rur kanałowych nie wzięto pod uwagę boczne połączenia z kamienicami, pozostawieniem dziur w betonie, aby nie trzeba

było później kuć dziury, co nie jest pracą łatwą w tak wielkiej głębokości, a podróży znacznie koszt połączeń. Obliczenia inżynierskie powinny takie sprawy przewidzieć z jak największą korzyścią dla obywatela. Kanały uczciwie i mądze sporządzone, dają miastu dochody, jako przedsiębiorstwo — a nie straty.

Zapewne Szanowny Czytelnik zapyta, czy nie ma lekarza-specjalisty, któryby nareszcie anormalne stosunki uzdrowił w Kołomyi. Na trudne to pytanie odpowiemy przykładem:

P. Stefan Starzyński, b. wiceminister skarbu, b. poseł do parlamentu, wybrany z miasta Kołomyi, na którego daliśmy bardzo dużo głosów, a obecny prezydent miasta Warszawy, rozpoczął uzdrowienie od usunięcia klikki z magistratu warszawskiego. Za rządy swoje bierze pełną odpowiedzialność i będzie miał wolną rękę do popisu, a również wdzięczne pole do działania. Wyrzeczone słowa p. Starzyńskiego, że z niechlujstwem i wyrzucaniem pieniędzy publicznych w błoto w magistracie warszawskim trzeba raz skończyć, nasuwa myśl, czy niechlujstwo usunie to z magistratu kołomyjskiego? Czy ci, którzy przykładali ręce do uiszczenia dobra publicznego zostali usunięci, czy „cudownym“ sposobem nie przemycili się i nie tworzą zorganizowanej klikki, która w dalszym ciągu, tylko sprytniejszym sposobem niszczyć będzie miasto.

Dla przykładu: Pewien „wielki“ człowiek, gdy mu zaproponowano usunięcie pewnego funkcjonariusza, który swoim ciekawym postępowaniem i korupcją zraził sobie cały maszyn robotniczy mieszczan kołomyjskich, odpowiedział: gdy go wydała, to i ja rezygnuję. Społeczeństwo oczekuje z niecierpliwością rezygnacji obydwu „wielkich“ ludzi, którym bardzo dobrze powodzi się i jeden bez drugiego nie może się obejść.

Zupełnie zrozumiałem jest, że takie anormalne stosunki stwarzały antagony między patriotyczną i przychylnie usposobioną ludnością kołomyjską do Rządu, a kliką. Takie posunięcia nie przyczyniały się do konsolidacji stosunków miejscowych, a z tem trzeba skończyć na sposób p. Starzyńskiego, aby oczyścić fale życia kołomyjskiego.

Napad na prezydenta miasta Kołomyi poślą p. Sanojcę w czasie urzędowania. Gdzie szukać źródła niepokoju?

W Nr-ze 7-ym naszego czasopisma z dnia 27-go sierpnia 1934 r. pisaliśmy w sprawie nie wypłacania urzędnikom i emerytom magistrackim należności służbowych i emerytalnych. Zaznaczyliśmy, że w interesie miasta leży nie stwarzać niezadowolenia, bo głód jest złym doradcą. Ostrzeżenia nasze zbagatelizowano, jak zwyczajnie dzieje się w Koł., a na skutki niedługo trzeba było czekać, gdyż struny były zandato naprężone.

W dzień feralny 13.9. br. zebrali się w magistracie kobiety po należności, które magistrat nie wypłacał w ca-

łości od kwietnia br. Gdy podenerwowane niewiasty zobaczyły w poczekalni prezydenta p. Sanojcę Józefa, zaczęły się domagać wypłat zaległych poborów, a gdy otrzymały odmowną odpowiedź, posypały się obelżywe słowa, a następnie obrzucono go stęchłymi jarami.

Postępki takie piętnujemy, jako niekulturalne. Bolejemy i nad tem, że powyższy wypadek zdarzył się właśnie w Kołomyi, jako pierwszy w Rzpp., gdzie prezydenta wybranego według nowej ustawy ordynacji wyborczej, znieważono.

Kto nie zna dobrze „idealnych” stosunków kołomyjskich, zapyta: Co jest z tą Kołomyją? „Trzeba tam posłać ekspedycję karną, aby nauczyć mieszczan kołomyjskich porządku, posłuchu, „buntowczyków” trzeba zetrzyść w proch, aby na najdalszych kresach Rzpp. nie robili bałaganu.

Przyznajemy, że nie zaszkodziłaby ekspedycja, ale nie wyposażona w bagnety, tylko w maski gazowe, aby nie ucierpiała na zdrowiu z trujących gazów koł., trzeba aby ekspedycja taka była wyposażona w pełnomocnictwo badania na miejscu anormalnych stosunków kołomyjskich, na której czele stoi klika. Zaslone koniecznie trzeba zedrzeć, bo za kulisami za dużo jest gnoju.

Możliwie, że znajdują się i tacy, którzy powiedzą, co chcą ci kołomyjanie, nie mają czego utyskiwać, bo mają „odmłodzoną” Radę miejską, nowych ławników, nowego prezydenta z gniazda mieszczańskiego. Co im więcej do szczęścia potrzeba?

Do szczęścia proletariatu kołomyjskiemu nie dużo trzeba, tylko pracy i wystarczyłoby, aby dzieci nie puchły z głodu i były przyodziane. Każdy wie, że kryzys gospodarczy na całym świecie stwarza pewne niedomagania, ale nie w tym stopniu, co się w Kołomyi dzieje, że od kwietnia br. nie wypłaca się całkowicie należności w magistracie, a wypłacone wynoszą około 1/6 części.

Proletariat wie i o tem, że ambicja posła i prezydenta p. Sanojcy jest dźwignąć miasto z upadku przez skrupulatne płacenie weksli i t. d. i dlatego są pustki w kasie. Proletariat wie o tem, że dawni wiarusy pilnują magistrat jak oka w głowie, nie gorzej jak za dawnych dobrych czasów. Wie i o tem, że personel niewieści w magistracie nie tak łatwo można zredukować, owszem powiększa się, gdy bezrobotni pracownicy umysłowi z rodzinami, — wołają: „**Pomoc dajcie nam rodacy**”. Przecież między tymi bezrobotnymi są i tacy, którzy walczyli na frontach bojowych, a nie ukrywali się. Czy tym sposobem zwalcza się skrupulatnie kryzys? —

Zapewne, że kryzys światowy nie tak łatwo zwalczyć, bo oprócz powyższych dziwnych niedomagań, największy zbrodniarz przyczyn nędzy ludzkiej, ukrył się za kulisami różnych karteli, truistów, bankierów i nieuczciwych ludzi, a nawet pod płaszczykiem ustaw, które mają bronić i chronić biednego człowieka, tem bezczelniej spryciarze niszczą go i przyczyniają się do pogłębiania i zaostrzenia kryzysu. Na karb powyżej wymienionych stosunków — można z całą pewnością zaliczyć 75 proc. przyczyn kryzysu.

Ogólnie wiadomem jest, że Premier Rządu P. Kozłowski, zło chce wytepić prasą, a w Niemczech chcą afiszami — porozlepianymi po rogach ulic, osiedli ludzkich, piętnować łajdactwa, kradzieży dobra społecznego, a nawet śmiercią.

Odbiegliśmy nieco od tematu spraw kołomyjskich, które oryginalnością, genialnością zadziwiają całą Polskę. Los

Spółdzielczy Bank Ziemi Pokuckiej z nieogr. odpow. w Kołomyi

Założony w roku 1875. Piłsudskiego 1. 6. 1. piętro. Telefon 204.

Załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące i oprocentowuje jaknajkorzystniej wkłady oszczędnościowe w złotych i dolarach.

Instytucja posiada dwie własne kamienice w Rynku, a nieograniczona odpowiedzialność daje pełną gwarancję za lokaty kapitału.

Kołomyi leży obecnie jedynie w rękach posła i prezydenta miasta p. Sanojcy Józefa. Pełny sił Prezydent miasta, urodził się 19/2. 1887 r. w Kołomyi z ojca Stefana i matki Rozalii Mykietiuks. Ubożuchna chała rzemieślnika, w której ujrzał światło dzienne obecny Prezydent m. Kołomyi, powinna być pomostem zgody, zadowolenia i nasycenia ambicji mieszczan tutejszych, że nikt inny, tylko ich rodak, kołomyjskie dziecko, trzyma ster magistratu w swoich rękach, a nie jakiś tam burmistrz „prybege”.

Niedolę robociarza p. Sanojca zna dobrze i dlatego mocno dziwimy się pożalowania godnym wypadkom, jakie miały miejsce. Nie wiemy, czy kłaść je na karb niewdzięczności mieszczańskiej, czy też przypisać należy łom głodnych dziateczek, które przypawły matki o rozpacz, iż targnęły się na „ojca” i opiekuna miasta.

Nigdzie w Polsce nie trzeba tak taktownych ludzi jak na kresach, a zwłaszcza na naczelnym stanowisku, bo mniejszość narodowa cenią nas i piszą tak, jak nas widzą. Postępywać trzeba po ludzku, aby nie zrażać i Polaków, którzyby zniechęceni arogancją, zwątpili we własne siły.

A co my tu w Kołomyi widzimy i skąd czerpiemy otuchę? Spółdzielnie polskie skandalicznie prowadzone, sposobem oszukańczym, pobankrutowały, narażając członków na niepowetowane straty, rozbito mieszczaństwo na atomy, a tem się chępią niektórzy wielcy ludzie! Prawie na każdym kroku spotyka Polaka zawód. Porządni i uczciwi Polacy boją się ruszyć gangrenę, aby nie narazić się klice wszechpotężnej, która potrafi w karbach trzymać nawet drukarzy, aby nie drukowali czasopismo, które nie obwija w bawełnę nieuczciwość wielkich macherów kołomyjskich. Może obecnie, gdy P. Premier Rządu żąda krytyki w prasie, klika z kapitułuje i opamięta się.

Gdy kur wypieje dwunastą godzinę po północy, a sen zklei powieki ludziom uczciwej, ciężkiej pracy, wtedy klika zapalcia różne tyngle i przy zastawionych stołach w kwiaty i trunki, bawia się „rzetelnie”. Nikt nie spyta z kąd biorą na pijatykę pieniądze. Gdy dbało Rząd rezerwuje dla biedaków kukurydę, aby biedakom umożliwić przetrzymanie przednowku, klika roztrwania pracę społeczną. Zdaje się, że afery kołomyjska mamaligowa przewyższa aferę oszukańczą czortkowską w Radzie Powiatowej. Tamtejszy b. sekretarz Rady Pow. odpowiadał przed sądem za niedopilnowanie urzędników, którzy popełniali defraudacje. U nas w mieście mówią w sekrecie, że jakby dobrze poszukano..., to wylazłyby i inne sprawy tajemnicze.

W tych nieszczególnych warunkach, życie polskie na kresach idzie w uśpio-

nem tempie, gdy u Rusinów bujnie rozwija się. Ich inteligencja ucziwie pracuje, uświadamia lud, nie ma różnic kastowych, a spółdzielnie rosną, jak grzyby po deszczu. Nie trzeba być głuchym i ślepym, aby nie przewidzieć, po której stronie może być sympatja szerokich mas społeczeństwa?

W interesie Rzpp. leży, aby Polacy wyprzedzili demokratycznymi posunięciami i ucziwą pracą kulturalne organizacje ruskie. Obowiązkiem Polaków jest przodować, zyskiwać uznanie mniejszości narodowych i przyczyniać się do prestiżu dla Rzpp. i Rządu.

Dużo mamy w Kołomyi ludzi inteligentnych polskiej narodowości, a również i mieszczan, ale właśnie ci z niewiadomych powodów, bywają pomijani dziwnym sposobem pomimo, iż są to ludzie życzliwie usposobieni do Rządu. Klika boi się ucziwych ludzi. Nie wszystko da się wziąć na papier, jednak mamy nadzieję, że zło się skończy w niedługim czasie, gdy ptaszki odleca.

Gdzie więc należy szukać źródła kołomyjskich niespokojów w Magistracie? — zapyta Szanowny Czytelnik. Przecież w Magistracie szwindłów z kukurydzą nie robiono, tylko..... Zapewne nie robiono, ale takie nietyczne sprawy, jak i inne, promieniują należycie i mogą oddziaływać niekorzystnie na ustosunkowanie się biedaków do Samorządu. Dlatego nadużycia kiliki z całą bezwzględnością powinny być piętnowane i tępić, aby nie dawać powodu do podejrzenia, iż je zataja się i toleruje.

Z uregulowaniem należności pracownikom, za pracę umysłową, fizyczną i emerytom, trzeba raz skończyć w Magistracie. Nie można narażać biedaków aby puchli z głodu. Urzędnicy wyższych szczebli radzą sobie jak mogą, różnemi przelewami, a tym sposobem czy nie wkłada się im do rąk sposobność do różnych nadużyć? Inaczej ma się sprawa z niższymi kategorjami pracowników, którzy pozostawieni są na łasce Opatrzności Boga. Takie pociągnięcia nie są w interesie miasta, państwa ani Rządu.

Zasirzegamy się, że nie idziemy przeciw rządowi p. Sanojcy, bo każda władza dana jest przez Boga i te zasady trzymamy się zawsze. Jednak obowiązkiem prasy jest wykazać źródło złego i wywlec bolączki na wierzch, aby nie rzucił się złośliwy nieuleczalny rak.

Uczciwy wóldarz względnie skarbnik sam prosi o szkontrum i krytykę, nieuczciwy obraża się. Myślimy sobie, że do tych, którzy proszą o krytykę i szkontrum, należy i nasz Prezydent miasta, poseł na Sejm p. Józef Sanojca.

Dożynki Gazety Kołomyjskiej.

Organ demokracji narodowej, czasopismo tygodniowe „Gazeta Kołomyjska”, po 45-ciu latach w służbie Ojczyźnie, zesła z widowni, ale nie przesładowana przez klikę kołomyjską, tylko z przyczyn nieaktualnej polityki redaktorów, która wyczerpała nietylko ich samych, ale i też podręczną kasę, z powodu braku czytelników.

Czterdzieści pięć lat pracy na niwie społecznej, jest to wielki okres czasu. Nie zawsze Gaz. Koł. była organem narodowej demokracji, zależało to, jaki komitet, względnie jednostka uposażona w pieniądze, stała na czele tego czasopisma.

Ubywa więc na kresach czasopismo polskie, które aż do maja 1926 roku oddało społeczeństwu polskiemu wielkie usługi uświadamianiem narodem. Po maju 1926 r. Gaz. Koł. przybrała nową szatę antyrządową, nie bacząc, że na kresach każdy dobry Polak nie powinien przykładać rąk do rozdzielania i tak nielicznej ludności polskiej. Jakkolwiek rzeczowa krytyka jest wskazana, gdyż pozwala Rządowi odróżnić pociągnięcia dobre i złe, ale to czynią dzienniki stołecznych miast, które w rękach inteligentnych ludzi, należyce są komentowane. Inaczej przedstawia się sprawa, jeśli tygodniowe czasopismo z całego tygodnia gazet codziennych antyrządowych, przepisuje ostrą krytykę i karmi tem ducha mniej inteligentnego człowieka.

Dla przykładu! Przeszłego roku w gminie Kamionki Wielkie, w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego, młodzież szkolna, chcąc uczcić święto Pierwszego Marszałka Polski przedstawieniem, gdy przybyła do domu ludowego, zastała drzwi zamknięte, a nie było komu otworzyć je, gdyż nawet kompetentne czynniki nie „wiadziały” gdzie się klucz zapodział. Dopiero, gdy młodzież po długim bezskutecznym oczekiwaniu, podenerwowana, wyważyła drzwi i weszła na salę, klucze „znalazły” się. Gdzie szukać należy klucza,

ale nie od drzwi, tylko od polityki nierozważnej, to nietrzeba nad tem długo namyślać się.

Tutejsi Rusini, Niemcy i Żydzi, należyce narodowo uświadamiają swoje społeczeństwo, a u nas u Polaków, uświadamianie narodowe zaczynało się w Gazecie Kołomyjskiej, od ukazywania się prawie w każdym numerze antyrządowych artykułów. Robota taka nie prowadziła do dobrego, a przecież dużo leżało pola ugięciem, na niwie społecznej. Ani artykułami antyrządowymi, ani wielką ilością świąt i parad nie powstrzymamy wynarodowienie Polaków na kresach, tylko mądrymi pociągnięciami. Trzeba zatroszczyć się, aby umożliwić kresowcom gospodarcze podniesienie się. Trzeba zgrać oszustów i wyzyskiwaczy piętnować w pismach i pozamykać w obozie izolacyjnym za narażanie ludu wieśniaczego i mieszcza na ogromne straty materialne, rozmyślnym bankructwem różnych spółdzielni, do których zwabili nieświadomiony lud. Trzeba obywateli wychować w kulturze, w ufności do Państwa i Rządu, a do tego przyczyni się ich uniezależnienie finansowe, aby biedacy nie wpadali w pułapki wyzyskiwaczy — szarlatanów. Polak ma być wzorem większej kultury na kresach, tak jak Niemcy byli w poznańskim. Inaczej Polacy nie spełnią swojej roli na kresach, jaka przypadła im w udziale.

Dziś nie czas na artykuły podzwonne Gazecie Kołomyjskiej. Czas jednak zatroszczyć się sprawą zgrupowania całej Polonji tutejszej koł., około jednego czasopisma polskiego, choćby i Zjednoczenia. Trzeba uzupełnić komitet z ludzi poważnych, rozważnych i chętnych do pracy społecznej z pewną energią i uniezależnieniem się od kołomyjskiej kliki. Trzeba zabić rany, nie siać nienawiści, nie ujmywać prestiżu Rządowi, a tym sposobem taka praca będzie korzystna dla dobra Rzpp. i miejscowego społeczeństwa.

KRONIKA.

Święto O. P. W. K. w Kołomyi.

W niedzielę dnia 30. 9. 1934 r. Kołomyja obchodziła uroczyste poświęcenie sztandaru O. P. W. K. Miasto było udekorowane flagami. Do Kołomyi zjechali liczni przedstawiciele powyższej organizacji, jakoteż delegacje z różnych stron kraju, a również i Związku Strzeleckiego. Wieczorem 29. 9. na dziedzińcu tuł. Seminarjum rozpalono ognisko, przy którym młodzież O. P. W. K. śpiewała pieśnię patriotyczne. W niedzielę rano o godzinie 10-tej na stadionie odprawiona została Msza św., a później wbito gwoździe do sztandaru. Następnie odbyła się defilada przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego, w której wyróżniały się sprawnością liczne szeregi O. P. K. K. O godzinie 10-tej w nocy odbył się w salach Kasy Oszczędności raut.

Powrót naszych żołnierzy z manewrów.

Dnia 13. 9. br. po raz pierwszy od nastania Polski, powrót pułku 49. odbył się pod znakiem uroczystości. Przed grobem Nieznanego Żołnierza, ustawiono bramę tryumfalną,

a przed nią ustawiły się delegacje władz tutejszych, przysposobienia wojskowego żeńskiego, męskiego, szkół i społeczeństwa. Punktualnie o godzinie pierwszej w południe, nadszedł pułk pod komendą pułk. p. Grabowskiego, którego powitał prezydent miasta p. Sanojca — okolicznościowo przemówieniem. Następnie przemówił p. dr. Wasilewski w imieniu kombatanów. W odpowiedzi, krótkim żołnierskim przemówieniem, pułk. p. Grabowski zaznaczył, że wojsko jest częścią społeczeństwa i że go niezmiennie cieszy, widząc dowód zaufania. Następnie mała dziewczynka wręczyła p. pułk. Grabowskiemu bukiet kwiatów, którą ucałował, a defilada strudzonych żołnierzyków, jednak z podstawą dziarską zakończyła wiosłą uroczystość. Na wielce zasługującą uwagę należy podnieść fakt rzucania kwiatów między żołnierzyków przez przysposobienie wojskowe, żeńskie i szkoły. Inicjatorem tego pomysłu, należy się od społeczeństwa wielkie uznanie, bo tu jest właściwie sedno dobrej sprawy przekonania żołnierza, o jego wzniosłym powołaniu.

Posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się dnia 20. 9. 1934 r. w sprawie Kom. Kasy Oszcz. Przewodniczył p. prezydent Sanojca. Wskutek zabierania głosu bez zezwolenia Rady, prezesa galerji mag. p. Cigelauba, na rozkaz p. prez. Sanojcy, grzecznie woźny usunął go z galerji.

—o—

Kapitan Bajan w Kołomyi. Kołomyja przypominała sobie, że przed laty chodził do VI. klasy tuł. gimn. światowej sławy kapitan lotnictwa W. P. p. Bajan. Dziś toczy się spór, gdzie i u kogo był na stacji, czy u p. Orzechowskiej, czy u swego wuja p. Jakubowskiego. Tak to zawsze bywa w Kołomyi, że na młodzieży poznają się wtedy, gdy ona własnymi siłami wśród różnych przeciwności dopnie celu. Wuj p. Jakubowski, przedstawił swego siostrzeńca z czasów szkolnych w Kołomyi, jako wielkiego sportowca, który kładł na jedną kartę cały zasób swojej nadzwyczaj żywej energii.

Na emeryturę przeszli p. Franciszek Wojtowicz, naczelny sekr. Sądu okr. w Kołomyi. W szkolnictwie p. Jan Tryszczyło, długoletni dyrektor szkoły pow. 7-mio klasowej im. Piramowicza. W odchodzących traci sądownictwo i szkolnictwo ludzi czynu i pracy.

Proces wdowy p. Winiarskiej o opróżnienie mieszkania przez lokatora p. Helzmanow, — wskutek niszczenia mieszkania, został zakończony przegranie procesu w Sądzie grodzkim przez p. Winiarską.

Gospodarz T. S. L. na widowni.

Miejscowe polskie tygodniki z oburzeniem doniosły, że przy remoncie Domu Ludowego T. S. L. w Kołomyi, do pracy nie przyjeżdżają ani jednego Polaka, choć zgłaszali się. Jesteśmy zatem, aby nie było różnic. Bieda i nędza nie robi żadnych względów, czy to Polak, czy Rusin, i jak kogo złapie za kark, nie pomogą żadne wymówki, ani też podszywanie się pod narodowość lub partyjność.

Jednak wiemy, że obecnie przy budowie gmachu pod Spółdzielczy Bank ruski, nie przyjeżdżają ani jednego Polaka do pracy. Rusini nie tają, że swój niech idzie do swego. Ze względów polityczno - państwowych Polacy nie mogą tak radykalnymi środkami zaostrzać stosunki na kresach i zrażać sobie lojalnych Rusinów biedaków, dla których polityka, to praca, aby uczciwie zarobić na kawałek chleba.

Nie rozumiemy więc p. Kosińskiego, b. dzierżawcę dóbr, jakie względy brał pod uwagę, że jakby na ironję pominął robotnika Polaka. Można było zatrudnić Polaków i Rusinów. Tolerancja nie objawia się tam, gdzie wyeleminuje się jedną narodowość od pracy, kosztem drugiej narodowości, a zwłaszcza, że Polacy robotnicy mają pierwszeństwo przy pracy domu polskiego T. S. L.

Jesteśmy pewni, że gdyby przyszły takie czasy, że p. Kosiński z braku zarobku ze źródeł polskich, z których czerpie nie najgorsze zyski, udałby się do braci Rusinów o zarobek, przedkładając swoje zasługi, to z pewnością usłyszałby odpowiedź „swój do swego”.

—o—

KINO „MARS”

„Skandal w Budapeszcie”.

PRAWDA KOŁOMYJSKA

Bezpartyjne czasopismo polskie. Wychodzi w nieoznaczonym terminie czasu.

Ogłoszenia przyjmuje

Cena numeru 10 gr.

Redakcja i Administracja
przy ul. Tarnowskich 59.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności miasta Kołomyi

podaje do wiadomości, że stosownie do § 16. regulaminu dla Oddziału Zastawniczego odbędzie się dnia

20-go grudnia 1934 roku

od godziny 3.30 do 7-mej w sali teatralnej

PUBLICZNA LICYTACJA

przedmiotów ze złota i srebra i innych metali, zastawionych w Oddziale Zastawniczym M. K. K. O. a nie prolongowanych do dnia 15. września 1934 r.

Bliższe szczegóły w afiszach.

Nowa orientacja.

Warto przytoczyć urywki mów — wygłoszonych przez polskich mężów stanu. Po mowie b. premiera P. Prystora, a następnie obecnego premiera P. Kozłowskiego, wygłosił mowę w październiku br. w Katowicach prezes B. B. W. R. plk. P. Sławek.

Mowy ludzi na czołowych stanowiskach publicznie wypowiedziane, przedrukowują czasopisma, a te w krotkach tysięcy egzemplarzy rozechodzą się po całej Polsce, a nawet zagranicami państwa naszego czytają nie tylko obywatele państwa polskiego, ale i też politycy i dyplomaci państw sprzyjających Polsce, a również i wrogowie, którzy na podstawie zaczerpniętych wiadomości z prasy, wnioskuje o naszej tężyźnie i odporności na zgniliznę moralną, która jest brana w rachubę nie mniej, niż siła zbrojna państwa. Państwa, w których ludność jest zadowolona z rządów, gdzie jest sprawiedliwość i opieka nad biedną ludnością, gdzie niepowołane elementy nie wyzykują lud i nie krzywdzą, w takim państwie nieprzyjaciel ukryty, nie potrafi szerzyć niezadowolenia i zamieszania.

W Polsce mowa plk. Sławka wywołała ogólny entuzjazm, zaś w sferach nielicznej korupcji powstała panika, rozgoryczenie i oburzenie, bo spryciarze widzą, że nie potrafią położyć tamy nowym zdrowym prądom, które już propagują najwyżsi dygnitarze Państwa Polskiego i tak głoszą:

„Zbudować lepsze jutro w Polsce może własny wysiłek społeczeństwa, o party na kształceniu charakterów. Państwo nie ma obowiązku myśleć za obywateli, a rola państwa nie polega na niańczeniu obywateli. Nie jest wstydem, jeśli do szeregów dostanie się ktoś, kto tym zasadom nie odpowiada, ale wstydem jest, jeśli się działalność takich szkodliwych elementów zataja. — Trzeba sobie prawdę powiedzieć w oczy — choćby ta prawda była najprzykrojszą i brutalną. Kończąc przemówienie plk. Sławek zaznaczył, że mamy państwo, które musi wykucwać własny dobrobyt, by zapewnić sobie przyszłość. Od wszystkich obywateli ma państwo

prawo żądać, by pracą i wysiłkiem przeciwstawić czoło przeciwnościom, a w tej zbożnej pracy Polaków nikt nie wyreczy”.

Mowy wyżej wypowiedziane, historia zapisze jako nową zdrową i rozsądną orientację, która jest dalszym etapem od 1926 r. ugruntowania państwowości polskiej na silnych fundamentach, gdzie sprawiedliwość i praworządność weźmie górę nad bezholowaniem, a według słów plk. Sławka, „nie raz codziennego kursu dokuczliwych i upartych trudności zatruwania obywatelom życia”.

Państwo, które posiada takich, jak wyżej wymieniliśmy naczelnich przewodców — ideowców, którzy bez obawy głoszą nową orientację, wzywają i upominają Polaków, że nikt w ich pracy nie wyreczy, naprawdę ma wielką przyszłość, bo lud jak jeden mąż stanie przy Rządzie i dopomoże zło wyteplić, względnie podporządkuje się nowym zdrowym prądom.

Wątpimy jednak, czy bez pomocy Warszawy, uda się w Kołomyi przeprowadzić szczytne hasła mężów stanu kierunku prorządowego, gdyż miejscowa klika od dawien dawna wytresowana robieniem obywatelom psikusów za prorządową pracę, potrafi z uczciwych ludzi fabrykować nieuczciwych, dowolnie według swojego widzimisie, grymasów i uznania, zaś hochsztaplerów nieuczciwych ludzi faworytuje i dlatego mamy różne afery, jak mamalgowe i t. d., które zadziwiają świat kryminalistyczny.

Za piętnowanie nieuczciwych ludzi według hasel głoszonych już obecnie przez polskich mężów stanu kierunku prorządowego, Prawda Kołomyjska nie drukuje się w Kołomyi, bo klika miejscowa sprytnym sposobem postarała się, że drukarze z przestachu obawiają się drukować pow. czasopismo, gdyż klika nie chce, aby Warszawa dowiadywała się o „idealnych” stosunkach kołomyjskich. B. redaktorowie antyrządowego czasopisma G. K., wydali 6 serji paszkwili, aby w opinii publicznej zniszczyć red. pow. czas. Nagaya, gdyż uważali, że paszkwile potrafią bezinte-

resowną uczciwą pracę prorządową powstrzymać z pomocą szpiegów, którzy wydali 20.000 egz. bezcennych jednokówek.

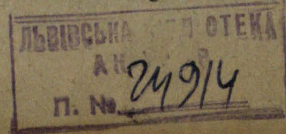
Również klika chce usunąć b. red. Zjednoczenia p. Rychlika urz. B. G. K., dążyła do zwinienia oddziału B. G. K. w Kołomyi. Obecnie b. red. Zjednoczenia p. Haleniaka, chce klika usunąć z Kołomyi. Los każdego redaktora kierunku prorządowego, przesadzony jest w Kołomyi. Nie wiemy, czy za bezinteresowną pracę społeczną p. Haleniaka, kontynuowaną od najmłodszych lat w szeregach niepodległościowych, a następnie w szeregach wojskowych, gdzie nastawiał pierś w bojach za sprawę Polską, jako młodzieniec szesnastoletni, obecnie ma mieć dużo przykrości, gdyż był mu klika podkopuje. Wiemy, że przy wyborach do parlamentu, również p. Haleniak dał dużo pracy — idąc z blokiem B. B. W. R. Czy to wszystko nie nie znaczy, a przecież plk. Sławek nawołuje i zaznacza, że nikt Polaków w pracy nie wyreczy. A jak to u nas w Kołomyi wygląda? Tylko same przykrości i krzywdy, że człowiek traci chęć do uczciwej pracy społecznej prorządowej.

Przed wojną światową Polacy zrzeszali się pod zaborami w tajne stowarzyszenia, celem wywalczenia Niepodległej Polski. Dziś zrzeszać się trzeba jawnie, celem wywalczenia praworządności, do której nawołują najwyżsi dostojnicy Państwa Polskiego, aby wykucć lepsze jutro w Polsce.

Zrzeszać się w ideowe stowarzyszenie, to znaczy stworzyć bojowników, którzyby złączeni przysięgą dla dobra Polski, wyrzekliby się wszelkich osobistych korzyści, mając na celu tylko dobro Polski i Jej interesy. Do takich to wzniosłych celów powołana powinna być nowa „Partja Pracy”, która powinna się oprzeć o lud wieśniaczy i proletarijat miejski. Możliwie, że Szanowny Czytelnik powie! Dosyć mieliśmy tych partyj, a te wypaczały najidealniejsze myśli twórcze ideowców polskich, a to może się stać i z nową partją.

Że nie ma idealnych stosunków w Polsce, z tem nie tają się najwyżsi dostojnicy Rzpp. Nie oznacza to, aby nie mogło być lepiej. Partja, której hufce balansują tu i tam, a przedewszystkiem jeśli dbają o własne korzyści, laurów nie mogą zbierać na długą metę. Dzisiejsze ciężkie czasy wymagają pociągnięcia radykalnych, któreby były dla Polski zbawienne, a dla kliki nie bardzo przyjemne.

Każde państwo opiera się na budżecie. Różnie lata się dziury budżetowe, jednak w Polsce wojsko i oświata nie mogą mieć budżety latane. W dzisiejszej



szych czasach ogólnych wyścigowych zbrojeń, zbyttem byłoby podawać powody zmniejszania budżetu spraw wojskowych, ale przejdziemy do spraw oświatowych.

Wstrzymywać oświatę, znaczy popierać więziennictwo, zamiast szkół, budować więzienia. W interesie Polski leży nie przeciążać nauczycielstwo pracą w nadmiernie przepełnionych klasach dziećmi, wprost o katastrofalnych warunkach zdrowotnych jak w Kołomyi. Owoce takich anormalnych warunków społeczeństwo zbierać będzie w niedługim czasie w postaci rozstroju nerwowego i gruźlicy u nauczycielstwa, u dzieci poziom nauki obniży się z dodatkami gruźlicy i innych chorób. — Frekwencja w szpitalach zwiększy się, a również i w domach dla obłąkanych.

Nieprawda jest, że Polacy mają nadmiar inteligencji, ale prawdą jest, że inteligencja z charakterami jest podstawą każdego Państwa. Barykad w postaci drogiej opłat w szkołach średnich nie można kłaść, aby utrudnić dopływ młodzieży polskiej do szkół średnich. Żydzi w Kołomyi oprócz gimnazjum żydowskiego, mają w państw. gimn. męskim w niższych klasach już przeszło 50 proc. uczniów, a nie rozpaczają, że mają nadmiar inteligencji. Opieramy się na przykładach, a nie na głosłownych przypuszczeniach. Z powyższego widzimy, że budżetu oświatowego nie można łać.

A zład weźmie Partja Pracy dochodów, aby pokryć budżet, a nie łać go. Na to pytanie odpowiemy! Trzeba nałożyć podatek starokawalerski i od bezdzietnego małżeństwa, ale nie na nędzarzy, tylko na ludzi w dobrobycie. Wdowy i emeryci, którzy mają znaczne dochody z prywatnych funduszy lub majątku nieruchomego — nie powinni pobierać zaopatrzenia z kas skarbowych. Wprawdzie będą to radykalne środki oszczędnościowe, ale przysporzą grosza skarbowi państwa. Tam, gdzie są za wysokie pensje obniżyć trzeba koniecznie. Trzeba, aby wszyscy Polacy pasa przypasali, biedni i dostatnio uposażeni tak długo, aż sytuacja gospodarcza poprawi się.

A kiedy sytuacja gosp. poprawi się — zapyta Szanowny Czytelnik. I na to mamy odpowiedź! trzeba aby jak najmniej sprowadzać z zagranicy różnych towarów. Przecież idjotyzmem jest sprowadzać do kraju z zagranicy cebule, bo mamy w kraju cebulowe pola jak Koło Kołomyi, Mościsk i t. d., że moglibyśmy jeszcze wywozić zagranicę, tylko trzeba organizacji. Tłuszcz niezdrowe roślinne sprowadzamy z zagranicy, a moglibyśmy mieć tańsze zdrowe masło, gdyby w każdej gminie zbiorowej była mleczarnia centryfugalna. Chłop miałby pieniądz za mleko i płaciłby podatki.

Różne chemikalja nie trzeba sprowadzać z zagranicy, bo szpiytusu mamy dość i dlatego my powinniśmy je eksportować. Cukier trzeba aby był po 80 gr. Wtedy 2 razy tyle go w Polsce zużyjemy, a wysyłać trzeba zagranicę różne czekolady i przerobione słodycze. Wtedy zniknie zagraniczna szmuglowana sacharyna, a skarb państwa zyska na tem. A zapalki! trzeba wyrabiać w kraju, aby były tańsze i robotnik miał pracę. Skarb Państwa na tem

zyska. Monopole powinny przynosić dochody, a nie straty, przez nadmiar urzędników dobrze płatnych i t. d. Ochrona lokatorów ma się ograniczyć dla bezrobotnych, a Skarb Państwa na tem zyska.

Zony urzędników państwowych i samorządowych, a również i emeryci nie powinni otrzymywać posad w urzędach samorządowych i rządowych, a wtedy dużo bezrobotnych mężczyzn otrzymałoby pracę i bezrobocie znikłoby. Skarb Państwa na tem zyskałby.

Jak wygląda praca mężatek protekcyjnych i t. d., o tem pisać nie będziemy, ale trzeba z tem skończyć.

Panowie chuligani woła p. poset Sanojca.

W „Zjednoczeniu“ w Nr. 44-tym z dnia 28. października br. pisze poset i prezydent miasta Kołomyi p. Sanojca Józef o swojej ciężkiej i rzetelnej pracy. „Ujawnia, że na niego organizują napady — o których doniósł policji i że figlów ma dosyć.“

Następnie przyznaje się, że jest rzetelnym człowiekiem i dobrego serca, lecz pazurów może przyciąć. Woła? panowie chuligani, uważajcie na palce!! a na myśli ma niektórych panów działających pod pokrywką „Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości“. Organizowanie oporu w sprawie nie płacenia podatku samorządowego jest karalne, jednak wstrzymuje się z donosem do Prokuratury, bo ma nadzieję, że to ustanie. Woźnego Rudyka i p. Błońskiego rozumie, gdy narzekają — bo im nie płaci. Wkońcu wspomina, że należy mu się gorące i serdeczne podziękowanie i z goryczą zapytuje, ludzie, czy szakale?!

Nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, ci co stoją wśród społeczeństwa jako świecznicy, mają nie tylko honory, ale i czasem przykrości. Od ich taktu i ustosunkowania się do społeczeństwa zależy ich prestiż, albo niepopularność. Nie zawsze ci co dużo gardlują, gdy przyjdą do upragnionego celu i steru, czynią i idą z programami nieraz wypowiadając publicznie.

Sprawy taktownie pokierowane nieraz, robią większy wyłom w opinii publicznej, niż huraganowy ogień mijający celu. Ludzi inteligentnych poznaje się po takcie, grzeczności i uprzejmości. Stanowisko prezydenta stołecznego miasta Pokucia, jest bardzo odpowiedzialne i dlatego z wielkiem zafrasowaniem patrzymy w przyszłość, biorąc pod uwagę nie tylko pow. enuncjacje p. prez. Sanojcy, ale i pierwszy rok jego urzędowania w stosunku do dalszych 9 lat.

Szanowny Czytelnik nie obeznany ze stosunkami kołomyjskimi lub źle informowany, zapyta: „Co ten cały balagan znaczy, czy Kołomyja leży w Meksyku? Z enuncjacji p. Sanojcy można wnioskować, że organizuje się pod patronatem Stow. Właśc. Nier. oporne kadry antypaństwowe, odmawianie samorządowego podatku, a również bandy, które mają napisać na Prezydenta miasta. Przysłowie mówi „strach ma wielkie oczy“.

Aby zrozumieć biedaków głodomorów magistrackich, trzeba wejść w ich położenie, gdyż od marca br. nie otrzymywali całkowitej należności, a niektóre wynosiły kilkanaście zł.

Czy można się bardzo dziwić, gdy nędzarze, którzy puchną z gołdu za dużo gardlują. Uważamy każde zakłucie porządku publicznego w brew ustawie za czyn nietaktowny i takowy nie pochwalamy.

A jak wygląda sprawa nieplacenia Samorządowi podatków — zapyta ponownie Szanowny Czytelnik? Również i te sprawy wy-

Opór trustów i karteli trzeba przełamać nawet radykalnym sposobem, bo krzywdą najbiedniejszych warstw, nie mogą się ludzie bez serca bogacić, tak jak na naczyń kuchennym, które nie nie staniało i dlatego popiera się bezzeczny, szluczny i złośliwy kryzys. Społeczeństwo nie może być głuche, nieme i zidjociale. Od nas tj. od obywateli zależy nie tylko bezpieczeństwo Państwa polskiego, ale i też dobrobyt. Trzeźwe i rozumne zapatrywania naszych mężów stanu w Warszawie na stosunki w Polsce, napawają Polaków, otuchą, że to lepsze jutro w Polsce zbliża się.

E. Nagay.

jaśniny, aby dotrzeć do sedna sprawy — uczciwie poinformować społeczeństwo.

Rada miejska uchwaliła nałożyć podatek od psów łańcuchowych, których właścicielami są przeważnie ubodzy mieszcianie na peryferiach miasta. Te wdzięczne stworzenia uczciwie strzegą nocami ich dobytku. Natomiast postanowiono obniżyć stawki od psów pokojowych. Nieszczególna uchwała napsuła dużo krwi biedakom, i nie dziwnego, że gdy afiszze zawiadomiły mieszkańców o wiecu dnia 15. 10. 1934 r. sala „Saokola“ wypełniła się po brzegi mieszczanami. Zgromadzenie zagaił architekt p. Jan Pizkozub.

Pierwszy przemawiał adwokat dr. p. Krämer. Wywody jego opierały się o zmniejszenie podatku od nieruchomości, a również zauważył, że podatek nałożony od wywozu śmiecia przez Magistrat, jest nieprawnie udokumentowany. Ci, którzy otrzymują nakazy zapłaty, nie są obowiązani płacić, a mogą się zwrócić do pow. Tow. W. N., a tam całkiem bezpłatnie rekursy zostaną wykonane. Gdyby przemówienie dr. Krämera miało wygląd agitacyjny bez udokumentowania prawnego, zapewne komisarz starostwa byłby rozwiązał zebranie, ale tego nie było. Dalszy mówca dr. Lewin, zaatakował byłego asesora p. posła Sanojce, że on należąc do Zarządu miasta dawnymi czasy, przyczynił się do upadku miasta. Radny p. Domiszewski podniósł, iż obecnie radni nie mogą pracować, bo p. prezydent ironizuje z ich wniosków i nie bierze pod uwagę. Em. prof. gimn. p. Demski, poparł zmniejszenie podatków.

Inż. Stojewski sprawę przeszacowania gruntów miejskich. Dłużej przemawiał dr. Bosakowski adwokat, który oponował przeciw uchwaleniu rezolucji zmniejszenia podatków od nieruchomości. Wiec powinien być poważny, a uchwały zadaleko posunięte nie przyniosą żadnych rezultatów, bo Państwo potrzebuje pieniędzy. Ostatni przemawiał E. Nagay, i zaznaczył, że ci, którzy korzystają z usług Magistratu wywozu śmiecia z ich realności, powinni płacić podatki, bo stan finansowy Magistratu jest rozpaczliwy. Jednak ci, którzy nie korzystają z usług Magistratu wywozu śmiecia, nie powinni być obciążeni pow. podatkami.

Wkońcu apelował do zebranych, aby uchwalono przedłożyć memoriał do kompetentnych władz, ażeby wzięto biedaków magistrackich w obronę i wypłacono należne poby, choćby ze względów ludzkich.

Tak wyglądał w rzeczywistości i po prawdzie wiec obywatelski mieszczan kołomyjskich pod patronatem T. W. N.

Nie wiemy jak p. prezydent i poset Sanojca był informowany o wiecu, przypuszczamy, że mylnie i dlatego ukazał się w Zjednoczeniu nie bardzo budujący artykuł, który czy nie obraża spokojnych, lojalnych wobec

Spółdzielczy Bank Ziemi Pokuckiej z nieogr. odpow. w Kołomyi

Założony w roku 1875. Piłsudskiego 1. 6. 1. piętro. Telefon 204.

Załatwia wszelkie czynności w zakresie bankowości wchodzące i oprocentowuje jaknajkorzystniej wkłady oszczędnościowe w złotych i dolarach.

Instytucja posiada dwie własne kamienice w Rynku, a nieograniczona odpowiedzialność daje pełną gwarancję za lokaty kapitału.

Państwa Polskiego — obywateli kołomyjskich?

Zapewne, że wobec takich warunków nie-szczególnych, niejedni zapytają się, czy prze-paść pomiędzy Prezydentem a Społeczeństwem nie zwiększa się?

Na całym świecie, ani żaden prezydent państwa, ani cesarz, ani król, ani żaden mi-nister lub gubernator, a nawet prezydent miasta lub burmistrz, nie używają słów podobnych, jak w Zjednoczeniu.

Użyte wyrażenie „ja płacę“, a faktycznie płaci Magistrat, lub w innej formie powie-dzieć płaci miasto z krwawicy społeczeństwa.

Nie wiemy, czy ciągnięcie głodnych bie-daków po sądach, aresztach i t. d., przyniosą p. prezydentowi chwały, ale wolelibyśmy, aby był spokój i zgoda, a zwłaszcza, że p. Sanojca jest prorządowym człowiekiem i wszystkie nie-taktowne posunięcia — jakiego były — szłyby na rachunek Rządu. Jakże są prądy w Rządzie w dzisiejszym numerze obszernie skreśliły w pierwszym artykule, ale nim warszawska ideologia, względnie nowa orjentacja dojdzie na najdalsze kresy Kołomyi, po drodze ulegnie wielkim zmianom.

Klika koł. pod skrzydłami Kurjera Lwowskiego.

Jakiejś „wielkości“ koł. nie podobala się prorząd. dział. społ. p. p. Sozańskiej, plk-ej Matuszczakowej i dr. Krupińskiej, gdyż cały zasób nagromadzonej energii złościowej, która wciskała się do naczyń krwionośnych muzgo-wych, nieznaną „wielkość“ ta przelała względ-nie ujawniła w artykule Kurjera Lwowskiego Nr. 312 z dnia 12. 11. 1934 r.

Czy jednak takie złośliwe artykuły przy-noszą pożytek Polsce, — zapyta Szanowny Czy-telnik? Nam się zdaje, że nie. Wiemy, że w Polsce jest dużo miejsca dla wszystkich, którzy chcą bezinteresownie pracować dla spo-łeczeństwa. W Kołomyi powinno pracować nie-trzy panie wyż. wymienione, tylko 300. Wtedy wszystkie domy nędzarzów byłyby odwiedzo-ne i zmniejszylaby się nędza. Działki, które puchną z głodu, a otulone są łachmanami, otrzymałyby nie tylko ludzki przyodziewek, ale i też pokarm nieraz zbędny z pańskich stołów.

Jeśli prezydentowie Sądu okr. p. p. Jan-kowski i Sobota w poczuciu obowiązków oby-watelskich, z pakunczkami zaglądają do do-mów nędzarzy i niosą tam słowa pociechy w postaci różnych zasiłków i zasobów żywno-sciowych, to tembardziej obowiązkiem pań, jako dobrych Polek — byłoby nawiedzanie nędzarzy. Niektóre panie, jako pawie na-pyszone i operfumowane zagranicznymi pach-nidłami, lubią jedno drugiemu dziękować za łak-sawą, społeczną „pracę“ i rządzą od plebsu

klaskania, jak za czasów Nerona. Uczci-wa, bezinteresowna praca nie wyraża się w po-dobny sposób, jak wyżej opisaliśmy, tylko w ci-chej, zbożnej pracy, a dziękować powinna działka tych małych i najbardziej potrzebnych, — których serca na widok pań polskich — po-winne bić w przyspieszonym tempie.

Czy my Polacy, zapyta Szanowny Czytel-nik — mamy pogardzać Żydami, którzy przy-znają się, że są Polakami. Na to mamy od-powiedź w zanadru, że dobry Żyd-Polak jest lepszy od niektórych Polaków bez charakte-rów, którzy za miskę soczewicy żydowskiej, sprzedają się im. My z Niemców nie może-my brać przykładu, bo Niemcy stoją na naj-wyższym poziomie kultury i z powodu odebra-nia im niesprawiedliwie kolonii zamorskich — duszą się. Wobec czego muszą znaleźć sposób tymczasowy wyładowania nagromadzo-nej nadmiernie elektryczności, która ujawnia się w antysemityzmie. Żydzi, którzy spełniają uczciwie swój obowiązek obywatelski i są Po-lakami, należy z życzliwością się do nich od-nosić i nie obrażać ich.

W zegarze każde kółeczko najmniejsze speł-nia swoją czynność, która przyczynia się tak samo do ruchu zegara, jak i największe kół-eczko. Tak samo i partje w każdym pań-stwie są potrzebne, o ile nie są antypań-stwowe, lub jeśli demagogia nie zaślepi przy-wódców, że swoimi posunięciami zagrażają porządkowi publicznemu.

U mety arystokracja Kółka Roln. i Kasy Fakturowej.

Czasopismo „Zjednoczenie“ doniosło, iż dy-rekcja K. R. została przeniesiona do aparta-mentów aresztanckich na Romanowskiego. Gdy-by te wiadomości były prawdziwe, sprawiedli-wości stałoby się zadość. Jednak tak nie jest, bo tylko pionki K. R. zostały przymknięte, zaś generalicja, która przez bardzo długi okres czasu sprawowała nieograniczoną władzę i za-rządzała dobrem społecznym, buja po świecie i śmieje się w kulak, że nie ma nikogo w Kołomyi, ktoby się odważył kliknąć i ich sym-patyków zdyskredytować. Złotokolnierzowcy austr. rachują na „idjotyzm“ i bezradność tut. społeczeństwa. Uważają, że nie potrzebują u-sprawiedliwiać się przed nikim, bo ich uni-wersyteckie stanowisko wystarczy, aby ludzie biedni błędnie przed potęgą ich i ich sym-patyków, popieraczy kurupcji.

Kto nie zna stosunków, jakie panowały pod patronatem złotokolnierzowców austr. za-pyta, czy czasem kryzys światowy nie powa-lił tak pożyteczną instytucję polską, która miała wszelkie warunki rozwoju i przetrzymania cięż-kich czasów.

Na to pytanie odpowiemy przykładami. Wiemy, że deficytu było w K. R. na około 200.000 zł. Nie „duża“ to suma, jednak nie

można się zorientować, jak „ideowcy“ spół-dzielczości, sprytnie się urządzali, aby bez za-bezpieczenia wydawano ze sklepu towar, ida-cy na wielkie sumy po 10.000 zł. do 30.000 zł. Są to cudowne sprawy. Mówią, że sprycia-rze robili kokosowe interesy na własną rękę, a gdy zauważyli, że źle będzie, ubrali Kółko Rolnicze w interes, który zdecydował o ruj-nacji, tak pożytecznej placówki polskiej. Nie wiemy, czy to prawda, ale wiemy, że pe-wien praktykant biurowy, zapłatany w balagan, a zupełnie niewinny — odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Kontroler spółdziel-czości ze Lwowa, gdy wglądał w księgi K. R. i przekonał się jak „cudownie“ interesy handlowe stały, że żalu i przestachu dostał apopleksji i przeniósł się w zaświaty, zabie-rając na tamten świat tajemnicę, lecz nie za-brał 50.000 zł., które znalezione w portfelu — pobrała rodzina.

Jednak myślimy, że inaczej sprawa pój-dzie i dużo świat się dowie. Gdyby jakiś Szerlok Holmes zjechał do Kołomyi, bo spryciarze kołomyjscy rzetelnie się trzymają i nie są ma-tolkami. Wprawdzie generalicja K. R. nie skła-dała się z ludzi prostych samouków, jednak spryt ujawnił się, przeniesieniem majątków na ich żony, a zatem wykazali aż nadto dobrze zmysł dość praktyczny i bystrość umysłu.

To są rzeczy, które nadmiernie niejednych zainteresują i trzeba sobie powiedzieć prawdę w oczy, choćby ta prawda brutalna była, że zrobiono wielkie świństwo. Nie można obcią-żyć dobrodusznego i łatwowiernego b. burmi-strza Saturnina Zarębę, który podpisał weksle na 55.000 zł., aby sam ponosił konsekwencje za sprytnych oszustów. Trzeba, aby płaszki nie rozleciały się do ciepłych krajów lub pod płaszczy „Pani Protekcji“. Spółdzielczy Bank Ziemi Pokuckiej jest również w tej sprawie interesowany i dlatego trzeba wyteńczyć wszyst-kie siły, aby dobro społeczne ratować, a choć-by i płaszki znalazły się w apartamentach na Romanowskiego.

Nieco w mniejszym rozmiarze ma się spra-wa afery w Kasie Fakturowej. Tam tylko brak 25.000 zł., gdzie elita spółdzielcza sama sobie uchwalila pożyczki. U celu znalazła się arystokracja koł., do której przyłączają się jesz-cze „Sadownicze spółdzielnie, Pokucie, sławne tow. gosp. handl. i wiele innych. Jest co robić, aby oczyścić fale życia koł. Nie z ucz-ciwych ludzi robić tych, którzy szarpia fun-damenty Rzpp. i chcą na krzywdzie ludzkiej dorobić się majątków. Może nowe hasła, które propagują najwyżsi dostojnicy Rzpp. sprawia, iż stanie się „cud“ w Kołomyi, a sprycia-rze oddadzą to, co nieprawnie przywłaszczyli sobie, aby młode społeczeństwo widziało, że nie ma placu na nierząd w Polsce.

Spółdzielczość kołomyjska.

Rada Okręgowa przy Oddziale Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P. we Lwowie, ul. Dojazdowa, nadesłała nam korespondencję z Kołomyi, umieszczoną w piśmieku Lwowska Spół-nota — z prośbą o umieszczenie, co też czynimy:

CZYŻBY AŻ TAK ŹLE BYŁO Z NAMI.

Prawdziwy żal serce ściska, gdy rzuci się okiem na obecny stosunek tutejszego społeczeń-stwa polskiego do jednej z najpoważniejszych dziedzin pracy społecznej, jaką jest spółdziel-czość. Trwała apatia, obojętność, a wślad za tem ustępowanie miejsca coraz silniej odrad-zającym się i narastającym placówkom róż-nych prywatnych geszefciarzy i oszustów — oto objaw dnia dzisiejszego.

Coprawda, doświadczenia lat ubiegłych z „Nuzami“ czy „Składnicami“ nie mogą zbyt

nio zachęcać do nowych prób, ale czyż na tem opierać można postęp i rozwój pracy społecznej, bez której niema postępu indywidualnego. Czyż nie zawstydzają nas i nie budzi zazdrości rozwój spółdzielczości ukraińskiej na naszym terenie? Czyżbyśmy może niżej stali pod wzglę-dem intelektu i uświadczenia? Spewnością nie! Ale ospałość, ale samolubstwo zabija w nas szersze porwy.

Od lat kilkunastu mamy polską spółdziel-nię spożywców w Kołomyi. Polska z nazwy i z ducha — i cóż w niej tam znajduje-my? Pustkę, omal że interes prywatny — bez żadnych widoków na przyszłość, a może i na-wet na teraz.

Były lata, gdy grupowała się wokół tej spółdzielni elita kołomyjskiego życia społecz-nego i narodowego. Dziś — jakże inaczej. Czy

naprawdę taki byłby brak ludzi do pracy obywatelskiej? Czy mamy się dać wyprzedzić i usunąć z życia innym organizacjom? Nie wiemy w to.

Polskie społeczeństwo Kołomyi — tego centrum handlowego Pokucia — musi się ocknąć i zabrać do pracy. Musimy dać dowód, że na kresach Polacy nie śpią. A jeżeli nie odpowiada nam obecny zarząd Spółdzielni, czy jej rada nadzorcza — to nic łatwiejszego, jak zapisać się na członka, zażądać zwołania zgromadzenia, wybrać nowe władze i pełnać pracę na nowe tory.

To uczynić należy zaraz, by nie było kiedys za późno i by nikt nie mógł sam robić zarzutu, żeśmy jednej z najstarszych placówek polskich na Pokuciu dali upaść. Że w usiłowaniach takich poprą nas centrale spółdzielcze, w to niezawodnie wierzę. Ale początek musi wyjść od nas. Ludzi do pracy my dać musimy — a tych chyba jeszcze w Kołomyi nie zabrakło.

Spółdzielnia. Bardzo jest źle z nami, jeśli Spółdzielnia — autor powyższego artykułu nie może zorjentować się dlaczego są pustki w spółdzielni. Receptę mamy na takie niedomagania. **Spółdzielnia ma być dla wygód społeczeństwa, a nie społeczeństwo dla wygód spółdzielni.** Jeśli Rusini, Żydzi, Niemcy, którzy mają swoje interesy handlowe w Kołomyi, podczas pory obiadowej sklepy mają otwarte, dlaczego spółdzielnia polskie mają sklepy podczas pory obiadowej **punktualnie przez dwie godziny zamknięte?**

Gdy trafi się taki moment, że więcej gości razem przyjdą do sklepu spółdzielczego, to muszą czekać kolejki, aż ich jedna siła obsłuży, a może nawet nie należycie wyuczona, gdy druga siła uparcie siedzi przy kasie, nie mogąc się ruszyć z miejsca. W spółdzielni personel nie może plotkować, musi być nadzwyczaj grzeczny, uprzejmy, usłużny i trzeba umieć zjednywać sobie gości. Ponadto uczciwość, gdy będzie brana w rachubę, spółdzielnia polskie zapełnią się publicznością nie tylko polską, ale i też obcą.

Przyjaciel spółdzielczości.

KRONIKA

UROCZYSTOŚĆ SZESNASTOLECIA POWSTANIA NIEPODLEGŁEJ POLSKI

Kołomyja obchodziła nader uroczystość. Domy były przyozdobione nalepkami i flagami o barwach narodowych. We wszystkich świątyniach odbyły się nabożeństwa. Następnie złożono wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza w rynku, a uroczystość została zakończona defiladą Wojska i Przysposobienia Wojskowego. Ogólną uwagę zwracały na siebie hufce Przysposobienia Wojskowego Kobiet.

Antypolska praca na kresach.

Od czasu nastania Polski nie wszyscy koloniści Niemcy w Marjówce na przedmieściu Kołomyi ustosunkowali się przyjaźnie do państwowości polskiej, a świadczą o tym fakty, iż niektórzy koloniści nie posyłali swoje dzieci do szkoły państw. polskiej, a nadto powstawały nie bardzo budujące zatargi z proboszczami rzymsko-kał. narodowości polskiej.

Obecnie nastąpił w Polsce i w Niemczech inne prądy zawarcia zgody względnie paktu o neagresję. Zdawało się, iż stosunki w Marjówce zmieniają się na lepsze, a zwłaszcza, iż proboszczem został b. administrator Kołomyi ks. Witkowski, kapłan nadzwyczajnych cnót miłości bliźniego, oddany całemu sercem ludowi.

Niestety, jakieś elementy potajemnie szerzą

wśród nieuświadomionych niezadowolenie i poszło do tego, że dzieci kolonistów, które chodziły do polskiej szkoły, zostały napadnięte przez dzieci kolonistów z niemieckiej szkoły prywatnej i obsypały przezwiskami zas Polaki. Takie postęпки trzeba napiętnować, gdyż dzieci nie można wychowywać w podobnej atmosferze nienawiści, bo gdy dorosną, nóż i pałka w ich rękach będzie wymową niezadowolenia. Polska nikomu nie wzbrania uczenia się w ojczyściej mowie, ale nie może pozwolić na to, aby potajemni agitatorzy wprowadzili już dzieci w niekulturalne napady przezwiskami, które obrażają uczucia Polaków.

Mamy nadzieję, że podobne gorszące wypadki więcej się nie powtórzą, i znajdują się poważni, uświadomieni Niemcy, którzy politykę nieznanych osobników potępiają.

Zgoda buduje, — niezgoda rujnuje!

Afera mamalgowa i czekoladowa w Kołomyi.

Nie skończyła się przed Sądem kompromitacyjna afera mamalgowa, a z żauków niechlujstwa kol. wyłazi znów niesmaczna afera czekoladowa, która zapewne nie ujrzy światła dziennego, jednak postawiła Polonję kołomyjską w przykrym położeniu pod znakiem zapytania co dalej?

Pewni towarzysze nocnych hulanek wydali na czekoladki dla „panienek“ (?) około kilkaset zł., a chcąc honorowy dług „psim swedem“ zlikwidować, postarali się protekcją ku ubolewaniu i zgorszeniu całej Polonji kol. Trzeba naprawdę już skończyć występy ałeczystów kołomyjskich.

Afera mamalgowa dobiega końca. Przed Sądem okr. stanął dnia 23. 11. 1934 r., jako oskarżony p. Stefan Bohusiewicz, „urzędnik“ Rady Powiatowej. Dziesiątki kupców, jako współosk. przewinęli się przed Trybunałem i tłumaczyli się nieświadomością, jakoby b. dziedzic mógł samowolnie sprzedawać kukurydze, pochodzącą od Rządu po niskich cenach, przeznaczoną dla ludności głodującej. Niektórzy tłumaczyli się, że oprócz kukurydzy sprowadzono 100 wagonów żyta, a również można było pobocznie kupić u inż. Wysockiego. Oskarżony B. spycha winę na swoich przełożonych.

Przy przesłuchaniu osk. B. na sali jawił się JWP. Bratkowski. Proces zakończy się około pierwszego grudnia.

Bajne pokłosie napadu na Prezydenta miasta. Epilog rzucaniem jajami na prez. p. Sanojce, zakończył się w Sądzie grodzkim. Katarzyna Wołoszczuk, lat 64 została skazana na miesiąc aresztu z zawieszeniem, zaś Krystyna Sliwińska, lat 70 na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem.

Mąż Sliwińskiej — Piotr, pracował w gazowni mag. przez 37 lat i otrzymywał dar z łaski 36 zł. miesięcznie. Z powodu nie wypłacania należnej emerytury, pow. rodzina popadła w dług, a B. G. K. wystawił na licytację ich realność. Nadmienić wypada, że w roku 1918 — jak ogólnie wiadomo — byli uciekinierzy z Huszt kryli się w gazowni, a Sliwiński nie tylko, że ich tam ukrywał, ale i przetrzymywał w swoim domu. O tem mogłaby dużo powiedzieć p. płkowa Szustero-wa. Wiele gorczy i bólu u tych biednych ludzi, tego nikt nie potrafi przełać na papier. Głód jest złym doradcą.

Za pogróżki na prez. i posła p. Sanojce dnia 19. 11. stanęli przed Sądem grodzkim em. agent pol. mag. p. Błoński, jakoteż woźny Magistratu Rudyk, rezerwowy podoficer szwoleżerów.

Błoński został skazany na tydzień aresztu, za nieetyczne słowa, wypowiedziane w stanie nietrzeźwym, obrażające p. prez. Sanojce.

Oskarżony bronił się, że go do tego popchnęła rozpacz z powodu nędzy, nie wypłacania należnych poborów przez Magistrat. Ujawnił, podczas procesu, że trunki dostarczyli mu Żydzi.

Oskarżony Rudyk, w sprawie odgrazania się obiciem p. prez. Sanojce, bronił się w podobny sposób, jak Błoński. Za powyższy czyn został skazany na jeden miesiąc aresztu, od którego to wyroku dr. Bosakowski wniósł apelację.

CZYSTKA W SZEREGACH LEGJONOWYCH.

Ze względów, że ilość członków w stowarzyszeniach legionowych prawdopodobnie przewyższała zarejestrowanych podczas wojny wraz poległymi bohaterami na placu boju, Walne zebranie pow. w Warszawie, uchwaliło przeprowadzić rejestrację z dowodami służby legionowej.

W Kołomyi skutek był taki, że aż 40 legionistów samowolnych nie zgłosiło się do rejestracji. Trzeba sobie powiedzieć prawdę w oczy, iż zarządzenie Warszawy będzie miało wpływ uzdrawiający. Nie boimy się prawdziwych legionistów, których szanujemy, ale boimy się niektórych legionistów samowolnych, którzy wszędzie wybijają się na pierwsze miejsca, a chcąc zwrócić na siebie uwagę, dużo gardlują i poniewierają nie tylko cichych pracowników legionowych, ale i też obywateli za porządkową pracę.

Podnieść należy gorliwą pracę pp. Sozańskiej i Hermanowej, które szły z pomocą Peowiakom, za co zostały odznaczone licznymi orderami.

Cześć Pracy! Godny przykład dla innych. Dnia 3. 11. br. z powodu przepełnienia interesantów na pocztę, jak zwyczajnie po pierwszym, urzędnik p. Heyda załatwiał interesantów do pół do pierwszej i dopiero po załatwieniu wszystkich czekających, udał się na spoczynek obiadowy.

Dnia 8. 11. br. urzędniczka p. Szafranik po oddaleniu się woźnego na krótki czas, sama wydawała pakunki interesantom, aby nie tracili czasu przez czekanie.

Wszystkie takie sprawy, jak uprzejmość i grzeczność urzędników do stron, świadczą, że personel pocztowy uważa, że oni są dla usług społeczeństwa, a nie społeczeństwo dla nich. Możliwą i wyczerpującą pracę personelu pocztowego w Kołomyi z obywatelskim poczuciem należy podnieść, a również sprężyć rękę nowego dyrektora poczty p. Gayera.

BALKAN KOŁOMYJSKI.

W ostatnim numerze P. K. omówiliśmy sprawę Polskiego Związku Mieszczańskiego, rozbitego na atomy. Nawoływania nasze do zgody zpełzły na niczem, pomimo, że na arbitra wybrano dziekana ks. prob. Peciaka.

Zdaje się nam, że P. Z. M. jest niejako złączony ze sprawami Spółdzielczego Banku Ziemi Pokuckiej i tu właśnie należy szukać węzła należycie umotanego. Po ustąpieniu pierwszego Zarządu S. B. Z. P. przyszedł drugi Zarząd, który nie podobał się mieszcza-nom, wskutek wielkiej masy zaprotestowanych weksli, a również, że niektórzy p. p. dyrektorowie odnosili się nieraz nie bardzo taktownie do właścicieli „książeczek wkładkowych“. Nie chcemy wierzyć, aby to było było prawdą, jakoby jeden z dyrektorów odezwał się w ten sposób do chcącego podjąć swą należytość: Panie kasjerze! trzeba p. X. wypłacić 15 — 20 gr., aby miał na kolację.

Obowiązkiem prasy jest łagodzić tarcia, zło wykazać, aby stworzyć platformę, na której daloby się pogodzić wspólne interesy członków.

PRAWDA KOŁOMYJSKA

Bezpartyjne czasopismo polskie. Wychodzi w nieoznaczonym terminie czasu.

Ogłoszenia przyjmuje

Cena numeru 10 gr.

Redakcja i Administracja
przy ul. Tarnowskich 59.

Do walki o lepszy rok 1935.

Bezpowrotnie minął zniechędzący rok 1934. Na Pokucie w Kołomyi upamiętnił swoje panowanie nie tylko długotrwałym bezrobociem spowodowanym groźnym gospodarczym kryzysem światowym, który pograżył najbiedniejsze warstwy społeczeństwa w otchłań straszliwej beznadziejnej nędzy, ale i też cięższym kryzysem moralnym, nieuzależnionym od koniunktury światowych. Klika kołomyjska, zawsze wesola i rozbawiona bez poczucia człowieczeństwa, czy nie powinna nam przyświecać przykładami, pracą, uczciwością i obowiązkowością względem społeczeństwa, miasta i Rzpp.

Hasła głoszone przez czolowych mężów stanu kierunku prorządowego w Warszawie, zelektryzowały lub zaw sze przychylnie odnoszący się do rządów ideologii Marszałka Piłsudskiego, jednak lud nie jest manekinem, by entuzjazmował się destrukcyjną robotą pewnej elity z grona kliki kołomyjskiej, dla której pijatyki, huczne polowania, lenistwo, nieład, bezhołowie i demoralizacja, są przewodnią myślą. Tem się klika chępi i chce imponować kołomyjskiemu społeczeństwu, które świadome swoich obowiązków względem Polski, odmawia sobie nieraz najprymitywniejszych potrzeb życiowych, byleby latać końce — z końcami, a równie niezapomnąć o tych najbiedniejszych, którzy puchną z głodu i wycieńczenia.

Nie wszyscy odczuwają anormalne stosunki, owszem uważają, że przyszedł dla nich czas, który ma im dać oprócz znaczenia i nadmiar tytułów, mamony światowej, bez pracy i żadnego wysiłku. Uważają, że wystarczy burzyć, różnić, rozbijać na atomy i tak nieliczne polskie kresowe społeczeństwo. W tej mętnej wodzie chcą oni łowić ryby i wykazać jak są niezastąpieni na swych stanowiskach partyjnych, no i jakie im należą się nagrody, gdyż inaczej partje rozleciałyby się w pył. Demagogi umieją ryć pod ziemią i tak długo uchodzić im to będzie, aż sami zdemaskują się aferami.

Rozpoczynamy nowy rok i witamy go w nadziei, że Kołomyja przezwycięży wszelkie trudności. Stary rok nie żegnamy, tylko wołamy precz! i precz z kliką, która nam przyniosła wstyd i sromotę, aferami na kresach.

Według słów płk. P. Sławka, prezesa R. B. W. R., rola państwa nie polega na niańczeniu obywateli, czyli innymi słowy: od nas zależy jaki będzie ten nowy rok, bo uświadomione i z silną wolą społeczeństwo, potrafi nadać zdrowy kierunek. Niechcemy chaosu, bezhołwia, przekupstwa, marnotrawienia grosza publicznego i zaniku pracy, tylko sprawiedliwości, uczciwości, poszanowania dobra społecznego, stworzenia warsztatów pracy i dobrobytu ogólnego, a na takie programy nie tylko nasz dbały Rząd polski pójdzie, ale i każdy rząd na świecie.

Spółeczeństwo polskie chce radykalnych zmian, aby jednym uderzeniem topora w zardzewiały łańcuch, który spoił moc spłotów dziwnie zawikłanych na korzyść anormalnych stosunków, rdza odrazu spadła, a z nią dziwnie zawikłane niechlujstwo wraz ze sztucznym kryzysem gospodarczym a w większej mierze kryzysem moralnym.

Jakie społeczeństwo, tacy są i jego przewodnicy. Jacy wyborcy, taki i poseł. Trzeba więc wykuwać i przeciwstawiać czoło przeciwnościom. Trzeba, aby prasa uderzyła na alarm i wskazywała zło według słów obecnego Premiera Ministrów P. Kozłowskiego, a z pewnością kartele i trusty upadną, pracy w Polsce przybędzie, wróci zaufanie we własne siły, a zniknie nierząd i korupcja. Praca i oszczędność będą miały walor i wykucane będą ludzkimi dłońmi i zapobiegliwością silne fundamenty Rzpp., do których to czynów nie byliśmy przyzwyczajeni za czasów szlacheckich, a tem więcej za czasów zaborskich, gdzie popłacało się szpiegostwo, denuncjacja na własnych braci i rodaków. Trzeba się uczyć i przyzwyczajać do tego, aby Polak — Polakowi był bratem, a nie wrogiem, wszędzie i zawsze trzeba się wspierać, a dobry Polak ma być przykładem dla mniejszości narodowych, a wtedy będzie i dobrym piłsudczykiem, a nie demoralizatorem i sprzedawczykiem własnej Ojczyzny.

E. Nagay.

Połączyć dwa polskie „Związki Mieszczańskie” w Kołomyi.

Za ciasno było niektórym elicie kołomyjskiej w jednym polskim związku mieszczańskim, a wobec tego postanowiono rozbić go na dwa, a mianowicie: jeden pod firmą „Centralny Związek Mieszczański” w Kołomyi, a drugi pod firmą „Polski Związek Mieszczański” w Kołomyi.

W dniu 5-go listopada 1933 r. odbyło się posiedzenie „Komitetu Organizacyjnego”, gdzie wybrano nowy zarząd. Później, w kronikach „Prawy” i „Ziemi” ten będzie zapichwały mieszczańskie, nie jako dzień smutku i żałoby kołomyjskich, tylko jako dzień przysięgi i poświęcenia Polonii kołomyjskiej. Właściwie osadzą należycie postęпки swoich przedków, i nie będą się krepować żadnymi względami.

Nie wszyscy mieszczańscy entuzjazmowali się w czasie zjazdami pewnej elity tutaj mieszczań, a z dniem 11-go listopada 1933 r. ukazał się artykuł następującej treści:

„Zdaje się, że niema takiego drugiego miasta w całej Polsce, gdzieby pomimo bardzo

srożącej się nędzy, kryzysu światowego, chcieli uszczęśliwić mieszkańców nie doraźną pomocą, tylko przez założenie drugiego Związku Mieszczańskiego. „Cieszyć się obywateli, kol. biedacy, dzieci wasze łobdarte i głodne nie zapłaczą już mamę i tatę chleba, a rodzicom nie staną z tego powodu łzy w oczach, bo mamy elitę dwóch Związków Mieszczańskich i dwóch prezesów”.

Od tego pamiętnego dnia rozbięcia Związku Mieszczańskiego Polskiego minął rok, a jeszcze pokłuczonej elicie C. Z. M. P. nie jest na ręce połączyć się z powrotem z dawnym Z. M. P. Czyżby jeszcze oczekiwano jakichś nadzwyczajnych wypadków kołomyjskich?

Fabrykacja antyrządowców. Precz z bandytą pióra woła p. poseł Sanojca.

W organie prasowym p. posła Sanojcy bieli obywateli kołomyjskich z powodu nadmiaru aroganckich wyrażań. W Nr. 51-ym Zjednoczenia z dnia 12. grudnia 1934 r. ukazał się artykuł, od którego zde-

Niejedni, którzy rozbijali mieszczaństwo na atomy, wstydzą się swoich postępów i żalują swoich czynów, ale nie wstydzi się „wielki” człowiek kołomyjski, który zaznacza, że jak długo on żyje, nie pozwoli, aby mieszczaństwo połączyło się. W mętnej wodzie, dobrze łowić ryby, ale prawda życiowa jest silniejsza ponad zamiary, bo kto rozpoczyna wojnę, nie wie, jaki jej koniec będzie. Trzeba więc kończyć w zgodzie, egoizm odrzucić na bok, szukać porozumienia, gdyż naśladować szlachtę nie możemy i na miano nowych sprzedawczyków Polski Niepodległej nie zasłużymy. Żywimy nadzieję i apelujemy do sumienia rozważnych mieszczań, aby już w niedługim czasie rozbite dwa Związki Mieszczańskie, połączyły się pod firmą: „Polski Zjednoczony Związek Mieszczański w Kołomyi”.

Myślimy sobie, że pierwszy obywatel Ko-

249/5

łomyi powinien operować wyrażeniami kulturalnymi, gdyż na krytykę można odpowiedzieć rzeczowo, obiektywnie i zaimponować każdemu taktem. Poważne artykuły bezprzeczenie więcej imponują społeczeństwu, a nawet wrogowi, niż moc soczystych panfletów, które operuje i ulica.

Polacy rozważni, zdają sobie należycie sprawę z ciągłych zatargów w łonie Polonji koł., z ubolewaniem czytali w Kur. Lw. artykuł p. Toporczyka o nabyciu przez posła p. Sanojcę moc obiektów rolnych i budowlanych za około 150.000 złotych. Czy lepiej byłoby, gdyby p. S. przepił lub przegrał te pieniądze w karty. Przecież stan posiadania nieruchomości Polaków na kresach powiększył się. Czy to jest śmieszne lub nieetyczne? Gdyby Żydzi mieli swojego współwyznawcę na takim stanowisku, z pewnością oględniejby wypowiadali swoje uwagi, lub całkiem w takich kwestiach nie zabieraliby głosu.

Jeśli p. poseł Sanojca ma dwie sute pensje, dochody z obiektów rolnych, a możliwie z towarzystwa kupców zakupu „Trzody Chlewniej”, gdzie jest prezesem, to nie dziwnego, że jest finansowym potentatem tuł. okolic i jakoby księciem panem na Pokuciu, a to czy nie jest solą w oku p. Toporczykowi z Kurjera Lwowskiego?

Nie chcemy uwierzyć p. Toporczykowi, aby to prawdą było, że p. Sanojca poseł, przykładal ręce do ogłoszenia gminy z 24.000 dol. am., gdy dług w Boden Kredit Anstalt we Wiedniu, uiszczono 48-ma dolarami. Są to brudne sprawy i bardzo wątpliwe, aby p. poseł S. do takich czynów był zdolny.

Nie entuzjazmujemy się również art. w Zjednoczeniu, gdzie za filantropijną działalność b. burmistrza p. Druncia Zarembe, całkiem niepotrzebnie ośmieszają się go. W gorszym świetle przedstawia się atak na b. urzędnika rachuby w magistracie p. Dyr. Łozińskiego. Zarzuca mu autor, że za jego wiedzą dawny Magistrat zmarnotrawił pieniądze Skarbu Państwa, fundusz P. Z. U. W. itd. Za takie sprawy odpowiada się służbowo i kryminalnie. Tak zaś jest ładna emeryturka ponad 400 zł. — Każdy wie, że urzędnik podlega w Magistracie Zarządowi Magistratu, a nie przeciwnie. Nie wiemy, jak długo byłby na posadzie obecny urzędnik rachuby, gdyby nie wykonał poleceń Zarządu Magistratu lub p. Sanojcy.

Albo czy to etycznie wygląda, gdy zarzuca się fp. Sewerynowi Łozińskiemu, człowiekowi na wskrós uczciwemu, rzetelnej pracy, oficerowi rezerwy, ojcu dzieciom na stanowiskach pożytecznych dla Państwa i społeczeństwa, niegodne machinacje, przytem o zgrozo! wykazuje się mu endecstwo i to jest argument poważny w Zjednoczeniu do krytyki. Jakkolwiek p. Łoziński spełnia uczciwie swe obowiązki obywatelskie, odnosząc się wszędzie zawsze ze czcią do Rządu i nigdy nie dał powodów nawet do podejrzeń jakiegokolwiek antyrządowej pracy. Czy nas na kresach jest tak dużo, abyśmy mogli wartościowe jednostki poniewierać, a szumowiny podnosić? Jeśli dawny Zarząd Magistratu nie był w porządku, to nie tylko burmistrz, ale i też asesorowie nie byli w porządku, a tem więcej asesor płatny p. S.

Dlatego dziwny się mocno, że z dawnego Zarządu Magistratu wszyscy asesorowie przeszli gromadą, jako ławnicy do nowej „odmłodzonej” Rady wraz z p. posłem Sanojcą na czele.

A jak wygląda „fajny” chuligański kołomyjski blok bezpartyjny, według opisu Zjednoczenia, gdzie znajdują się sjonisci, endecy, undo, socjaliści i U. S. R. P. — Z ubolewaniem zaznaczamy, że papier wszystko przyjmuje, ale nie wiemy poci i dla jakich ce-

łów stwarza się tak wielką armję antypaństwowców, względnie antyrządowców, złożoną według słów p. S. z chuliganów koł. zgrupowanych w towarzystwie Właśc. Nier. Komu jest to potrzebne i dla jakich celów?

Jeśli taka wielka armja antyrządowców istnieje w Kołomyi, to tem bardziej obowiązkiem Prezydenta miasta Kołomyi jest stworzyć w mieście taką zgodliwą atmosferę, w której udałoby się zjednać jak największą ilość sympatyków dla Rzpp. i obozu prorządowego. Uczynić to można, ale nie ordynarnymi przewzkami, szkalowaniem poważnych obywateli w Zjednoczeniu, naiwnym i śmiesznym żakowskim sposobem.

Dla orientacji P. T. Czytelników opiszemy jak to p. poseł Sanojca wynagradza i opiekuje się swoimi poplecznikami, którzy od 1926 r. pomagali mu w pracy. Cały komitet dawniejszych polityków z p. posłem na czele, nie istnieje obecnie. Na stanowisku pozostał sam jak meteor p. poseł Sanojca. P. Rychlik, który należał do kulturalnych ludzi, nie broniony przez nikogo, został przeniesiony, a rzeczywiście mógł zająć niepodrzedne stanowisko w Kołomyi. Nagay za uczciwą pracę prorządową, poniósł dużo ofiar, przykrości i przesładowań, nawet od tych, którzy powinni go byli popierać. Gdy p. Sanojca urządził wiec w 1927 i 1928 r., nie było obecnej elity w partiach prorządowych, bo sami nie wiedzieli po której stronie stanąć i było wielkie niezdecydowanie. Wtedy p. Antoś Mrozowski i Nagay, pomagali p. Sanojcy.

Niedawno jeszcze temu, bo w 1933 r. we większym towarzystwie u Rottenberga p. Sanojca, poseł, wznosił toast za zdrowie Nagaya i zaznaczył, że swoją krytyką przyczynił się do umniejszenia korupcji i polepszenia stosunków prorządowych w Kołomyi.

Ale Nagay nigdy nie wyciągał ręce po ochlapy za pracę prorządową i dla dobra Polski, nagrodą były jak za prorządową pracę dość małe przykrości, szantaże, jednodniówki szpiegowskie bezcelne i posadzenie o potajemne endecstwo. Trzeba iść po cierniach do celu i dlatego nie bardzo zdziwiliśmy się, gdy p. poseł Sanojca dał Nagay'owi patent na endeka, dlatego, że Kurjer Lwowski przedrukował kilka zwrotek z Prawdy Kołomyjskiej.

Jak z procy w Nr. 51-ym Zjednoczenia, wylatuje bomba z podpisem p. Sanojcy. „Gratuluję p. Nagayowi, prorządowemu działaczowi w Kołomyi — protektora w postaci p. Toporczyka i uznanie za prorządową myśl, czy pracę ze strony Kurj. Lwows. Być może jest (dla byków — przyp. zecera). Za Rządem jest Kurjer Lwowski, Toporczyk i z nim Nagay”. Tak to wygląda krytyka, jakoby komuś brakło rozumu. Autor pow. art. segreguje, kto do jakiej partji należy, rozdaje myszki i ubiera w parchy z farsy, istna dziecinada, złośliwa a dlatego, bo Nagay uważa tylko uczciwych pilsudeczyków.

Myślimy sobie czy to nie jest komedią parzywą posadzać kogoś o myszki, gdy ktoś ma sam szczury w głowie. Gdy wszystkie antyrządowe czasopisma przedrukowywać będą artykuły z prorządowej prasy, będzie to świadectwem, iż prasa prorządowa stanęła na najwyższym poziomie obowiązkowości względem Państwa i Rządu i z poczucia obowiązków obywatelskich, wypłeni zło, które nadmiernie ujawniło się nie tylko w Polsce, ale i w całym świecie. Do tej ciężkiej, a zarazem zbożnej pracy, nawołuje prasę obecny Premier Rządu P. Kozłowski.

Jeśli segregacja obywateli na pro i antyrządowców według widzimisię jednostek jest nieodpowiednią, to jak wyznamy się, kto jest prorządowcem, a kto antyrządowcem, zapewne zapyta Szanowny Czytelnik. Na to trudne py-

tanie odpowiemy: Polacy, którzy uczciwie pracują, spełniając swój obowiązek obywatelski, ale nie wysuwaniem się naprzód i są przykładem nie tylko dla rodaków, ale i dla mniejszości narodowych, a przyczem jeśli odnoszą się ze czcią do Rządu Polskiego, bo nie zaboreckiego, tacy wszyscy są prorządowcami i dobrymi pilsudeczkami.

Inni, którzy dużo gardłują i dla własnych korzyści wysuwają się sami wszędzie na czoło społeczeństwa, a demoralizacją i aferami przynoszą wstyd Polonji kołomyjskiej i Rządowi, nie są pilsudeczkami, choćby się chowali za płaszcz naszego Kochanego Dziadka Marszałka Pilsudskiego.

Ale głoszenie takich „herezji” Zjednoczenie nazywa parszywą farsą i do rozpuku śmieje się beztróskliwie w Zjednoczeniu p. poseł Sanojca śmiał się też podobnie, gdy do Kołomyi zjechali 29. maja 1932 r. posłowie B. B. W. R. Rubel i Chowaniec, by zdać sprawozdanie z pracy obywatelskiej.

Na tym wiecu p. poseł Sanojca uwypuklił zło sobkowstwem, gdzie niejedni mają po kilka pensyj, gdy lud przymiera głodem. Winę przypisał czarnej mafji i wołał: Tak jak dawniej Mojżesz, gdy zobaczył, że lud pozostaje dalej w nieprawościach, rzucił tablicę o ziemię z 10 przykazaniami od Pana Boga, która rozbiła się, **tak on obecnie rzucił tablicą z napisem B. B. W. R.** na tej sali wiecowej, aby zaznaczyć, że nie zgadza się z taką gospodarką.

Od tego niby jakiego incydentu minęło sporo czasu, a gdy ponownie p. Sanojca wszedł do ratusza, po usunięciu go z asesorstwa przez dyr. dr. Markowskiego i z powrotem objął urzędowanie z awansem, bo jako zastępcę kom. rząd. p. Rappego, z drugą pensją, na posiedzeniu Rady dnia 28. września 1933 r. dobitnie podniósł: „**że my mamy pokutować za grzechy ojców naszych** i wojnę musimy rozpocząć z tymi, którzy rządzą od nas pieniądze i ma nadzieję, że taką wojnę wygramy”.

Spółeczeństwo myślało, że p. Sanojca rozpoczął wojnę z nierządem, bankami, burżuazją i t. d. Lecz nieistety takiej wojny p. Sanojca nie rozpoczął. A z kim rozpoczął wojnę p. Sanojca — zapyta Szanowny Czytelnik? czy może z głodomorami magistrackimi, nędzarzami, emerytami lub wdowami, obarczonymi dziećmi?

Na takie rozsądne zapytanie nie damy odpowiedzi, ale wiemy z enuncjacji p. posła Sanojcy, że oddał dług w kwocie 90.000 zł. i ochronił miasto od „bankructwa”. Nie wiemy jednak, jak te pozycje wyglądać będą, gdy weźmiemy pod uwagę nie wypłacanie należności miesięcznych pracownikom i emerytom magistrackim. W ten sposób zadłużył p. Sanojca Magistrat u głodomorów magistrackich na około 150.000 zł.

P. Toporczyk z Kurjera Lwowskiego śmiało może podać ręce posłowi p. Sanojcy i zasiąść do jednego stołu z Radziwillami i Potockimi, bo nie jest p. S. mniejszym konserwatystą, niż uszlachetnieni magnaci polscy — owszem większy, bo zdomieszką radykalizmu. Co innego znaczy głościć wywłaszczenie bez odszkodowania, a co innego zakupowywać dobra ziemskie i kazać pokutować głodomorom magistrackim za grzechy ojców naszych, względnie za grzechy dawnego Zarządu Magistratu, który roztrwonil dobro społeczne, a za taki czyn odpowiada się kryminałem.

P. Sanojca zmienił taktykę postępowania, gdy wybił się na największe stanowisko społeczne, ale lud pozostał ten sam, dobry, spokojny, potulny i łatwowierny. Wprawdzie nie rzucił tablicą B. B. W. R. publicznie, ale ma zaufanie do Marszałka Pilsudskiego, P. Prystora, plk. P. Sławka i Rządu i ma nadzieję, że już w niedługim czasie zajdą z po-

lecenia Rządu radykalne zmiany na lepsze. Lud nie chce dwóch pensyj, orderów, odznaczeń, tytułów, tylko chce pracy, a pracy w Polsce jest dużo, tylko nie trzeba kłaść tamy.

Na tej drodze znajdzie p. poseł Sanoja zawsze sprzymierzeńców, na innej drodze, która prowadzi do wymorzenia ludzi biednych

i bezczeszczenia obywateli, napotka na przeciwników.

Przysłowie mówi, „że jeden człowiek wszystkich nie może zadowolić, ale nikogo nie zadowolić, to jest szczywtem chorobliwej manji wielkości i ufności we własne siły, nie rachowaniem się ze społeczeństwem“.

Proces mamałygowy.

Dnia 1-go grudnia 1934 r. zakończył się przed Trybunałem Sądu okr. w Kołomyi proces mamałygowy. Jako oskarżeni stanęli: urzędnik Rady Powiatowej Stefan Bohusiewicz, kupcy Abraham Krell, M. Schreier, Markus Wieselberg, Süsie Hilsenrath, Dawid Adlerstein, Mojżesz Tager, wójtowie: Wasyl Węgrzyniuk z Tlumacyka i Dmytro Firlej z Winogradu. Sądowi przewodniczył s. o. Stachura, wotowali s. o. Jaroszewski i dr. Wróbel, protokółował apl. sąd. Głowa. Bronił oskarżonego S. Bohusiewicza adwokat Gürtel ze Lwowa, innych oskarżonych adwokaci kołomyjscy, drowie Resch, Moldauer, M. Aszkenazy, K. Szulbaum, Szygajło, Bergman, Bauchwerger.

Po przesłuchaniu oskarżonego S. Bohusiewicza, a następnie dalszych oskarżonych, zeznawali jako świadkowie: podkomisarz P. P. p. Bielaniów, komendant urzędu śledczego w Kołomyi i długoletni specjalista, znawca „idealnych“ stosunków kołomyjskich.

Z zeznań świadka wynikało, że na polecenie wyższych władz wojewódzkich, wczęto śledztwo, które po dłuższych szczegółowych dochodzeniach wykazało nadużycia przy rozdziale kukurydzy, przeznaczoną po niskich cenach przez władze wojewódzkie między głodującą ludność na Huculszczyźnie. Dbałe władze wojewódzkie chciały uchronić biedną ludność nieurodzajnych okolic Pokucia nie tylko od śmierci głodowej, ale i też od niesumiennej spekulacji, którzy paskarskimi cenami niszczyliby lud biedny okolic górskich.

Według zeznania dostawcy kukurydzy ze Stanisławowa kupca K., kukurydza w Rumunji kosztowała 100 kg. 14 zł., a z dostawą do Kołomyi 16 zł., ma się rozumieć bez cła, od którego Ministerstwo zwolniło około 30 wagonów kuk., przeznaczoną dla ludności dotkniętej nieurodzajem. Z innych dowodów wynikało, że kukurydza sprzedawana była dla ludności huculskiej po 10 zł. z dodatkiem wywozu 1 m sz szutru na drogi. Z zeznań oskarżo-

nych wynikało, że pow. kupcy płacili za kukurydę powyższą urzędnikowi p. Bohusiewiczowi do 24 zł. za 100 kg., czyli po cenach już konkurencyjnych i w ten sposób zakupili przeszło 50.000 kg.

Oskarżeni tłumaczyli się, że niedomyślni się, aby b. dziecie urzędnik Rady powiatowej mógł nielegalnie sprzedawać kukurydę — gdyż oni robili „czysty“ interes, kupując kukurydę po cenach targowych. Oskarżony S. Bohusiewicz tłumaczył się, iż z polecenia wyższego, sprzedawał kukurydę, a nadwyżkę odprowadzał w „należne“ miejsce.

Po zamknięciu postępowania dowodowego przez Sąd, pierwszy zabrał głos p. dr. Wassermann, vice-prok., a w treściwej godzinnej przemowie, naprowadził fakty nadużyć ze szkoda dla Skarbu i prestiżu Państwa.

Następnie zabrał głos adwokat lwowski p. Gürtel, i w półtora godzinnej przemówieniu w nadzwyczaj oględnej formie, ale rzeczowej — starał się naprowadzić Trybunał, iż jego klient jest zupełnie niewinny. Następnie wygłaszali przemówienia wyżej wymienieni, wybitni adwokaci kołomyjscy, z której to obrony wynikało, że pokrzywdzeni są kupcy, którzy dla kawałka chleba trudnili się handlem, za którą to czynność płacili podatki. Pomimo tego znaleźli się na ławie oskarżonych i zmuszeni są nie tylko tracić czas, ale i narażeni są na wydatki pieniężne.

Po zamknięciu postępowania dowodowego dnia 1. grudnia 1934 r. wyrok został ogłoszony dnia 4. grudnia, mocą którego zostali skazani oskarżony Stefan Bohusiewicz na 14 miesięcy więzienia z zawieszeniem, Abraham Krell na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem, i 200 zł. grzywny, M. Schreier na 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem i wszyscy zostali pozbawieni praw obywatelskich na 5 lat. Inni oskarżeni zostali uwolnieni. Zasadzeni wniesli apelację, która we Lwowie zostanie rozpatrzona.

Refleksje poprocesowe.

Pokucie wraz ze stołecznym miastem Kołomyją powinno mieć wyższą uczelnię tak zw. „Studjum Nierządu“, ale nie na to, aby uczyć nierządu, tylko wręcz przeciwnie, przeciwdziałać i kłaść zapory przeciw nierządowi i kreć robotę podziemnej pokuckiej specjalistów, którzy aranżowaniem różnych niespodzianek zadziwiają nie tylko miejscowe szumowiny, ale i świat kryminalistyczny.

Z całą pewnością, żadne miasto w Polsce, a nawet większe obszary w Polsce nie dostarczyłyby uczelni tak obfitej i ciekawego materiału kolidującego z ustawami, jak Pokucie ze stołecznym miastem Kołomyją.

Tu znajduje się wytwórnia robienia z uczciwych ludzi nieuczciwych i przeciwnie według planów strategicznych kliki elity kołomyjskiej. Tu znajduje się wytwórnia rozbijania kresowego mieszczaństwa polskiego, dość nielicznego: atomy, aby wykazać i zwrócić na siebie uwagę pewnych czynników, jak pożytecznie niejedni społecznie pracują i jakie należą się im nagrody i że bez nich nastąpiłyby katastrofy. Tu znajdują się wytwór-

nie ograbiania nieświadomego mieszczaństwa i włościaństwa w spółdzielniach, do których to „wielcy“ społecznie zwabiali nie zdających sobie sprawy obywateli, aby wyssać ostatnią kroplę krwi z ludności dotkniętej kryzysem gospodarczym światowym. Tu znajdują się Spółki szarlatanów i wyzyskiwaczy kołomyjskich, którzy nawet uważają za stosowne ciągnąć zyski z głodującej ludności, jak proces mamałygowy wykazał. Tu znajduje się wytwórnia robienia antyrządowców według planów strategicznych i dowolnego uznania kilki kołomyjskiej.

Mamy też w Kołomyi i kuźnię, w której demoralizuje się młodzież, a nawet i młodzież szkolną.

Nie chcemy wyliczać dawne kołomyjskie ideologie, jak za czasów okupacji ukraińskiej, gdzie pewne matrony na imieniny panów swoich wypiekały po 14 tortów, gdy w tych czasach Polacy uwięzieni na Kosaczowie, marli z głodu i nędzy.

Nie chcemy wspominać o tych małodusznych i małowartościowych egoistycznych wielkościach kołomyjskich, którzy ufni w godności zabobrze, gdy im poddawano myśl, aby coś dla tych półtrupów kosaczowskich zrobić, odpowiadali wyniośle „Proszę nas do polityki nie mieszać“. Dziś właśnie ci mają największy apetyt do odznaczeń, i chcą przewodzić społeczeństwu polskiemu, przybierając tytuły „Jaśnie Wielmożnych Panów“.

Niańki dzieciom śpiewają o kaszce amerykańskiej, która była przeznaczona dla głodującej ludności, o zbożu przeznaczonym na zasiewy, o „darach“ amerykańskich, za które Polska drogo zapłaci, a wszystko razem świadczyło o braku poczucia człowieczeństwa u niektórych jednostek, które właśnie wszędzie same wysuwały się na czoło, aby korzystać z krwawicy społecznej.

Takie rzeczy nie wolno było krytykować i dlatego dziś plon jest obfity w postaci różnych afer, które mrozą krew w żyłach do- brych Polaków.

Po 1926 r. — elita nowych polityków zaczęła hulać i trwonić pieniądze państwowe, jak w Banku Gosp. Kraj., gdzie około 200.000 zł. ugrzęzło w kieszeniach „idealistów“ kołomyjskich. Oni autami robili wyścigi do Jaremeza i Zaleszczyk, i tam strzelali do flaszek ze szampanem. Po ujawnieniu już nikt nie tuszował wybryki nowej szlachty, i za służoną karę otrzymali we więzieniu, bo innej drogi nie ma, ażeby przeciwstawić tamę samowoli jak za dawnych czasów szlacheckich, gdzie nierząd doprowadził do rozbioru Polski.

Niedawno byliśmy świadkami procesu mamałygowego. Według słów plk. Sławka, prezesa B. B. W. R. „nie jest wstydem jeśli do szeregów dostaną się niepowołane jednostki, ale wstydem jest, jeśli działalność szkodliwych elementów zataja się... Kto był na rozprawie nie dla sensacji, tylko dla orientacji, aby wyczuć zło, doznał uczucia wstydu, jeśli to był Polak i odczuł jak wielką krzywdę Polskę wyrządzili osobnicy, którzy zbagatelizowali zarządzenia wyższych władz i byli przyczyną niebywałego skandalu, który nas Polaków poniża wobec mniejszości narodowych.“

Lapis goi rany, tak kara wymierzona przez Sąd, będzie tym lapidem, który w niedługim czasie uzdrowi stosunki kołomyjskie.

Po ukończeniu „sławnego“ procesu mamałygowego, przychodzi inna afera, ale już światowej sławy, bo o kradzież około dwóch milionów złotych na szkodę Skarbu Państwa. W styczniu 1935 r. odbędzie się w Sądzie okr. w Kołomyi proces o nadużycia w lasach państwowych na Pokuciu „zacznej“ Spółki lisowczyńiańskiej, która stanie w komplecie przed Sądem ławy przysięgłych.

Spółdzielczy Bank Ziemi Pokuckiej z nieogr. odpow. w Kołomyi
Założony w roku 1875. Piłsudskiego 1. 6. 1. piętro. Telefon 204.
 Załatwia wszelkie czynności w zakresie bankowości wchodzące i oprocentowuje jaknajkorzystniej wkłady oszczędnościowe w złotych i dolarach.
 Instytucja posiada dwie własne kamienice w Rynku, a nieograniczona odpowiedzialność daje pełną gwarancję za lokaty kapitału.

Chleb z gwoździami.

Mieliśmy w Kołomyi różne domieszki do chleba i to z mąki stęchłej, w której były różne trzaski, kłaki, sznórki, a czasem plusk... rob..., ale nie mieliśmy jeszcze chleba z gwoździami i to małego kalibru, aby prędzej można było połknąć i wyprawić się na tamten świat.

Dnia 29. listopada 1934 r. robotnik Dmytro Polak z Pijadyk, zjadał smacznie chleb na śniadanie i raptem odczuł zgrzyt w zębach, a ból w dziąsłach. Przestraszony wypłul chleb i zauważył w chlebie krew, a następnie gwoździk małego kalibru bo 1 cal., który jako okaz jest w posiadaniu redakcji P. K. Robotnik ten, ma na utrzymaniu 6-ro dzieci i ma wielkie szczęście, że nie połknął chleba z gwoździem, bo byłby przepłacił życiem niedbalstwo piekarzy, którzy bagatelizują sanitarne zarządzenia władz i nie dopilnowują, żeby mąka była przesiewana.

Co zaś do pochodzenia stęchłej mąki, to Kołomyja otrzymuje takową ze świata zbitą we workach w jedną masę. Takiej mąki, względnie kłajstru, nigdzie w Polsce nie można się pozbyć, bo są jakieś ustawy, które przypra-

wiłyby geszefciarzy o wielki kłopot, gdyby władze sanitarne zauważyły anormalności. Wobec tego, to co w całej Polsce nie ma zbytu idzie na Pokucie wagonami we większych ilościach i tu po rozbiciu masy z dodatkiem żyta, preparuje się mąka I-szej klasy, po cenie niskiej w detalu aż 30 gr. — za 1 kg. pomimo, że żyto było po 17 zł. 1 q. Wprawdzie od takiego chleba biedakom robi się mdło w żołądkach, ale ludzie myślą sobie, że tak musi być, jeśli człowiek nie chce być głodnym, a kto zachoruje, od tego są lekarze, apteki, szpital i t. d. Naprawdę byłby czas najwyższy, aby nie narażać ludność na spożywanie niezdrowego chleba za drogie pieniądze. Nie możemy również pojąć, dlaczego grys pszenny kosztuje 12 — 13 zł. za 1 q, gdy pszenica była po 18 zł. za 1 q. Na takich sprawach nikt się nie wyzna. To co rolnik ma do sprzedania, otrzymuje za swoje produkty rolne niskie ceny, zaś jeśli chce kupić otręby ze zboża dla inwentarza żywego, płacić musi bardzo drogo. Jaka to kalkulacja i czy jest nato rada?

remba-Zadamski, dyr. szk. pow., Jan Piskozub, architekt, Bronisław Ilnicki, urz. kol., Ignacy Korzeliak, naucz., Bartnicki, kpt. rez., Tomasz Sanojca, Jan Czerniatowicz, Jan Stadniczenko i Sebastian Patkowski. Dyrektorami — p. Władysław Piskozub, Bazal Antoni, Dowiezyk Władysław, Łoziński Seweryn i Janiszewski Ignacy.

Kapitan Bajan w Kołomyi. Jak się dowiadujemy dzielny zwycięzca „Challenge'u“ na wiosnę 1935 r. jadąc odwiedzić grób swego s. p. ojca w Horodence, zatrzyma się w Kołomyi u krewnych p. p. Jakubowskich. Zapewne zawiąże się komitet, który światowej sławy lotnika powita.

Konsorcjum działa.

Na czyje zamówienie reklama dla p. prof. Oszywy? We „Wiekach Nowych“ z dnia 5. I. 1935 r. p. Kramer, student praw, b. uczeń p. Oszywy, korespondent W. N., podniósł „oszczerczą“ działalność p. Nagaya, przeciw powszechnie „szanowanemu“ pedagogowi p. Oszywie, który zaskarżył p. Nagaya do Sądu.

Nigdy p. Nagay, nie wtrącał się do spraw żydowskich działaczy społecznych w Kołomyi, choćby mieli przekonania bardzo lewicowe, bo Żydzi potrafili sami sobie zrobić porządek na swoim podwórku. Dlatego radzimy p. Kramelowi, aby w tak młodym wieku poważne sprawy społeczne, obchodzące Polonję kołomyjską, gdy rozchodzi się o młodzież, pozostawił Polakom, którzy bez niego wydadzą sąd o działalności społecznej p. Nagaya dla dobra Rzpp., miejscowego społeczeństwa, powagi Rządu i szkoły, a również osadzą pracę pedagogiczną nowymi metodami p. Oszywy.

Prezes B. B. W. R. p. Stawek wypowiedział w Katowicach pamiętne słowa: „by pracą i wysiłkiem przeciwstawić czoło przeciwnościom, a w tej zbożnej pracy Polaków nikt nie wyręczy“. Damy sobie radę bez p. Kramera, który według naszego zdania używa szpalty poczytnego i bezpartyjnego dziennika „Wieków Nowych“ do swoich osobistych celów a może i porachunków. Dokładne sprawozdania z procesu, umieszczać będziemy w Prawdzie Kołomyjskiej.

Oszczędne Panie i Panowie

kupują bardzo tanio kapelusze damskie i męskie — rozmaite czapki i berety — czapki przepisowe studenckie oraz kaszkiety tylko w zuanej solidnej firmie

IZYDOR ENGLER

Kołomyja, Piłsudskiego 1. 24.
obok Kina „Mars“.

Zapowiedź. Podaje się do ogólnej wiadomości, że Józef Tempski, wolny, mistrz betonowy, zamieszkały w Borzestowskiej hucie, przedtem Ile de Groise, Francja, syn zmarłych Hipolita Tempskiego i jego żony Augustyny — z domu Roszkowskiej, ostatnio zamieszkałych w Borzestowskiej hucie, urodz. w Borzestowskiej hucie, dnia 30. września 1895 r. i Eudokja Sobczuk, wolna, zamieszkała w Borzestowskiej hucie, przedtem w Ile de Groise, Francja, córka zmarłych Wasyla Sobczuka i Paraski z domu Stołpuk, ostatnio zamieszkałych w Ispas, pow. Kołomyja, ur. w Ispas, dnia 11. listopada 1900 r., chcą zawrzeć związek małżeński.

Borzestowsko, dnia 4. stycznia 1935 r.

Urzędnik stanu cywilnego: Biernatowski.

KRONIKA.

Posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się dn. 20. grudnia 1934 r., na którym uchwalono podwyższyć podatek lokalowy o 40 proc. „Kanały“ kosztowały miasto 32.000 zł. Wykonano 1.200 m. sześć. o średnicy 0.90 i 0.70 rur fajowatych i białego kanału kilkadziesiąt m. b. na miejscu o średnicy 1.05 m., czyli każdy metr b. kosztował miasto 26 zł. 66 gr. — 1 m. q. cementu kosztuje we fabryce 2 zł. z dostawą do Kołomyi około 4 zł., a jeśli się weźmie pod uwagę, że szuter ma gmina swój własny, a dostawa szutru mogła być uskuteczona własnymi autami ciężarowymi, to przychodzi na myśl, czy za te drogie pieniądze nie można było na miejscu wykonać kanał z betonu o rozmiarach większych, gdzieby ręka człowieka mogła utrzymać kanał w porządku.

A nawet, gdyby kanał nieco drożej kosztował, byłaby pewność praktycznie wykonanej roboty. Przy tak niebawalnych niskich cenach cementu, niewyzyskano sposobności przysporzenia miastu długotrwałego, solidnie wykonanego kanału, obliczonego w przyszłości na zwiększenie zaludnienia Kołomyi.

W niedługim czasie będziemy świadkami, jak obecne kanały będą funkcjonować?

Dnia 2. stycznia 1935 r. zmarła w poczekalni magistratu kobieta Marja Bakrijczuk — z wycieńczenia i głodu.

Nieprawdziwe pogłoski rozeszły się w Kołomyi, jakoby ks. dziekan i proboszcz parafii rzymsko-kat. Peciak — miał zamiar przekopywać groby po 10 latach, jeśli zainteresowana rodzina nie złoży okupu na dalszych 10 lat. Ze strony miarodajnej dowiedzieliśmy się, że pogłoski te są bezpodstawne, gdyż groby pielegnowane nikt nie będzie przekopywał.

O nieszczęście nie trudno. Dnia 14. 11. robotnik, który przecyzyszczał w rynku wjazd do kanału, o głębokości 6 m., pozostawił kanał nie nakryty, a sam się oddał do następnego wjazdu. A gdyby tak dziecko lub krótkowidz wpadł do wjazdu tak głębokiego, z pewnością nie wyjąłoby żywego człowieka. Robotników

trzeba pouczyć, że im nie wolno oddalić się — bez nakrycia wjazdu.

Przeniesienia. Z Kołomyi odchodzi do Katowic JWP. Bratkowski, kierownik Magazynu tytoniowego. Kołomyja traci człowieka o nadzwyczajnej orjentacji, gdyż potrafił przez dwuletni czas urzędowania, postawić Mag. tyt. na najwyższym szczeblu doskonałości, stwarzając dyrekcję, sekretariat ze sekretarką i t. d.

Równocześnie odchodzi do Śniatyna referendarz bezpieczeństwa p. Krzyształowski z awansem na wice-starostę, a pogłoski chodzą, że odchodzi po dwuletnim pobycie p. Władysław Skłodowski, starosta kol. na równorzędna posadę do Tłumacza.

Na opróżnione miejsce starosty, jak krąży pogłoski, przychodzi starosta p. Wimmer Józef, rodem z Niepołomic, ppł. rez. WP. legionista, który w bojach otrzymał pamiątkę w postaci znieczulenia jednej nogi. Na ostatniej posadzie na północno-wschodnich kresach, pozostawał około 10 lat, co jest świadectwem dodatkiem, a powiat Kołomyja wraz przyjął p. starostę Wimmera, otrzymałby nietylko demokratycznego prawdziwego legionistę, ale i też gospodarza powiatu Rzpp. o silnej ręce i orjentacji.

Wszystkim komitetom dobroczynnym w Kołomyi, które zajęły się zbiórką na rzecz biednej ludności, ażeby na Święta Bożego Narodzenia udzielić najbiedniejszym rodzinom wsparcia w różnej formie, również tym, którzy pospieszyli z darami dla Złóbką Dziecięcego, domów sierocych i tym, którzy nie zapomnieli o wstydzących się zebrać — składają podziękowanie kołomyjscy biedacy słowem — Bóg zapłać.

Przeniesienia. Były starosta powiatowy kołomyjski p. dr. Józef Nowak, późniejszy starosta bydgoski, został przeniesiony do województwa krakowskiego w charakterze urzędnika wojewódzkiego.

Nowy Zarząd i wydział w Spółdzielczym Banku Ziemi Pokuckiej. Dnia 16. grudnia 1934 odbyło się nadzwyczajne walne zebranie powyższego banku, na którym wybrano p. Wilhelm Stilla, naucz. gimn. zastępcą prezesa, jako członkowie weszli p. p. Saturnin Za-

PRAWDA KOŁOMYJSKA

Bezpartyjne czasopismo polskie. Wychodzi w nieoznaczonym terminie czasu.

Ogłoszenia przyjmuje

Cena numeru 10 gr.

Redakcja i Administracja
przy ul. Tarnowskich 59.

W górę serca. Pan starosta Józef Wimmer objął urzędowanie.

Od czasu odejścia z Kołomyi starosty powiatowego dr. p. Pawlikowskiego minęło 7 lat. Od tej pory czwarty już z rzędu starosta zajmuje apartamenty dawnego zabudowania poklasztorne, gdzie mieści się urząd starostwa.

Znajomość stosunków miejscowych jako kołomyjanina ułatwiała dr. p. Pawlikowskiemu należyta orientacja i ocenianie ludzi bez niczyjej pomocy pomimo, iż rozległy obszar powiatu kołomyjskiego, nastroczał nieraz dużo problemów trudnych do rozwiązania i przeprowadzenia ze względów, iż zamieszkuje tu cztery narodowości nadzwyczaj uświadomione, które walczą o pierwszeństwo przodowania ogółowi. Żadna z tych narodowości nie ma ochoty pozostania na ostatnim miejscu. Wielkim służbiście i demokratą był dr. p. Pawlikowski, że nawet o 12 g. w nocy w prywatnym własnym mieszkaniu przyjmował cenzurę czasopism miejscowych i ułatwiał pismakom w pracy. Nic więc dziwnego, że etycznymi posunięciami zaskarbił sobie wdzięczność i długotrwałą pamięć u miejscowej ludności.

Po odejściu dr. p. Pawlikowskiego nastąpiły ciężkie czasy dla pism polskich prorządowych. Już za rządów b. starosty dr. Nowaka klika miejscowa wzbudziła wstępu prasie na posiedzenia Rady miejskiej niechcąc aby Warszawa dowiadywała się z czasopism miejscowych o nieetycznych posunięciach kliki magistrackiej, która w czasach największej nędzy na świecie uchwalala sobie z pustej kasy gminnej znaczne subwencje i podwyżki poborów.

Za rządów b. starosty p. Skłodowskiego, klika kol. jeszcze z większą energią i bezczelnością wzięła się do niszczenia polskiej prasy prorządowej. Szał wściekłości ogarniał klikę, gdy przysyłane artykuły do redakcyj nie zostały umieszczone, w których klika po błaznisku sama siebie wychwalała i dziękowała sobie za „pracę” społeczną. Wtedy to klika odgrażała się redaktorom, że ich nauczy i za każdą cenę zniszczy te czasopisma. Afery mamalgowe i inne zakończyły, taniec św. „Wita”.

Nawet drukarzy kołomyjskich klika terroryzowała nie mając na względzie bezrobocie. Dlatego Prawda Kołomyjska zmuszona została przenieść drukowanie czasopisma do Lwowa gdyż spleśniałe mózgownice kliki chciały tamę położyć prawdziwej ideologii marszał-

kowskiej i ogólnym zdrowym prądom, do której to zbożnej pracy nawoływał prasę sam Premier Rządu P. Kozłowski.

Klika myślała, że Kołomyja jest zamorską kolonią, gdzie może jeść, pić, hulać i popuszczać pasa jak za króla Sasa.

Popłoch wywołał w szeregach kliki przyjscie nowego starosty powiatowego P. Józefa Wimmera rezerwowego pułkownika W. P. prawdziwego pilsudczyka, który nie sprytnym podszywaniem się pod ideologję marszałkowską, tylko uczciwą pracą i wysiłkiem w pocie czoła, przelaniem krwi na polach bitew znaczył swoją przynależność do ideologii marszałkowskiej. Nic więc dziwnego, że w sercach dobrych Polaków kresowych nastąpiła radość, zaufanie i otucha, że od przyjscia P. Starosty Wimmera popłacać będzie w Kołomyi prawdziwa uczciwa praca prorządowa oparta na przykładach w czynach a nie hochsztaplerstwie, demoralizacji i rozbijaniu mieszczan na atomy z której to pracy na niekorzyść Polski cieszą się wrogowie.

Przy objęciu urzędowania życzymy P. Staroście Pułkownikowi Józefowi Wimmerowi dużo zdrowia i siły do ciężkiej, żmudnej i odpowiedzialnej pracy na pożytek Rzpp. i powagi Rządu a również ze serca życzymy, aby nie 2 lata pozostawał z nami, tylko 20 lat.

Dla orjetacji miejscowego społeczeństwa kołomyjskiego zamieszczamy artykuł z Gazety Brodnickiej Ziemi Michałowskiej, którego w całości podajemy, aby mieszkańcy tutejsi miasta i powiatu zaznajomili się z dawną pracą p. Starosty, za którą darzyli go wielkim zaufaniem obywatele w Brodnicy.

Przed sześciu laty pułkownik Józef Wimmer przybył do nas bezpośrednio ze służby wojskowej jako jeden z tych zasłużonych żołnierzy, którym rozkaz Marszałka wskazał nową zaszczytną, ofiarną i pełną odpowiedzialności służbę. Przyszedł jakby w nawiązaniu do przepięknych tradycji dawnej Rzeczypospolitej, która zasłużonych żołnierzy dostojenstwami państwowymi darzyła dla przykładu obywatelom i na chwałę i pożytek kraju.

Bo — „nie z roli, ani z soli, ale z tego, co boli” doszedł do godności swo-

ich Starosta Pułkownik Wimmer. Piękną w historii epopei legionowej ma on swoją kartę. W Strzelcu czasu pokoju rozpoczął służbę szeregową i oficerską. Od początku wojny r. 1914 pełni służbę wojenną w Legionach, powołanych rozkazem Komendanta.

W służbie legionowej nie przez weryfikację, nie przez urodzenie i majątek zdobywało się godności wojskowe.

Według pierwszego rozkazu dziennego Komendanta godności te zdobywano nadludzko ciężką, krwawą i do zaparcia się samego siebie ofiarną służbą wojenną. Tak też zdobył je Józef Wimmer, żołnierz tej samej Żelaznej Brygady, której szkołę przeszli żołnierze Pilsudskiego tej miary, co śp. Minister General Pieracki, co Ministrowie i Generalowie Składkowski i Fabrycy i inni, którzy już wtedy u boku Komendanta w krzepkie dłonie ujmowali ster Rzeczypospolitej ku przerażeniu i wbrew usiłowaniom ciurów i potęg zabobnych lojalnych służalców. W tej służbie pułkownik Wimmer zdobył zaszczytne blizny i trwale na całe życie kontuzje, tam zapracował krwawo na Virtuti Militari, po czterokroć na Krzyż Walecznych i na Krzyż Niepodległości.

Gdy nadszedł czas przebudowy wskrzeszonej Rzeczypospolitej swoim żołnierzom legionowym powierzył Marszałek godności publiczne, żołnierzom godnym Sienkiewiczowskiego pióra, sługom kraju a nie prywaty.

W wykonaniu rozkazu objął przed sześciu laty powiatowy posterunek brodnicki Starosta Pułkownik Wimmer.

Całą energję swoją, bogate zdolności, umysłu serca i charakteru, długą służbę wojskową zaprawione zdolności dowodzenia i decyzji włożył w dobre spełnienie służby na odpowiedzialnym posterunku. Tak, jak dobrze służył w Legionach, jak budował karpacką Drogę Legionów, jak zaszczytnie pisał kartę swej służby wojskowej, — tak też według najlepszych sił swoich i możliwości administrował powiatem.

Wysoko dźwignął powiat gospodarczo, uporządkował i usprawnił administrację, budował drogi i mosty; — przy jego inicjatywie i wybitnej współpracy powstały dzieła tak trwale i do-

niosłe jak wzorowy ośrodek P. W. i W. F. w Lidzbarku, lotnisko w Borku, stadion sportowy w Brodnicy, gimnazjum żeńskie, nowoczesny Szpital Powiatowy i znakomita organizacja społecznej służby leczniczej w przychodniach, strzelnice, boiska, świetlice, biblioteki, domy ludowe, nowoczesny tabor drogowy i organizacja służby drogowej. A równocześnie dzięki wyłożonej osobistej pracy społecznej, dzięki zdobytemu przezeń przywiązaniu, zaufaniu i współpracy patriotycznego społeczeństwa naszego oraz zjednaniu i wyzwoleniu wartościowych sił społecznych imię powiatu brodnickiego złotymi zgłoskami zapisało się w pracy społeczno-państwowej.

Na tych odcinkach pracy społecznej którymi osobiście kierował Starosta Pułkownik Wimmer powiat brodnicki zajął miejsce przodujące.

Srednio-zamożny powiat brodnicki czasu pamiętnej klęski na Wileńszczyźnie okazał się najofiarniejszym w akcji niesienia pomocy tamtejszym rodakom tak, jak i w bieżącym okresie przoduje niewyciężenie w niesieniu pomocy ofiarom powodzi, — od lat już powiat brodnicki prowadzi na Pomorzu w ofiarności na cele Ligi Obrony Powietrznej i Przeciw-gazowej, Ligi Morskiej

i Kolonjalnej oraz Funduszu Obrony Morza, — w nakładach na P. W. i W. F., w pracy Komitetu Przyjaciół Związku Strzeleckiego oraz w rozwoju pracy organizacyj społeczno-państwowych, które w Starości Powiatowym najżywczejszego miały opiekuna.

Piękna i ofiarna ta służba Starosty Pułkownika Józefa Wimmera oraz wysokie jego zalety umysłu i charakteru, serce jego czułe na każdy ból i niedolę ludzką — sprawiły, że cały ogół ludności — rolnictwo, mieszczaństwo i rzemieślnicze, reprezentacje samorządowe i wszyscy pracownicy społeczni tutejszego terenu w najserdeczniejszym, pełnym wdzięczności uznaniu i pamięci zachowają okres jego pracy na stanowisku Starosty Brodnickiego.

Wehili, gdy Pan Starosta Pułkownik Wimmer obejmuje niemniej eksploatowany, rozległy terenem a liczbą ludności w trójnasób większy powiat kołomyjski, położony na huculszczyźnie, nieopodal Rafajłowej i wielu miejsc uoju i sławy Żelaznej Brygady, — towarzyszą mu najserdeczniejsze, szczerze i gorące życzenia całej ludności tutejszej najlepszych wyników dalszej, długoletniej pracy dla dobra państwa i społeczeństwa oraz wszelkiej osobistej pomyślności.

Ś. p. Karol Balicki i poseł Sanojca.

W czasie, gdy na śmiertelnym łożu dogorywał złożony dłuższą chorobą ś. p. Karol Balicki były dyrektor M. K. K. O., i były komisarz rządowy i burmistrz miasta Kołomyj, w Zjednoczeniu, organie prasowym posła p. Sanojcy ukazał się artykuł, w którym nieznany autor starał się tak przedstawić sprawę, iż wyglądało to tak, jakby chciał obdrzeć ze czci dogorywającego starca 75-ego a natomiast otoczyć nimbem chwały pełnego sił żywych p. posła Józefa Sanojce.

Barczo jest krucho w obozie Zjednoczenia, jeśli kosztem umierającego starca możliwe chciano spopularyzować czyny p. posła Sanojce i przedstawić go jako człowieka Opatrzności Boskiej czeszącego się zaufaniem Rządu, pomimo, że Rząd ma zaufanie do tych dygnitarzy, którzy mają zaufanie społeczeństwu.

Nie wie dziwnego, że nagonka na bezsilnego starca w agonii poruszyła całe miasto i zewsząd posypały się słowa współczucia dla umierającego i jego zrozpaczonej rodziny, a ogólne potępienie dla tych, których nawet majestat śmierci nie miał znaczenia. O ile Zjednoczenie rachowało, że takimi artykułami wywoła ogólny podziw dla siebie, to grubo omyliło się.

Tam, gdzie trzeba było bezinteresownej pracy, jak w Spółdz. Banku Ziemi Pok. aby ratować go od likwidacji, to niestety nie był wielkiego człowieka hoł. aby stanął na czele i swoją powagą, stanowiskiem i umiejętnością potrafił zapobiedz złemu. Są to sprawy które same za siebie dużo mówią.

Na szczególną uwagę zasługuje pożyczka gminy na około dwa miliony zł. na inwestycje gazowni i budowę nowej elektrowni, którą

za staraniem p. posła Sanojcy gmina otrzymała. Klika, aby jej łatwiej było żerować, zamiast na zasłużoną emeryturę, ubrała ś. p. Karola Balickiego starca 70-ego w dwie posady, a na to, aby nie podolał żadnej, a zwłaszcza, że już wtedy, rak straszna choroba ludzkości zaczęła toczyć niegdyś silny organizm człowieka, który przez 40 lat pożytecznie pracował dla gminy.

Społeczeństwo należycie orjentowało się, urządzono 5 wieców przeciwko marnotrawnej gospodarce kliki magistrackiej, ale p. poseł Sanojca jako płatny asesorswo czuł się między swoimi i wtedy na nikogo niecisłał gromów z wieży magistrackiej, gdy lud na wiecach wołał „precz z kliką magistracką“. Z urzędu swego jako płatny asesorswo nie widział wtedy jak prowadzono skandalicznie budowę elektrowni a również inwestycje gazowni. Ziemię z fundamentów elektrowni wywożono na dalekie lany łęgów członka kliki magistrackiej zamiast na pobliskie place gminne przez co plac zyskałby na wartości. Nie dziesiątki fur wywieziono, tylko setki.

Do tych, którzy zwalczały uczciwie ś. p. Balickiego a nieszli do Kanossy, tylko na wiecach wołali precz z kliką magistracką należał Nagay, którego ś. p. Balicki zaskarżył do Sądu za namową kliki. Sąd po przesłuchaniu 16 świadków zapodanych przez oskarżyciela zwolnił N. od winy i kary a wtedy za namową kliki ś. p. B. powtórnie oskarżył N. za prasówkę do Sądu. Ten proces przegrał N. Proces apelacyjny we Lwowie przegrał ś. p. Balickiego, że N. nie zwalczał specjalnie jednostkę, tylko klikę. Dlatego gdy p. Blitz przyłożył ręce aby zatarg powyższy niepotrzebnie

dozmuchany przez klikę załagodzić, ś. p. Balicki zgodził się zwrócić p. N. 500 zł. wydane przez N. na koszty związane z procesem do której to sumy została wliczona należność 70 zł. za proces apelacyjny we Lwowie. Pieniądze od ś. p. B. zmniejszyły ogólny wydatek Nagaya około 1.000 zł. na różne procesy i pracę społeczną od 1926 r. do której przyczynili się sumą 250 zł. p. Rychlik i towarzysze a resztę pokrył Nagay.

W nieszczęściu jest czasem i szczęście. Bo gdyby klika pod skrzydłami upadającego ze sił starca rządziła się w gminie i w M. K. K. O. jeszcze parę lat, to nie tylko, że zniszczyłaby doszczętnie miasto, ale i też zaoszczędzoną krwawicę z całego życia ś. p. Balickiego a nawet i dobre imię jego i sam to przyznał ś. p. Balicki. Ci którzy przykładali ręce aby ruszyć klikę z miejsca, nie byli nigdy osobistymi nieprzyjaciółmi ś. p. Balickiego, gdyż kierowali się nie fałszem, tylko troską o dobro miasta i dlatego wybawili miasto od nieszczęścia, które z całą pewnością nie ominęłoby i ś. p. Balickiego, a przysporzyłoby mu dużo przykrości.

Według Zjednoczenia z dnia 3. II. 35, ś. p. Balickiemu rozchodziło się aby o nim Nagay nie pisał i dlatego „dał“ mu 500 zł. Jesteśmy pewni, że stać było ś. p. Balickiego na drągich 500 zł. i dla Zjednoczenia, aby zatkać usta, jeśli by chciał, aby o nim nie pisano. Ten szczegół naprowadzi niejednych na drogę po której Zjednoczenie kroczy oszczerzeniami insynuacjami i nie miało nawet na względzie agonję człowieka schorowanego. Ś. p. Balicki Karol, jako człowiek na wybitnym czołowym stanowisku w podeszłym wieku mógł zrobić dobre i złe posunięcia a te ostatnie pod wpływem przeżożonej i zmyślnej kliki magistrackiej, której zaufał jako człowiek, odnosząc się z zaufaniem do ludzi.

Lecz z całą pewnością ś. p. Balicki więcej zobrił dobrego dla mieszkańców miasta Kołomyj, niż cały zespół krzyczących autorów nieogólnego artykułu Zjednoczenia Nr. 6 z 1935 r. Wiemy, że za czasów ś. p. B. pracownicy magistracki brali na pierwszego pierwszą pensję a ś. p. Balicki ostatni, a jakie teraz zwyczajają teraz zwyczajają?

Chaosu nie można stwarzać trzeba odróżnić uczciwość od nieuczciwości. Wszystkich beszczęścić i powiazać, aby przedstawić p. posła Sanojce jako zbawcę Kołomyi kosztem ludzi uczciwych i nie mających, to naprawdę jest „niegrzeczność“. Ze spraw małej wagi jak pasznie krów pracowników magistrackich na gruntach miasta robi się wielką komedię, pomimo że pracownicy mag. zapłacili za pastwisko, zaś tam, gdzie się rozchadziło o krocie tysięcy krwawicy społecznej i tam gdzie powinien był czuwać asesorswo płatny p. Sanojca, przemilcza się.

Dlatego prowadzeniu budowy elektrowni we własnym zarządzie nie sprzeciwił się p. poseł Sanojca, która kosztowała miasto 150.000 zł. drożej od najtańszej oferty oferentów. Tu trzeba aby Zjednoczenie szukało dziury w sęku a nie napadało na białych murzynów pracowników magistrackich. Dlatego na zapytanie Zjednoczenia, czy winien wszystkiemu p. poseł Sanojca odpowiemy, że częściowo jest winien.

Z rejestracji nadużyć w magistracie, Zjednoczenie jak widzimy ma dobre wiadomości pierwszej klasy. Dlatego płatny asesorswo p. poseł S. nie doniósł o tem Prokuraturze. Z całą pewnością dawny zarząd Magistratu obecnie nie wszedłby w całość do nowej „odmłodzonej“ Rady miejskiej.

U kulturalnych ludzi istnieje też granica

Spółdzielczy Bank Ziemi Pokuckiej z nieogr. odpow. w Kołomyi

Założony w roku 1875. Piłsudskiego 1. 6. 1. piętro. Telefon 204.

Załatwia wszelkie czynności w zakresie bankowości wchodzące i oprocentowuje jaknajkorzystniej wkłady oszczędnościowe w złotych i dolarach.

Instytucja posiada dwie własne kamienice w Rynku, a nieograniczona odpowiedzialność daje pełną gwarancję za lokaty kapitału.

zwalczenia się i wychwalania siebie. Artykuł w Zjednoczeniu pod tytułem „Na pierwszy marca” powinien mieć tytuł „Na pierwszy kwiecień”. Społeczeństwo samo uzna pracę posła Sanojcy Józefa jeśli taka będzie i nie trzeba jedną miarką mierzyć nieuczciwą i uczciwą pracę, rzucać stekiem obelg oszczerczych na lewo i na prawo, z pianą na ustach, a to właśnie świadczy o bezsilności autorów bezsensownego i wielce złośliwego artykułu „Czy winien wszystkiemu p. poseł Sanojca”.

Rzetelna, uczciwa i racjonalna krytyka Zjednoczenia jak w sprawie sprowadzenia do Magistratu koł. takich ludzi, których z innych miast powyrzucano, rozesłano za nimi listy gończe lub dochodzenia prokuratorskie zasługują na uznanie.

Przecież Kołomyja tuli szumowiny, nieuków i tych, którym się nie chce pracować

i dlatego „hjeny” ciągną tu jak stado żurawi na wypas i ironizują ze społeczeństwa kołomyjskiego bo popłaca tu hochsztaplerstwo a nie ucziwa praca. „Konia, który ucziwie ciągnie, biją go, — zaś narowiakowi przypinają do grzywy u szyi i ogona wstążki pstrokate”.

Społeczeństwo polskie na kresach wołałoby, aby zamiast w Zjednoczeniu, czyny etyczne p. posła Sanojcy zapisane były w sercach wszystkich obywateli kołomyjskich i tych biednych nędzarzy, których kryzys gospodarczy światowy doprowadził do ruiny. Społeczeństwo polskie chciałoby widzieć też, aby sympatyków dli Rzeczypospolitej Polskiej i Rządu zjednywał p. poseł Sanojca w sposób praktykowany u kulturalnych narodów a wtedy nie będzie miał p. poseł Sanojca przeciwników, bo przecież kołomyjanie nie są manekinami.

Edward Nagay.

Gdzie szukać źródeł nieszczęść kołomyjskich.

Od czasu objęcia steru zarządu miejskiego w Kołomyi przez p. posła Sanojcę, czyta się bardzo dużo w Zjednoczeniu w organie prasowym p. posła Sanojcy na temat sanacji stosunków mag. Robi się „bycza” reklamę dla swego pupilka i stwarza się świetne horoskopy na przyszłość. Wprawdzie papier wszystko przyjmie, ale ludziska kiwają głowami wiedząc dobrze, że nie wszystko jest w porządku w magistracie.

Naprawa „idealnych” stosunków mag. nie powinna się odbywać kosztem nie wypłacania pracownikom mag. i emerytom ich należytości albo też nakładając opłaty za wywóz śmieci tym mieszczanom, którzy nigdy nie korzystali z usług magistratu, gdyż śmiecie służyło im na podsypy ich moczarowatych placów względnie jako nawóz na ogródki, od których płacili podatki gruntowe.

Z tego wynika, że organa magistrackie nawet nie wiedziały, komu świadczyły usługi a starsi w urzędzie nie łamali sobie głowy nad tem, że nie wolno żądać zapłaty, za nie wykonaną robotę. Gdyby tak postąpił człowiek prywatny, Prokuratorja wytoczyłaby mu dochodzenia karne.

Tak to wygląda sprężyscie (prowadzona gospodarka miejska, którą Zjednoczenie tak bardzo zachwala a radzi tym, którym się taka gospodarka nie podoba, ażeby wyjachali do Jabłonowa, Gwoźdźca lub Horodenki. Wprawdzie inne miasta starają się o napływ ludności, klika koł. Zjednoczenia chce deportować niezadowolonych, a wszystko to świadczy o „wielkich” talentach i orientacji polityków Zjednoczenia. Wątpimy jednak, czy takie metody zwiększą zaufanie ludności do Magistratu.

My Polacy na kresach po wojnie światowej przeważnie hołdujemy tytułomanji, ambicje nasze są bardzo wielkie, gdyż nawet w magistracie koł. stworzono za czasów dr. Markowskiego specjalny urząd z tytułem prezydjalnego generalnego dyrektora. Duch dawnych sławnych ludzi lasych na godności pokutuje w magistracie, gdyż zdaje się, że klika chce ubrać p. inż. Wasylewicza w togę generalnego prezydjalnego dyrektora a w miejsce jego przyjąć nowego inżyniera drog. nie zwa-

żając, że stan kasy mag. jest rozpaczliwy. Pertrakcje potajemne dyplomatyczne toczyły się od dawna, a jaką rekompensatę otrzyma opozycja, to nikt na tem nie wyzna się, w każdym razie gmina zostanie obciążona nowymi wydatkami ku uciechu kliki, zaś ogólnemu ubolewaniu ludzi rozważnych, którzy widzą do czego taka robota prowadzi.

Nie wiemy, czy w nowej todze w którą ubrać się powinien jakiś prawnik wtedy, gdy nastaną lepsze czasy, będzie obecnie to twarży p. inżynierowi Wasylewiczowi, który miał du-

żo sposobności napatrzeć się na dawną nieetyczną gospodarkę magistracką. Nie wiemy jednak jakie z niej wyciągnął korzyści względnie naukę i czy przyłożył ręce, aby wypełnić anormalne dawne stosunki.

Każdy mieszczanin kołomyjski przyzna, że awanse na dyrektorów generalnych nie powinny mieć miejsca w czasach, gdy w Magistracie z powodu braku gotówki ludzie puchli z głodu. O ile nie można ze względów ludzkich zredukować, to tembardziej Magistrat kołomyjski nie nadaje się, aby stwarzać nowe synekury i przyjmować nowych inżynierów w czasach ogólnego zastoju i braku pracy intensywnej dla tych którzy są. To są fakta prawdziwe.

Jak to pogodzić, że wczasach, gdy nakłada się dodatki do podatków na cele samorządu gminnego, obciążać się będzie budżet nowymi wydatkami na inżynierów. Parę lat wstecz była moda w Magistracie, aby było jak najwięcej prawników, obecnie inżynierów, ale z całą pewnością, pomimo takiej liczby wielkiej inżynierów, drogi względnie jezdnie i chodniki będą miały ubolewania godny wygląd, bo co pierwszego elita z kasy magistrackiej wyciągnie ostatni grosz.

W takich to posunięciach leżało od dawien dawna źródło nieszczęść kołomyjskich i dziś niepoprawni wступujemy w ślady praoców naszych.

Ot gdyby tak do Kołomyi przyszedł na prezydenta b. wiceminister Starzyński choć na tydzień, to z całą pewnością dawny spleśniały gnój magistracki kazalby wyrzucić za Prut.

Jesteśmy też pewni, że władze nadzorcze nie dopuszczą do powiększenia elity magistrackiej, natomiast zarządzają intensywniejszej pracy, więcej oszczędności, aby krwawicę społeczną nie wyrzucać w błoto, dla grymasów lub za dawne usługi kliki magistrackiej z wdzięczności dla niej. Miasto Kołomyję musimy ratować wspólnymi siłami wszyscy i przeciwstawić się dawnym praktykom.

Trzecia elektrownia w Kołomyi.

Gdy w całej Polsce odbywa się centralizacja wszystkiego co tylko można zcentralizować w Kołomyi dzieje się wręcz przeciwnie, **bo odbywa się decentralizacja.** Mamy w Kołomyi dwie elektrownie a przy nich wielką halę maszynową, gdzieby można postawić jeszcze motor na 1000 siły koni par. Panom z Magistratu zachciewa się zaś 3-ciej elektrowni, ale już na odmianę na siłę wodną. Gdyby ta siła wodna miała przynajmniej 500 koni par. lub 1000 a nawet 2000 to pomimo, że gmina nie ma pieniędzy, byłibyśmy za wybudowaniem takiej elektrowni, bo wtedy można by śmiało mówić i pisać o elektryfikacji Pokucia, a rentowność elektrowni byłaby zapewniona. Taką siłę można by otrzymywać z górnego biegu Prutu koło Tłumaczyka, gdzie są wielkie spady ale nie z młynówki do ruin młyna firmy Goldbergów, gdzie da się otrzymać wątpliwą siłę o 100 koni par. I to ma być elektrownia? któraby zasilala Pokucie elektrycznością. Naprawdę głupstw dalszych na barki mieszkańców nie można robić, lecz mogą je robić „wielcy” ludzie na własny rachunek i ryzyko, bo to im wolno, ale nie wolno krwawicą społeczną szastać!

O ile dla przedsiębiorcy lub przemysłowca kupno ruin młyna firmy Goldbergów mogłoby być dobrym interesem na młyn gospodarczy lub inny zakład przemysłowy, to na elektrownię nie jest dobrym interesem. Przemysłowiec

stwarzając przedsiębiorstwo, każdej chwili może interes odsprzedać a gmina kupuje interes nie na dziesiątki lat, tylko na selki a Prut uparcie podmywa brzegi. Wrazie niszczytelkiej powodzi III elektrownia znalazłaby się nad Prutem a możliwie w Prucie. Nie po raz pierwszy przestrzegamy przed ryzykowną grą hazardową, do której obywateli kołomyjscy nie spieszą się i nie wiedzą, kto ma wtem jakiś interes osobisty, bo chyba nie społeczny? Firmie Goldbergów życzymy dobrych kupców przy licytacji, zaś gminie naszej życzymy lepszych interesów niż stawianie III elektrowni o sile wątpliwej 100 koni par.

Oszczędne Panie i Panowie

kupują bardzo tanio kapelusze damskie i męskie — rozmaite czapki i berety — czapki przepisowe studenckie oraz kaszkiety tylko w zuaanej solidnej firmie

IZYDOR ENGLER

Kołomyja, Piłsudskiego 1. 24.
obok Kina „Mars”.

Konkurencja o mieszkanie między psem a człowiekiem.

Przy ulicy Tarnowskich w Kołomyi postawił w jesieni na swoim ogrodzie p. Bloch bróg konicyny tuż przy gościńcu. Gdy przysła zima bezpański wielki pies zarażony parchami wydrążył sobie od strony południowej dość wielką dziurę, która służyła mu za schronienie przed zimnem.

Ale oprócz psów, które nie mają stałego zamieszkania i schronienia w Kołomyi są ludzie bezdomni, a ci pozazdrościli psowi luksusowego urządzenia psiej sypialni w kopicy konicyny i bez pardonu zajęli je na mieszkanie ludzkie, w porze nocnej. Nowymi lokatorami psiego schronienia zostali dwaj młodzieńcy okryci łachmanami około lat 18-tu.

Pies jednak co dnia okrażał mieszkanie a wyczuwszy psim węchem, że jego sypialnia ma innych lokatorów z rodu ludzkiego a nie psiego, spieszenie oddalał się wzięwszy ogon pod siebie. Wycie i skomlenie oznaczało zapewne protest psa przeciw bezprawiu człowieka, który w XX wieku ośmielił się odebrać mieszkanie psowi.

Ale za to Kołomyja w zimie bankietowała, urządziła bale, kuligi i t. d. a nowa szlachta nie oglądała się na tylne koła, byleby tylko zadowolić swoje fałszywe ambicje, które nie sięgałyby tak daleko, aby odczuto narzuconą nędzę, jaka się rozpanoszyła na całym świecie.

Straszne żniwo głodu.

Donoczny biuletyn genewskiego komitetu pomocy dla łagodzenia nędzy przynosi wstrząsające cyfry, ilustrujące skutki nędzy, panującej w całym świecie.

W myśl tego biuletynu na całym świecie w ciągu roku 1934 straciło życie 2.300.000 osób, przyczem połowa tej liczby skończyła samobójstwem.

Równocześnie w tym samym okresie — jak stwierdza biuletyn — zniszczono 568.000

wagonów zbóż, 144.000 wagonów ryżu, 267 tys. worków kawy i 2.500.000 kg. cukru jedynie w tym celu, aby utrzymać ceny na odpowiednim poziomie.

Zdaniem komitetu lepsza organizacja społeczna w niesieniu pomocy głodnym mogłaby uratować życie przynajmniej połowie ofiar.

Największego kontyngentu ofiar głodu dostarczyła Rosja sowiecka i Chiny.

KRONIKA.

Imieniny Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego w dniu 19 marca 1935 r. w Kołomyi obchodzono nadzwyczaj uroczystości. We wszystkich świątyniach odbyły się solenne nabożeństwa a następnie defilada W. P. i Przysp. Wojsk. przed pomnikiem Marszałka. Miasto udekorowano flagami, okna domów nalepkami. Następnie odbyły się akademje na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Czy plotki. Uporczywie krążą w Kołomyi pogłoski, że po ewentualnym rozwiązaniu Sejmu p. poseł Sanojca wejdzie do nowego gabinetu z teką ministra rolnictwa.

Lansowana jest również myśl postawienia z okręgu stanisławskiego z okolic Pokucia na posła p. Marię Matuszczakową działaczkę społeczną żonę ppulk. W. P. względnie p. Artoszewskiego dyr. Ubezpieczalni.

Godne naśladowania przykłady.

Członkowie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet i Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Kołomyi, chcąc uczcić ogólnie cenioną Przodowniczkę pracy społecznej na terenie miasta Kołomyi ppłk. Marię Matuszczakową z okazji Jej imienin jako Przewodniczącej obu Organizacji złożyły 40 zł na kuchnię dla biednych miasta Kołomyi.

Z Brodnicy. Zamiast bankietu pożegnalnego na którym chcieli pożegnać obywatela powiatu brodnickiego odchodzącego do Kołomyi p. starostę Józefa Wimmera, w myśl życzeń Pana Starosty urządzono składkę na odzież dla biednej ludności miasta i powiatu.

P. Nagay zaskarżył do Sądu wydawcę i autora paszkwili p. **Moritza Pistynera**, umie-

szczonych w 5-ciu „Jednodniówkach“ w r. 1933 i 1934. Sprawę prowadzi dr. Karpel.

P. Oszywa prof. gimn. skarży do Sądu.

Rozprawa sądowa, która miała się odbyć dnia 31. I. i 25. II. 1935 r. nie odbyła się z powodu choroby p. Nagaya. Pomimo dwóch świadectw lekarskich zaszczytnie znanych tuł. lekarzy poświadczające chorobę oskarżonego, prawdopodobnie na wniosek strony skarżącej, lekarz sądowy badał oskarżonego w jego domu i zawnioskował nie innego, tylko to co orzekli jego koledzy.

Sprawa powyższa budzi wielkie zainteresowanie w mieście nie więc dziwnego, że tam gdzie się rozchodzi o dobro młodzieży szkolnej, najbliżsi sercu tej młodzieży t. j. rodzice żywo interesują się bardzo powyższą ważną sprawą a zwłaszcza, gdy czytają w gazetach, że P. Premier Rządu Kozłowski nawołuje prasę aby zło tępić a prezes B. B. W. R. pułkownik P. Stawek głosi publicznie, że Polaków w pracy nikt nie wyręczy. Sami sobie musimy pomagać i dlatego p. Nagay zwraca się z prośbą i ufnością do Władz Kuratorjum we Lwowie ażeby zechciały łaskawie przesłuchać go niezależnie od Sądu, który na skargę p. Oszywy prowadzi dochodzenia. Zatareg powyższy przyniesie dużo dobrego dla szkoły polskiej na kresach a również i dla młodzieży szkolnej. Nieulega zaś wątpliwości że uspokoi podenerwowanych rodziców. Idziemy ku lepsznemu jutru Naszej Ojczyzny Polski tu na kresach w Kołomyi.

W cechu kołomyjskim popełniono pewne nadużycia które świadczą o małej etyce ludzi, którzy zamiast przestrzegać porządku prawnego, nadużywają zaufania władz i społeczeństwa.

W którym wieku żyjemy?

Pewien młodzieniec ze wsi Działkowie koło Kołomyi upodobał sobie nadobną i najbogatszą we wsi córkę gospodarza Dmytra Litwińczuka

w Korniczu i pomimo różnych sprzeciwów miejscowej młodzieży męskiej której żal było wypuścić ze wsi bogatą pannę, poślubił ją. Gdy orszak weselny wychodził z cerkwi, gromada parobczaków, której przewodniczył H. Siszczyk napadła z kołami na gości weselnych z Działkowie a ci w obronie własnej użyli rewolwerów i kilku ludzi zostało poranionych. Najniebezpieczniej raniony zmarł w szpitalu w Kołomyi. Sprawców postrzelenia w osobach S. Hrehorczuka, O. Wiałowika, F. Mizoraka, i M. Dziakowa P. P. aresztowała. oraz skofiskowała cztery rewolwery.

Prezesem Spółdzielczego Banku Ziemi Pokuckiej został wybrany p. Jan Piskozub nauczyciel, kołomyjski mieszczanin którego nazwisko przez przeoczenie zecera zostało opuszczone w ostatnim numerze co też obecnie zaznaczamy.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów we Lwowie zarządzeniem z dnia 3 stycznia br. zezwoliła na przyłączenie abonentów bez pobierania opłaty wstępnej, oile w danym kierunku istnieją przewody zapasowe.

Urząd poczt.-telegraf. w Kołomyi zawiadamia, że posiada większą ilość zapasowych przewodów, także reflektanci w sąsiedztwie Urzędu pocztowego wzgl. kończących się przewodów zapasowych mogą bez opłat wstępnych zostać abonentami stacji telefonicznych.

Blizszych informacji udziela Kierownik oddziału telef.-telegraf. tuł. urzędu.

Rok zał. 1890.

Ważne dla Sportowców

MARKS BLITZ Piłsudskiego 1.
sądowo zaprzysiężony rzeczoznawca

Główny skład broni i amunicji
oraz sportowy i techniczny.

Na sezon letni poleca swój bogato zaopatrzony skład różnej broni i amunicji oraz sportowy jak: rowery krajowe i zagraniczne już począwszy od 170 zł. opony, dętki i wszelkie przybory do tychże po nader niskich cenach.

Patefony, płyty gramofonowe we wielkim wyborze najnowsze szlagiery. Ceny najniższe.

Wózki dziecięce i sportowe krajowe i zagraniczne po niskich cenach.

Prośba!

Mieszkańcy ul. Dzieduszyckich (główna) — zwracają się z prośbą do P. Prezydenta Sanojcy o wzięcie pod swą opiekę pow. ulicę, gdzie niema deptaków, a jezdni w jesieni i na wiosnę przedstawia widok azjatycki, gdyż liczne fury, dążące wybojami na targ, obryzgują przechodniów błotem i gnojem.

Pomimo licznie osiadłej tu ruchliwej ludności, ulica ta zawsze była w zaniedbaniu, a obecnie jest już niemożliwa. Może oko Opiekuna miasta spocznie w dni słotne na zrujnowanej jezdni, a wtedy mieszkańcy tej nieszczęśliwej ulicy, doczekają się chodników i osutrowanej jezdni.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.
Nr. 3.

W Kołomyi, dnia 28 kwietnia 1935.

Prawda Kołomyjska

Bezpartyjne czasopismo polskie. Wychodzi w nieoznaczonym terminie.

Ogłoszenia przyjmuje

Cena numeru 10 gr.

Redakcja i Administracja
przy ul. Tarnowskich

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności w Kołomyi

zawiadamia, że od dnia 12 kwietnia br. przyjmuje subskrypcje

3% Premijową Pożyczkę Inwestycyjną

od godziny 8-ej do 13³⁰ i od 17-ej do 19-ej

Termin subskrypcji upływa dnia 10 maja 1935 r.

Korzyści 3% Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej.

Jakie jest przeznaczenie pożyczki inwestycyjnej? Musimy zbudować na bezdrożach Polski tysiące kilometrów dróg i połączyć kraj całą siecią nowych torów kolejowych. Cały kraj pamięta niedawną klęskę powodzi. Musimy ująć brzegi Wisły w mocne karby, aby katastrofa powodzi nie mogła się powtórzyć.

Ułatwiona komunikacja podniesie dobrobyt ziem Rzeczypospolitej Polskiej. Ujarmiona Wisła nie przyczyni więcej strat milionowych.

Przy tych wielkich pracach tysiące bezrobotnych znajdzie zatrudnienie.

Zapłoną znowu piece hut i fa-

bryk, warkot motorów i maszyn zaświadczy, że ruszyliśmy z miejsca i stanęliśmy do pracy. Cały organizm gospodarczy kraju dozna poprawy i ożywienia.

Proste jest tutaj rozumowanie: Wszyscy wyglądamy poprawy, zwiększenia obrotów, pracy, zarobków — przyczynimy się więc do tego, nabywając obligację 3% pożyczki inwestycyjnej. Drobnym wysiłkiem weźmy udział w budowie kraju.

Zważmy, że kapitał ulokowany w pożyczce pracuje, procentuje, zyskuje, gra bez ryzyka i kosztów.

tej Polskiej uchwalili w Polsce.

Na świecie zmiany ukracały prawa zwierzęta ludu odbywały się przestępstwa lub krwawą ręką w Polsce z powodu dla Marszałka Piłsudskiego odbyła się we łodzi zawdzięczać należy W. R. w Izbach Ustawy w agresywnych politykach opozycyjnych.

Od niepamiętnych do przelania krwi w krajach w ręce ludu narodu. Rzeki krwi i kości w różnych republikach i t. d. a sprawę ogólną nigdy nie widać wtedy na świecie wość, nieuczciwemu nie chciał podać. I

szczyt godności do skroś uczciwi a lud powołanie swoich sprawach lub senatach.

Czasy się zmieniają, uczciwych ludzi chali prawdę nazywać front wysuwają się dziwną etyką, ale

Nowa Konstytucja.

Dnia 23 3 1935 r. Izby ustawodawcze Posłów i Senatorów w Warszawie uchwaliły Nową Konstytucję, którą już w lutym 1934 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił, lecz z powodu poprawy konstytucji z 1934 r.

cu 1935 r.

Ilość posłów i senatorów została o połowę zmniejszona a prerogatywy wybrańców Narodu uszczuplone. Świadczy to o wielkim obywatelskim poczuciu posłów i senatorów, którzy dobrowolnie zrezygnowali z praw, które im dała Konstytucja z 1934 r.

LIBRISCKA BIBLIOTEKA
AN YRCP
24915

wę Polski przelali krew na polach Litew, tylko tacy, którzy zaborcom i ich stupajkom lizali łapy i ci mają największą pretensję przodowania społeczeństwu, otrzymywać godności, tytuły i intratne posady po kilka naraz.

Dziś zmiana ustroju w Polsce nie pozór wygląda na niekorzyść ludu, a jednak tak nie jest i nie będzie o ile Rząd silną dłoń potrafi opanować wszystkie komórki życia społecznego i zapewni ludności sprawiedliwość. Myli się opozycja, jeśli myśli, że przez zmniejszenie posłów i senatorów w łbach ustawodawczych, wśród ludu zubożałego powstanie oburzenie. Nawet gdyby zmniejszono liczbę posłów i senatorów o 75 procent, lud nie widziałby w tem nic złego, bo wydatki skarb państwa ponosiłby mniejsze. Wprawdzie ukrócono prerogatywy wybrańcom narodu, ale czasy anormalne w zupełności usprawiedliwiły powyższe posunięcie.

Dobrobyt w dość wielkiej mierze zależy od koniunktur gospodarczo światowych, ale sprawiedliwość od czynników, które bezpośrednio stykają się z ludem.

Czasy na całym świecie są bardzo ciężkie. Przeżywamy kryzys, który zubożył lud i przyprowadził do strasznej nędzy. W takich anormalnych warunkach umysł ludu zubożałego na całym świecie nie są pogodnie nastrojone i dlatego widzimy coraz to nowe zarzewia rewolucyj krwawych, które chyba nie przynoszą ludności dobrobytu i uspokojenia, tylko szerzą jeszcze straszniejszą nędzę a bratobójcze walki, śmierć i kalectwo. Lnd na całym świecie nie woła jak za czasów rzymskich igrzysk i chleba lecz pracy i chleba.

Nowa Konstytucja jeśli ma być wartościową i podstawą trwałej pracy dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej, to musi ona zależeć trwale od miejsc w sercach wszystkich obywateli polskich a przede wszystkim w sercach Polaków. Konstytucja tylko na papierze byłaby nietrwała, szerzyłaby zamęt i rozgoryczenie. Dlatego pełne chwały są słowa obecnego Premiera Rządu Pułkownika Ślawnika wyrzeczone w Katowicach „że Polaków nikt w pracy nie wyręczy“ i do tej pracy, aby wzmocnić konstytucję, aby w Polsce zapanowała jedność, zgoda, sprawiedliwość, poszanowanie prawa, poszanowania Rządu powołani są wszyscy obywatele polscy a przede wszystkim Polacy, którzy przed historją i przed potomnością przyszłych pokoleń biorą odpowiedzialność za porządek i spokój w Rzeczypospolitej Polskiej. Nowa konstytucja w dzisiejszych bardzo ciężkich czasach i warunkach silnie spoi rozdarte na strzępy przez zaborców dzielnicę dawnej Rzeczypospolitej Polskiej i przyczyni się do doprowadzenia Państwa do mocarstwowego stanowiska, i do ulżenia niedoli ludu biednego w Polsce.

Spółdzielczy Bank Ziemi Pokuckiej z nieogr. odpow. w Kołomyi

Założony w roku 1875.

Piłsudskiego 1. 6. 1. piętro

Telefon 204.

Załatwia wszelkie czynności w zakresie bankowości wchodzącej i opłaca wszelkie wkłady oszczędnościowe w złotych i dolarach.

Instytucja posiada dwie własne kamienice w Ryńku, a w ograniczonej odpowiedzialności daje pełną gwarancję za lokaty kapitału.

Trzydniowe obrady Rady Miejsk.

Dnia 3, 9 i 11 kwietnia odbyły się posiedzenia na ratuszu celem uchwalenia budżetu na rok 1935/6. Na tydzień przed pierwszym posiedzeniem Magistrat rozesłał radnym preliminarz budżetowy w formie książeczek szczegółowo i należyście opracowany tak, że nawet laik mógł się zorientować.

Posiedzenia zagajali p. prezydent Józef Sanojca. Porządek dzienny: następujące sprawy

1) Wybór delegata na Zjazd Związku Miast w Warszawie. 2) Sprawy przynależnościowe. 3) Zarządzenie Władz nadzorczych w związku z preliminarzem budżetowym na rok 1934/5. 4) Uchwalenie prowizorium budżetowego na miesiąc kwiecień 1935 r. 5) Zniżenie darów z łaski w okresie budżetowym 1935/6. 6) Ustalenie opłat targowich na targowicy miejskiej. 7) Uchwalenie preliminarza budżetowego gminy Miasta Kołomyi na okres budżetowy 1935/6.

Delegatem na zjazd Związku Miast wybrano p. posła Józefa Sanojcę. Wiceprezydent miasta p. mgr. Karol Mahr podał do wiadomości Rady i objaśnił zarządzenia Pana Wojewody wydane w związku z zatwierdzeniem budżetu na rok 1935/6.

Uchwalono zaciągnąć w B. G. K. pożyczkę w kwocie 260.000 zł. na rozszerzenie sieci elektrycznej celem zasilania w prąd okolicznych miejscowości jak Jabłonów, Kosów, Kuty, Pistyń, Szeszory Zabłotów, Gwoździec, Peczeniżyn.

Uchwalono prowizorium budżetowe na okres od 1 do 30 kwietnia w wysokości 112 wydatków roku budżetowego 1934/35. Zniżono dary z łaski przekraczające kwotę 15 zł. miesięcznie. Ustalono opłaty targowe na targowicy miejskiej 1) od bydła rogatego i koni 60 gr. od sztuki, 2) od świń i owiec 30 gr. od szt. 3) od kóz, cieląt i prosiąt 20 gr. od sztuki.

Dnia 9. 4. Rada miejska uchwaliła na wniosek p. prez. Sanojcy zakupno realności koło rzeźni miejskiej własność p. Rubicza o powierzchni 3660 m kwadr. wraz z domem drewnianym o 4 ubikacjach i stajni za cenę 4330 zł.

„Po prawdzie powiedzieć“ tak mówił p. Sanojca, że on sam powinien kupić tą realność, bo jest sąsiadem, ale to niedo-

brzeby było dla rzeźni, gdyż na tem miejscu w przyszłości stanie „chłodnia“. P. prez. Sanojca powołał się na wiceprezydenta mgr. p. Mahra, który oglądał powyższą realność.

Przedłożony przez Magistrat preliminarz budżetowy w cyfrach wydatków zamyka się 760684 zł. zaś po stronie dochodów 760847 zł. Wtem wydatki i dochody nadzwyczajne kwotą 50000 zł.

Powyższy budżet Rada uchwaliła w dniu 3. 4. i 11. 4. 1935 z małymi zmianami. Trzeba przyznać, że Rada choć o zmniejszonym komplecie nie jak za dawnych czasów wykazała więcej zrozumienia, bo znikły kłótnie, swary i zwalczania się o prywatę. W sprawie budżetowej najczęściej zabierali głos radni p. dr. Lachs, dr. Faktor, dr. Lewin i inż. Mykietiuł, który zapytał p. Prezydenta, czy on przyszedł na posiedzenie dla głosowania, czy obradowania. Trzeba przyznać, że p. poseł i prez. Sanojca jako stary parlamentarzysta potrafi prowadzić obrady, a gdyby nie za silny głos, który dodaje tremy radnym, posiedzenia Rady mogłaby nazwać wielce budującymi. Najwięcej krwi napsuła p. Prezydentowi krytyka dr. Lewina, co do opłat wywozu śmiecia. P. Sanojca tłumaczył, że miasto ma pretensję tylko do tych obywateli, którym czyniło usługi a uważa, że niektórzy Radni chcą budżet wyrzucić a jak chcą wyrzucić to niech powiedzą a on się będzie bronił. Dr. Lewin opuścił posiedzenie. W sprawie opieki społecznej przemawiali radni p. Sozańska, p. dr. Krupińska i p. Hulleśowa, która zaproponowała, aby p. Prezydent dał się wybrać na prezesa Tow. sierót żydowskich.

Po zakończeniu i uchwaleniu budżetu p. prez. Sanojca podziękował P. Radnym za pracę i nadmieniał, że dyskusje prowadzone wykazały wysoki poziom.

Nie ulega wątpliwości, że poziom dyskusji był bardzo wysoki, ale jeszcze wyższy byłby, gdyby wspomniano, co się stało z niewypłaconymi należnościami pracowników i emerytów magistrackich przeszło 100000 zł. że je nie umieszczono w preliminarzu jako dług miasta u najbiedniejszych. Oni to przyczynili się, że na ich żołądkach miasto przetrwało najgorszy czas i dlatego im należy się podziękowanie. W tym wypadku nie można ironizować z biedaków, że nim się człowiek na świat narodził, krzywdą już na świecie była.

Oszczędne Panie i Panowie

kupują bardzo tanio kapelusze damskie i męskie — rozmaite czapki i berety — czapki przepisowe studenckie oraz kaszkiety tylko w znanej solidnej firmie

IZYDOR ENGLER
Kołomyja, Piłsudskiego 1. 24.
obok kina „Mars“

Ktoby krzywdził w polskich szkołach dzieci szkolne, krzywdziłby Polskę.

Kto z rodziców choć częściowo obeznany jest z przepisami szkolnymi, kto miał sposobność zaobserwować konferencje pedagogów z wyższymi władzami szkolnymi, to z całym uznaniem stanie w szeregu tych, którzy odnoszą się z jak największym zaufaniem do powyższych władz.

Czasy zaborcze minęły bezpowrotnie, w miejsce austriackich szkół powstały polskie nasze. Zaborcze systemy ze szkół wyrzucono a natomiast Ministerjum O. P. zaprowadziło metody oparte i wzorowane na praktyce polskiej szkoły. Ministerjum Oświaty i Kuratorja Szkolne wydają rozporządzenia bardzo demokratyczne a nawet stworzyły przy szkołach „Koła rodzicielskie” i „Patronaty klas” celem współpracy rodziców ze szkołą wychowania młodzieży szkolnej, aby nie szła na manowce i nie marnowała się ze szkoda dla społeczeństwa i Państwa Polskiego, które łoży krocie milionów na oświatę.

Zapewne, że systemy zaborcze nie da się jednym zamachem od razu wyrzucić, bo 100 letnia niewola nie przyczyniła się i nie przysporzyła ludzi o silnej woli zerwania z przeszłością.

Jednak zdrowe polskie społeczeństwo powinno w interesie Państwa pomódz zło naświetlić dla orjentacji Władz, aby się przekonały, gdzie są niedomagania. Tylko tym sposobem Polacy na kresach spełnią swój obowiązek obywatelski wobec społeczeństwa, Rządu i Rzeczypospolitej Polskiej.

Niżej podane fakty naprowadzą niejednych, że kierujemy się troską o polepszenie stosunków jakie się tu wytworzyły na kresach.

Faktem jest, że przeszłego roku w I-szem gimnazjum w Kołomyi powstała spółka uczniów tego gimn. celem eksploatacji cudzego mienia względnie swoich współtowarzyszy szkolnych. Nie byli to jednak uczniowie biednych rodziców nędzarzy, którzy nie mają co do ust włożyć, tylko zasobnych rodziców, gdzie bieda nie gości. Zapewne spółka rozpoczęła nowe rzemiosło uprawiać od przywłaszczania raderek, piór, rękawiczek, książek a skończyła na płaszcach. Rodzice w takich nieszczęśliwych wypadkach mawiają, oddaliśmy dzieci niezsute do szkoły, zaś szkoła obwinia nawet słusznie rodziców za niedogład i złe towarzystwo. Są to sprawy bardzo bolesne ale zaskorupiać i zamykać oczy na te niedomagania nie można, bo doszlibyśmy do zupełnego rozkładu moralnego. We wszystkich

szkołach katecheci mają wdzięczne pole do działania i bardzo mogą społeczeństwu i Państwu przysłużyć się. Trzeba, aby nie tylko uczyć młodzież, że kradzież jest grzechem, ale i też obrzydzać trzeba dzieciom haniebną nałóg, który po wojnie światowej ogarnął niemal cały świat. Trzeba walkę wytoczyć złodziejstwu w szkołach przez wyświelenie we filmach, aby zwierzęcość człowieka zo-hydzić i uwypuklić. To są nadzwyczaj ważne sprawy dla istnienia Rzeczypospolitej Polski.

A czy nie jest bolesne dla kresowca Polaka, jeśli się słyszy tu i ówdzie głosy zrozpaczonych rodziców, że w 8 mej klasie tut. gimn. na czterdziestu kilku uczni w roku bieżącym otrzymało na pierwszy kwartał 19 uczni noty niedostateczny z historii, a na drugi kwartał 11 uczni. Zrozpaczeni rodzice nie wiedzą, czy mają posadzać swoje dzieci arbiturjentów gimnazjalnych o nieuctwo, demoralizację i zatrącenie poczucia wstydu wobec Polski, czy też obwiniać szkołę? Są to sprawy bardzo bolesne i niepokoją społeczeństwo kresowe. Takich spraw nie można bagatelizować a zwłaszcza, gdy się widzi, jak tu u nas na kresach przykładowie organizują się Rusini, Żydzi, Niemcy a najwięcej sprawnie komuniści.

Nie wiemy, czy my Polacy zdajemy sobie należycie sprawę z tego, co się dzieje z polskimi dziećmi, które zmuszone są opuścić mury tut. gimnazjum z powodu różnych... lub jeśli młodzież szkolna zostanie wydalona. Nie wiemy, czy z lekkim sercem pedagogzy takie sprawy wydań uchwalają a przecież szkoła to wielka rodzina, która ma się opierać na zaufaniu i trosce o przyszłość młodzieży, a zwłaszcza, że tu są kresy a ta dobra polska młodzież szkolna choć nieco swawolna, jest przednią strażą na rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej. Nie można zamykać oczy na różne niebezpieczeństwa wrogich propagand wobec Polski i trzeba baczyć, aby młodzież uchronić przed deprawacją i to jest obowiązkiem każdego Polaka a nie tylko pedagoga.

Dlatego przerażająco wygląda sprawa wypędzenia dnia 30. marca 1935 r. 7 uczni Polaków z tut. gimn. VI. kl. A za swawole. Swawolne dzieci polskie zawniły, trzeba było ich ukarać, ale może nie tak srogo. Wiemy, że na konferencji rodzicielskiej z pedagogami na parę tygodni przed wydalaniem uczni z gimnazjum w sprawie swawoli całej klasy bez różnicy narodowości uczni pow. klasy,

pewna matka zrozpaczona z odwagą odpowiedziała: proszę dać innego pedagoga a zło od razu zniknie. Serce zbolalej matki wdowy odczuło, gdzie jest niebezpieczeństwo dla jej osieroconego dziecka, którego ojciec był kochanym przez młodzież profesorem gimnazjalnym. Czy jest człowiek na świecie, któryby mógł opisać boleść rodziców i zrozpaczonych matki wdowy nad dołą sieroty dziecka 16 letniego, którego w zaraniu jego dzieciennego życia walą się kłody pod nogi.

Za ciężkie są czasy, rodzice uczniów uginają się pod ciężarem kryzysu światowego i ogólnego bezrobocia. Wojna światowa zniszczyła cały dorobek ich życia a dewaluacja waluty pochłonięła resztę mienia zaoszczędzonego grosza przedwojennego. Cały ich dorobek, to dzieci nerwowe wojenne, które pomimo tego, że są nieraz głodne, jednak nieopatrznie mogą postąpić, bo przecież wyrysowanie na tablicy trumny z napisem „pogrzeb VI a” z korowodem dość udanie wyrysowanych pedagogów a nadto niedozwolona swawola, może nie jest jeszcze tak wielką zbrodnią za którą trzeba zapłacić przyszłości dziecka polskiego. Na karę dzieciaki zasłużyły, bo polskie szkoły nie mogą wychowywać niesforne zastępy młodzieży szkolnej. Dyscyplina musi być a o tem musi młodzież szkolna wiedzieć i powinna sobie wziąć powyższy czyn współtowarzyszy szkolnych jako przestroge.

Nie ulega też wątpliwości, że wyższe Władze szkolne w pow. sytuacji należy się zorientować i wezmą pod uwagę całokształt sprawy. Wtedy i zło ulotni się jak kamfora a prestiż dla Zakładu naukowego nie zmniejszy się, owszem zwiększy się zaufanie.

Nie ulega wątpliwości, że I-sze gimn. w Kołomyi ma wzorowych pedagogów, przyjaciół młodzieży, wielce taktownych, którzy uważają, że zakład naukowy jest dla uczącej się młodzieży a nie dla pedagogów, a żeby brali pieniądze co pierwszego. Żadne zespoły różnych urzędników nie mają ludzi z tak potarganymi nerwami jak pedagogzy. Nic więc dziwnego, że i tu czasem mogą się trafić anormalności więcej z powodu choroby nerwowej niż złej woli.

Jaką młodzież szkolną wychowamy i jakie w niej wpoimy zasady, taką będzie w przyszłości Polska. Młodzież krzywdzić nie wolno a ci którzy ją krzywdzą, krzywdzą Polskę i dlatego silna ręka i sprawiedliwość powinna być stosowana. Dyrektor powinien być duszą zakładu

I tu właśnie, czy nie trzeba nowych metod, wyznaczenia obrońców dla szkół, którymi powinni być dyr. wyposażeni we wielkie pełnomocnictwa, któreby ich czyniły najwyższymi sędziami i obrońcami w szkole. Taki dyrektor przyjaciel młodzieży więcej by zdziałał niż wszystkie komitety rodzicielskie, które w niejednym wypadku niestety nie mogą spełnić swe posłannictwo.

szkolny 1955]6.
Radość wieść szła z ust do ust wywołując zrozumiałe ogólne uznanie dla wyższych Władz szkolnych Kuratorium lwowskiego a szczególnie dla Rady szkol. wizytatora P. Szedywy, który uczciwie i ze sercem rodzicielskim przeprowadził dochodzenia a tem samem przyczynił się do usunięcia niebываłej zapyry, która rujnowała nie tylko rodziców, ale też utrudniała dzieciom polskim w dalszem kształceniu się.

Ze sportu 24 kwietnia 1935.

49 P. P. — „Dror“ 1 : 1 (0 : 1).

49 p. p. — „Dziś”
Kołomyjscy biedacy, którzy korzy-
 stali z bezpłatnych obiadów przez czas
 zimowy b. r. dziękują słowem Bóg za-
 płac Komitetowi Pań a przede wszystkim
 przewodniczącej p. Marji Matuszczakowej,
 Paniom Maryli Karplowej, Matejakowej,
 Rozwadowej, Grabowskiej, Piaseckiej, Wo-
 lanowskiej, Kobryńskiej, Mogilnickiej, Sko-
 tnickiej, Przybylskiej za trud i prace oraz
 p. prez. Sanojcy i Mgr. p. Mahrowi za
 życzliwe poparcie akcji dożywiania bie-
 dnej ludności kołomyjskiej.

„Prawda Kołomyjska“ z powrotem
w drukarni „Grafika“ w Ko-

P. T. Redaktorom „Zjednoczenia”.
Na osobiste niesmaczne wycieczki przeciwko p. N. w Nr. 14 z 30 marca Zjednoczenia nie odpowiadamy. Dziwimy się, że Redakcja pow. czas. nie ma poważnych tematów do omówienia, bo żaków nie przystoją czasopismu, które ma na kresach reprezentować polskość.

Napad rabunkowy. Na p. Zygmunta Kriessa właściciela kantoru wymiany w Ryńku, nieznani sprawcy napadli w niedzielę jego domu przy ul. Kościuszki i uderzeniem twardym narzędziem w tył głowy unieprzytomnili go, a następnie zrabowali gotówkę około 8.000 zł. Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

Obrońca, względnie pełnomocnik p. Oszywy dr. M. Aszkenazy przedłożył Sądowi grodzkiemu pismo tut. dyr. gimn. p. Boronia, w którym p. Boroń zaświadczył, że nie znalazł żadnych poczynionych zarzutów przez oskarżonego przeciw p. Oszywie, [pomimo, że oskarżony nie był przesłuchany] wskutek czego p. dr. M. Aszkenazy postawił wniosek, ażeby ze względu na to poświadczenie sprawę skierować do Sądu okręgowego. Obrońca dr. Aszkena, zy zastrzegł sobie wolną rękę co do dalszej skargi wskutek następnego pisma oskarżonego do Sądu grodzkiego w formie wniosku i zażalenia a również co do ewentualnego dalszego wydania Prawdy Kołomyjskiej, w którejby były poruszane sprawy p. Oszywy, za które grozi kara 5 lat kryminału.

Sędzia przychylił się do wniosku oskarżyciela, przeciw któremu oskarżony wniósł sprzeciw.

Ulica bezpańska.

Ulica bezpańska.
Kołomyja ma jedną ulicę główną, gdzie nieraz tysiące fur dziennie i niezliczone rzesze ludzi pieszo mierzą tę ulicę a jednak po macoszemu jest trakto- wana, że nawet pies magistracki nie spoj- rzy na nią i nie zawyje z powodu azja- tyckich stosunków jezdni i braku chodni- ków. Dziaduszyckich

kim, tylko pieszo w czasie, gdy panuje wielki ruch na tej ulicy a wyszedłszy z niej pochłapany błotem po same uszy, to może wtedy ze Zarządu Biura techn. wpłynąłby na ręce Magistratu wniosek uporządkowania tej ulicy na której mieszkają ludzie kulturalni. Na posiedzeniu Rady słyszeliśmy, że jezdnie i chodniki koło Ośrodka Zdrowia zostaną przeprowadzone do stanu europejskiego. Możeby tak za jednym zamachem pociągnąć całą ulicę pod paragraf europejski a jak się nieda w jednym roku przeprowadzić „adaptację” tej ulicy, to można odłożyć na przyszły rok. Mieszkańcy tej ulicy, mówią, że gdyby tak Pan Prezydent Sanojca zainteresował się brakami tej ulicy, to z pewnością w niedługim czasie ulica Dzieduszyckich miałaby inny wygląd.

Nieszczęśliwy mieszkaniec
ul. Dzieduszyckich.

W Nrze 4-tym naszego czasopisma z dnia 1-go kwietnia 1934 r. naświetliliśmy sprawę wyborów do kahału w roku 1933 i tak pisaliśmy, że pan B. J. Feuerstein listę Nr. 2 bundowców na której znajdowali się mężowie zaufania „Bundu“ usunął sposobem przekupstwa za 400 zł. względnie wpadł w pułapkę sztucznie na niego nastawioną. Po której stronie było więcej etyki i czynu karygodnego, to już sami Szanowni Czytelnicy dopowiedzą?

Dnia 26 marca br. odbyła się we Lwowie rozprawa apelacyjna w sprawie p. J. B. Feuersteina, który wyrokiem tut. Sądu Okręgowego został zasądzony na karę 3 miesięcznego aresztu z warunkowym zawieszeniem za przekroczenie z art. 118 k. k. Na skutek apelacji p. J. B. Feuersteina Sąd Apelacyjny we Lwowie uchylił wyrok pierwszej instancji i p. J. B. Feuersteina uniewinnił.

Ze względu na to, że sprawa powyższa zainteresowała całą Kołomyję i przyczyniła się do wielkiego hałasu w mieście ze strony przeciwników partji Aguda do której p. Feuerstein należy, p.zeto o powyższym wyniku donosimy.

W związku z zapodaniem powyższej wiadomości przypominamy, że przy ukonstytuowaniu się zarządu tut. żydowskiej gminy, wyznaniowe, postawione były 2 listy kandydatów do zarządu, a to lista większości stojącej na platformie prorządowej i lista bundu, którą reprezentował p. Maks Zwengler z towarzyszami, a cofnął listę bundowską, wobec czego bez wyboru przeszła lista większości. Wymieniony Maks Zwengler usprawiedliwił się przed swymi współtowarzyszami, że do cofnięcia miał go nakłonić kwota zł. 400 p. J. B. Feuerstein, i na tej podstawie został p. Feuerstein pociągnięty do odpowiedzialności karnej za to, że „wbrew prawu wpłynął na wynik głosowania”. Sąd Apelacyjny we Lwowie nie podzielił zapatrywania, że odtrącenie listy bundowskiej sprzeciwia się dobremu publicznemu i p. J. B. Feuersteiną uniewinnił.

Prawda Kołomyjska

Bezpartyjne czasopismo polskie. Wychodzi w nieoznaczonym terminie.

Ogłoszenia przyjmuje

Cena numeru 10 gr.

Redakcja i Administracja
przy ul. Tarnowskich 59.

O czym powinien wiedzieć „szary” wyborca przy obecnych wyborach do ciał ustawodawczych.

Szary człowiek gdy przypomni sobie wybory kurjalne albo z powszechnym prawem głosowania za czasów zaborczych, to obecne wybory bez wódki i kiełbasy nazwie „dziwaczniemi”.

Wybory w Wolnej, Niepodległej Polsce mają nam dać reprezentantów ludu do ciał ustawodawczych nie z protekcji i za pieniądze, lecz uczciwych ludzi, którzyby w danym okręgu mieli u społeczeństwa wielkie zaufanie i byli wyrazicielami ich dążeń. Posłowie nie mogą stwarzać ze Sejmu targowicy jak za czasów szlacheckich na pośmiewisko Europy.

Nawet azjaci dążą do demokracji i wyobrażają sobie przyszłe ciało ustawodawcze tak, jak wypowiedział się Chińczyk z Wan-Hu-Ko na kongresie trzeciej międzynarodówki w Moskwie „chcemy mieć demokrację i parlament, do którego wejdą najlepsi, najuczciwsi i najmądrzejsi ludzie. Niech tam będą potomkowie cesarza, mandarynowie, bankierzy, wieśniacy, kulisi. Muszą być jednak najlepsi wśród najlepszych. Oni będą myśleć i pracować nie dla siebie i swoich przyjaciół, lecz dla całego narodu”.

A jak u nas w Polsce wyglądałaby praca w ciałach ustawodawczych, gdyby nie śp. Marszałek Piłsudski. Praca dla całego narodu byłaby iluzoryczną, natomiast partje zwalczałyby się zaciekle i co kilka miesięcy obalano by rządy, by

„wielcy” ludzie choć na krótki czas mogli zostać ministrami a praca ich byłaby dla prywaty i swoich kieszeń. Mało byłoby dostojników, którzyby pracowali dla narodu, bo uczciwych ludzi wysłanoby i nie dopuszczono do rządów.

Demokracja zamiast wykrystalizować się, wzięta w łeb dlatego, że sami demokraci zatracili poczucie demokracji. Nic więc dziwnego, że we Włoszech „Duce” wziął na swe barki cały ciężar nawy państwowej, w Niemczech Hitler. W Grecji i Hiszpanji rewolucja zaprzętnęła umysły ludzi, którzy w bratobójczej walce szukali zmiany ustrojów państwowych.

Rosja zniosła prywatną własność nie pytając się obywateli, czy na takie eksperymenty zgadzają się. Obecnie nie człowiek troszczy się tam co ma do ust włożyć, w co ma się ubrać i co ma robić, bo czyni to aparat państwowy złożony z licznych urzędników a biada takiemu śmiertelnikowi, jeśliby skrytykował poczynania wszechpotężnych możnowładców. Człowiek stał się tam maszyną i posłusznym narzędziem w ręku nowej szlachty. Wszelka energia ludzka może być zużyta tylko dla dobra ogółu. Gdyby ludzkość na świecie osiągnęła jak największą kulturę a człowiek nie miał porywów zwierzęcych, możliwe, że zbiorowe życie w przeludnionej Europie miałoby rację. Ale do tak idealnych stosunków

bardzo daleko jeszcze.

Próbkę zbiorowego życia mieliśmy w Kołomyi w czasach wojennych, gdy obywatel otrzymywał żywność za pomocą kartek żywnościowych. Wtedy to u niejednych cukier leżał w pakach w setkach kilogramów, gdy umierająca kobieta, lub w połogu nie mogła otrzymać funta cukru. Aprowizacja szwankowała i haniebnie frymarczono dobrem ogółu. Ci co byli blisko „żłobu” mieli dobre czasy, nie mając roli otrzymywali zboże na zasiew, lub dary amerykańskie za drogie polskie pieniądze, pomimo, że tylko uboga ludność miała korzystać z dobrodziejstwa zapomóg. Współdzielnie kołomyjskie pobankrutowały, zaś dyrektorowie wzbogacili się. Wszystkie pow. wymienione sprawy nie spisałyby na wolowej skórze, gdyż oparte były na bezprawiu i dają w przybliżeniu obraz, jak to może wyglądać zbiorowe życie u mniej kulturalnych ludzi.

„Wielcy” kołomyjscy społecznicy, którzy chcieli przodować społeczeństwu, bezwstydnym sposobem paserskim od złodziei skupowywali materiał kolejowy i niszczyli młode Państwo zlepięne z trzech zaborów. Zwierzęcość kliki uwypukliła się ohydniej niż u piratów morskich.

Nauczeni doświadczeniem tem więcej tęsknimy do prawdziwie silnych rządów praworządnych. Chcemy, aby do ciała ustawodawczego

weszły jednostki moralne, ale nie krzykacze dla prywaty, nie dorobkiewiczze na nędzy ludzkiej, niegnębiiele naszej młodzieży szkolnej lub pomyslowi kacyki, którzy sanację w magistracie kołomyjskim przeprowadzali kosztem najbiedniejszych pracowników, doprowadzając zgłodniałe rodziny nędzarzy do rozpaczyny tak, że p. prez. Józefa Sanojcę obrzucono zgnilemijajami ku wstydomi całej Polski.

Dziwna rzecz, że aranżerowie nędzy ludzkiej przypisują sobie zasługi, że miastu umożliwili na największej biedzie ludzkiej przetrzymać złe czasy. Nieetycznych widowisk mieliśmy dużo w Kołomyi, ale nie wolno stwarzać bezhołowia dla kaprysów i grymasów „wielkich” ludzi, nie wolno szerzyć niezadowolonia, bo zraża się ludzi do Rządu a nawet Państwa Polskiego. Takich spraw nie można lekceważyć na kresach. Społeczeństwo uświadomione dobrze wie, że w czasach, gdy Europa zbroi się od stóp do głów a nawet pleć żeńska tworzy kadry wojskowe należycie zorganizowane, to trudno, aby Polska w tak niebezpiecznych czasach bawiła się we wielką demokrację i z wyborów stwarzała zamęt w kraju a w Sejmie widowisko uciężne dla wrogów Polski. Warcholstwo, złość, zarozumiałość idjotyczna, głupia pyszałkowatość i piractwo dobra społecznego nie może brać górę nad cnotą i prawdą życiową, bo Najjaśniejsza Rzeczypospolita jest dla wszystkich obywateli, którzy są zobowiązani bronić Ją do ostatniej kropli krwi.

Dawna posucha społeczna.

Sprawy społeczne w Kołomyi nigdy nie należały do wyklarowanych. Nowa szlachta mogła ciosać kolki ludziom na głowie i szerzyć nierząd, jednak uchodziło jej to bezkarnie, pomimo zażaleń i piętnowań publicznych, bo protekcja i pieniądz odgrywały rolę, a nie praca na korzyść Państwa. Jakoby na złość społeczeństwu protegowano i ochraniało takich, których opinia publiczna piętnowała za czyny nieetyczne.

Tamę dziwnym anormalnym stosunkom położył w maju 1926 r. śp. Marszałek Piłsudski, ale czy mógł jednym zamachem wykorzenić zło? B. premier P. Prystor powiedział publicznie, że trzeba żelaznymi różgami zło wypłenić. Obecny premier P. Sławek zaznaczył, „że Polaków w pracy nikt nie wyręczy”. Z tego widzimy, że dbały nasz Rząd do pracy i zgody nawołuje wszystkich Polaków, chcąc, żeby do budowy Państwa Polskiego dołożył choćby po małej cegielce a nigdy ujęli. O tem powinno wiedzieć nawet dziecko w szkole, że na Polakach opiera się Polska, podobnie jak na Anglikach Anglja, Francuzach Francja, a na Niemcach Niemcy. Ambicja odgrywa wielką rolę.

Polak spełni swój obowiązek uczciwie wobec Polski, jeśli na każdej placówce na której pracuje będzie wzorem i przykładem dla innych a zwłaszcza dla mniejszości narodowej, która ceni nas według naszej pracy. Mamy obowiązek nie tylko szafować krwią w obronie Ojczyzny, ale i też na każdym polu życia społecznego, gospodarczego i t. d. przodować. Do dawnych metod nie wolno powracać. Dawne czasy jarmółczyzny w Kołomyi należycie uwypukliliśmy dla orientacji społeczeństwa, jak to „wielcy” ludzie dla „ideologii” mieli apetyt mieszkać w Radzie Powiatowej „gdyby Bolszewicy przyszli do Kołomyi”. Pomimo tego wysoko oni poszli, przynosząc społeczeństwu wstyd a sromotę tym, którzy protegowali ich.

Od czasów jarmółczyzny do niedawnych czasów nie dużo zmieniło się w Kołomyi. Prawie nic nie czyniono, aby młodzież podnieść na duchu, uspołecznic i wskazać wzniosłe cele zgody, jedności a również posłuchu i karności. W świetlicach baraszkowano i przeważnie grano w karty. Członków wpisywano wielu różnej narodowości i przekonań, lecz czy dużo było tam dobrej woli służenia Polsce?

Ze „Sokoła” kołomyjskiego zrobiono gniazdo antyrządowe, aby uniemożliwić polskiej młodzieży pod kierunkiem własnych instruktorów korzystania z urządzeń gimnastycznych w obszernych salach i placach do ćwiczeń. Podobnie rozbito „Polski Związek Nieszczęśliwych” a wszystko po to, aby pewne jednostki wybiły się na czoło dla własnych utajonych korzyści i fałszywych ambicji, pomimo, że rozbijanie jedności na kresach jest zbrodnią na żywym ciele Polski. Nic więc dziwnego, że w Kołomyi popłacało hochsztaplerstwo, blaga, więcej niemoralne niż staro-tureckie zwyczaje i t. d. Stosunki koł. przedstawiano jako idealne i bardzo

radośne, że mieszczanom nie więcej do szczęścia nie trzeba było. Elita w nocnych lokalach przemysliwała jakie bale urządzić a lowelasi w podeszłym wieku uczyli się tańców, chcąc powetować dawne zaniedbania, pomimo, że więzienia przepełnione były ludźmi o niskim poziomie moralności. Dzieci płci żeńskiej oddawały się rozpuście z biedy a chłopczy wychudli jak szkielety uprawiali natrętne żebractwo względnie zaprawiali się w sztuce złodziejskiej. Takie stosunki nie można było stabilizować i dla dekoracji upiększać aferami mamalgowemi, cokoladowemi i t. d. Ze związków nawet prorządowych wyrzucano i prześladowano ludzi uczciwych za pełną poświęcenia pracę i uczciwą krytykę, a przecież nierząd, demoralizacja, lenistwo, pyszałkowatość nie mogły brać górę nad cnotą i prawdą życiową.

Z pomocą społeczeństwu kresowemu przyszedł nasz dbały Rząd. Otrzymaliśmy nowych ludzi na naczelne stanowiska, z innemi zapatrywaniami, nowego proboszcza a między innymi Pana Starostę, Józefa Wimmera, legionistę, który na polach bitew otrzymał oprócz licznych odznaczeń bardzo zaszczytnych, także odznaczenie najzaszczytniejsze, bo dożywotne w postaci znieczulenia nogi wskutek postrzału. Człowiek, który na polach bitew znał swoją przynależność partyjną, gdy objął na kresach bardzo odpowiedzialne stanowisko, nie opieszałością, tylko uczciwą rzetelną pracą na korzyść Polski sprawuje swój obowiązek. Pomimo dolegliwości kontuzjonowanej nogi od godziny 8 ej rano do późnej nocy widzi się Go przy pracy dla społeczeństwa a zawsze pogodnie uśmiechniętego i przystępnego dla najbiedniejszej ludności. Przykładem jest nie tylko dla urzędników kołomyjskich, ale i dla ludności całego powiatu.

Obecnie Kołomyja ma sposobność porównać prawdziwych piłsudczyków z nieprawdziwymi. Pierwsi w czynach uczciwej pracy i zgodą świecą społeczeństwu przykładem, drudzy różnią Polaków, aby na siebie zwrócić uwagę jak są nieustępliwymi i niezastąpionymi. Lenistwo, pyszałkowatość imponowania brudnemi aferami i bagatelizowania społeczeństwa są ich zaletami i tem się chętnie. Nic więc dziwnego, że mieszczaństwo tutejsze należycie orjentujące się, w uznaniu rzetelnej i uczciwej pracy ideowej dla Polski P. Starosty Wimmera wysłało do Niego delegację z prośbą o przyjęcie kandydatury na posła do Sejmu z okręgu tutejszego. Propozycja delegacji nie została przez P. Starostę Wimmera przyjęta, jednak przekonał się naocznie jak wdzięczne

i przywiązane jest mieszczaństwo tutejsze do dygnitarzy, którzy umieją na kresach pracować dla prestiżu Polski i Rządu.

Sprawy oświatowe.

„Niech żywi nie tracą nadziei i nie są przed narodem kaganiec oświaty.“ I u nas w Kołomyi oświaty kaganiec objawiał się za czasów pyrzkowskich imponująco. Szczęście, że Kuratorjum lwowskie zorientowało się i zawczasu usunęło p. insp. Pyrza. Prasa ma wielki obowiązek wobec Państwa i bierze na swe barki odpowiedzialność, jeśli chce anormalności wypienić, lub przynajmniej umiejszyć.

W szkołach ludowych klasy są przepełnione dziećmi, w niejednym wypadku i przeszło 70 dzieci uczy jedna siła nauczycielska a nieraz w bardzo prymitywnych warunkach. W połączonych klasach z powodu chorób nauczycielstwa na dziedzinę chorób płuc, lub macierzyńską nauczycielek zameżnych, jest taki scisk i powietrze o jakim nie ma wyobrażenia laik. Na oświatę pieniądze muszą być tak samo, jak na wojsko. Jeśli żałować będziemy na oświatę,łożyć będziemy na więzienia.

Na Górnym Śląsku nauczycielka wychodząc zamyślona, otrzymuje odprawę przewidzianą w ustawie i więcej uczyć nie może. Czy takie ludzkie ustawy nie mogą obowiązywać w całej Polsce. Dużo bezrobotnych ubyłoby:

A jak wyglądają sprawy oświatowe w kołomyjskich szkołach średnich zapyta zapewne Szanowny Czytelnik. Również nieszczególnie odpowiemy. Kto czytał „Syzyfowe Prace” jak pod zaborem rosyjskim renegat pedagog Majewski urządził się sprytnie, aby napęlić swoje kieszenie rublami, używając do takich celów faktorów żydowskich, ten będzie miał wyobrażenie, co się w Kołomyi do niedawna działo, tylko z tą różnicą, że na ganiaczami byli nie faktorzy tylko.... Takie sprawy nie można przemilczeć dla powagi szkoły, trzeba więc wykazać, że Polacy sami chcą zło wytepić.

Młodzież jest przyszłością narodu i jak ją wychowamy, taką będziemy w przyszłości mieli Polskę. Nie jest tajemnicą, że ludzkie, przyjazne, sprawiedliwe obchodzenie się pedagogów z młodzieżą dają wyniki dodatne, zaś grubowate z dodatkiem złośliwego sekowania i bagatelizowania dają wyniki ujemne a tem więcej to się objawia u młodzieży nerwowej z winy kataklizmu wojennego.

Tych, którzy znają stosunki w Kołomyi nie dziwi, że do niejednych pedagogów młodzież szkolna łągnie, a oni się cieszą, gdy widzą, że ich uczniowie ro-

bią postępy w nauce i mogą całej klasie dać dobre noty, gdy innym sprawia radość, gdy mogą dać jak najwięcej dwój i to poczytują sobie za zasługę. Czy takie postępowanie nazywa się sadyzmem, czy obliczone na jakieś korzyści, tego nie wiemy, ale wiemy, że przestraszeni niektórzy rodzice szerzą pogłoski, że wyższe władze szkolne każą bardzo ostro klasyfikować, bo Rząd obawia się nadprodukcji inteligencji polskiej.

Na idjotyzm niema lekarstwa. Każdy Rząd na świecie chwali się nie oświatą, tylko ciemnotą i nie ma obowiązku wszystkim młodzieży po studiach dać posady. Uczony człowiek da sobie przedzie radę na świecie. W krajach kulturalnych u wieśniaków, w rzemiośle i t. d. widzi się ludzi z maturą. Właśnie tacy są przodownikami i równowagą społeczeństwa, bo na wsi i miasteczkach stwarzają wzorowe gospodarstwa i warsztaty pracy. W sprawach społecznych należycie orędują się też i zajmują pierwszorzędne miejsca. Społeczeństwo trzeba wychować i wskazać drogę. Że żalem widzi się wielką ilość młodych emerytów Polaków jak beczynnie marnują swe zdolności, zamiast wziąć się do pracy (podobnie jak to Rusini czynią) założyć spółki lub spółdzielnie i uczciwie prowadzić bez oszukańczych manipulacji. Tym sposobem, można sobie dużo pomódz i uniezależnić swój byt. Każda praca jeśli jest uczciwa, nie hańbi człowieka.

Musimy się oduczyć, żeby niejedni mieli po dwie, trzy a nawet cztery pensje, gdy inni z rodzinami giną z głodu.

Chwała Bogu mamy Polskę i jesteśmy gospodarzami u siebie. Co nas boli i trapi nie musimy ukrywać, ale nie wolno nam zaborczych metod naśladować podobnie jak uczyniło w Kołomyi „Koło Rodzicielskie” [nie walne zebranie] uchwalając w murowanie tablicy pewnemu pedagogowi z tytułem „Jaśnie Wielmożnemu Panu” zapominając o poprzedniku tego pedagoga, który stworzył dla gimnazjum cztero-morgowy park studencki i dał dużo pracy dla młodzieży szkolnej. Ale umarli nie potrzebują pamiątkowych tablic, takiego zdania prawdopodobnie było „Koło Rodzicielskie”.

Jeden tylko był człowiek w Polsce o silnej woli i nieustraszonego bojownika o praworządność a był nim śp. Marszałek Piłsudski, któremu słusznie za życia stawiano pomniki. Gdy delegacja z Kołomyi jawiła się w Belwederze ażeby Mu oznajmić swoje poczynania budowy pomnika na cześć Jego i przedłożyć fotografie, nie przyjął ją ku zmartwieniu przybyłych. Niejednokrotnie śp. Marszałek

wypowiadał się, że pomniki powinno się stawiać żywe, czyli domy przytułków, dla sierót i t. d. W uczelniach tablice dla żywych nie są kagańcem oświaty, tylko świadectwem, że duch niewolniczy żyje jeszcze w sercach ludzi, którzy nie zdają sobie sprawy z tego co czynią. Młodzież wychować musimy nie na niewieściałych obywateli z podłożem niskich instyktów, tylko na prawych Polaków stosując się ściśle do zarządzeń wyższych Władz Szkolnych.

Sprawy gospodarcze.

Wybory przemijają jak wszystko na świecie przemijają, ale bolączki gospodarcze nie tak łatwo przemijają, bo są ukryte potęgi, a te chcą wyssać ostatnią kroplę krwi z biednej ludności. Reprezentantów ciał ustawodawczych czeka bardzo odpowiedzialna praca dla znękanej ludności Rzeczypospolitej. Od ich orientacji zależy będzie jak się ułożą sprawy Rzeczypospolitej, bo śp. Marszałek Piłsudskiego nie tak łatwo zastąpić można. Wprawdzie mamy silny i dbały Rząd ze szkoły marszałkowskiej, ale wszyscy Polacy obowiązani są pomagać w pracy Rządowi.

Do największych wrogów Polski należą: niezgoda wśród Polaków, korupcja i kartele. Lud wieśniaczy nie narzeka, że ceny produktów rolnych są niskie, bo taka konjunktura jest na całym świecie, ale narzeka, że w stosunku do cen zboża inne potrzeby domowego użytku są za wysokie. I tu właśnie formuje się wrzód na ciele Polski, którego trzeba przeciąć lancetem, aby nie owrzodził całe Państwo. Zasada, dużo wyrabiać a tanio sprzedawać obecnie nie praktykuje się w Polsce — tylko mało produkować a drogo sprzedawać i dużo zarabiać, jakkolwiek, kto dużo produkuje a tanio sprzedaje ma nie mniejszy zarobek niż ten, kto mało produkuje a drogo sprzedaje. Nam w Polsce trzeba dużo produkować, ażeby dać zarobek robotnikom. Dla przykładu weźmiemy cukier. O ile więcej plantatorzy buraków a równocześnie i robotnicy rolni zarobiliby, gdyby podwójną ilość buraków cukrowych uprawiano w Polsce a przez to i bezrobocie zmniejszyło by się. Zarobiliby też robotnicy przy fabrykacji cukru a również i fabrykanci. Kolej zarobiliby też za dostawę buraków a również za eksport cukru. Ma się rozumieć, że trzeba dać cukier do 80 gr. za 1 kg. Z całą pewnością podwójną ilość cukru kraj zapotrzebuje. Dlatego niepojęte są poczynania fabrykantów cukru i tych mocarzy, którzy się kryją za plecami fabrykantów a stwarzają bezrobocie, bezholowie i pogrążają kraj w nędzę. Państwo traci na tem krocie milionów. Dla przykładu weźmiemy likiery, które

Baczewski we Lwowie wyrabiał i wysyłał zagranicą. Ten produkt znajdzie zawsze nabywców, a obcej waluty sporo nam przybyłoby. Obecnie produkcja likierów, jest minimalna, bo cukier i spirytus jest za drogi. Na tem dobrze wychodzą fabrykanci sacharyny zagranicą, bo szmugiel sacharyną przez zieloną granicę kwitnie w najlepsze. To są skutki idyotyzmu upartego. Jeśli sądownictwo u nas w Polsce nie rozwija się należycie jak zagranicą, to przyczyną jest również za drogi cukier. Powidła owocowe sprowadzamy z zagranicy a moglibyśmy je eksportować. Dlatego kartele powinny być zniesione, bo doprowadzą kraj do największej nędzy. Fabrykant chce wielkich zysków, nie chce przypasać pasa i ułożyć swoje życie nad stan do warunków, jakie się wytworzyły w kraju i na miejscu poprzestawać. Naprawdę absurdem jest tolerować takie stosunki w Państwie, gdzie kartele zabijają życie gospodarcze.

A kolej, gdyby obniżyła należytości za dostawę towarów, na tem nic by nie straciła. Obecnie kupcy skórę z Borszczowa miasta pow. na Podolu sprowadzają furmankami do Kołomyi.

A ochrona lokatorów komu jest potrzebna? Bezrobotny powinien mieć ochronę. Dla jakich powodów nieznanym mają ochronę nie bezrobotni. Chyba tylko dlatego, aby niesumienny lokator starego mieszkania maltretował nieszczęśliwego gospodarza i przyprowadzał mieszkanie do ruiny, właściciela domu do rozpacz i również i Skarb Państwa o stratę. Możliwie w Warszawie trzeba takiej ochrony, ale nie w Polsce na prowincji. Czas najwyższy z tem skończyć.

W Niemczech, gdzie przed wojną doprowadzono kraj do największego rozkwitu, gdyż pobudowano koleje w dostatecznej ilości bite goścince, obwałowano rzeki, pobudowano kanały stwarzając komunikację wodną. Osuszono bagna moczorowate i t. d. to nic dziwnego, że tam szerzy się bezrobocie, bo nowych prac inwestycyjnych niema. Jeślibyśmy chcieli dorównać Niemcom, pracy dla bezrobotnych jest na lat 50. Dziwnie więc wygląda, że kraj, który potrzebuje miliony rąk do pracy, mając nadmiar bezrobotnych korzystających z funduszy bezrobocia, nie może zatrudnić zgłodniałe rzesze ludu pracy. Zapewne, że Szanowny Czytelnik na to odpowie: nie mamy pieniędzy na takie eksperymenty.

Nam się zaś zdaje, że my czekamy, aż jakiś książę jak z bajki przyjedzie do Polski i sygnie złotem, aby tą pracę wykonać i zatrudnić bezrobotnych a kraj przyprowadzić do rozkwitu. Dzisiaj cudów niema na świecie i nie możemy czekać, aż przyjdą dobroczyńcy i za lichwarskie pieniądze zrobią nam łaskę. Naród nie może być zniewieściany.

Na Polesiu krocie hektarów ziemi leży w nieużytkach, bagnach i moczarach. Gdyby je odwodniono, nie tylko bezrobotni mieliby pracę, ale po odwodnieniu pięć do sześć milionów ludzi miałoby warsztat pracy na żyznej roli. Mogłoby tam powstać nowe osiedla ludzkie a nawet stworzyć można spółdzielnie gospodarcze, w których zwolennicy takowych przekonaliby się, jak masy ludzkie podporządkowują się rozkazom i rygorowi. Człowiek zawsze był niesforną istotą nawet w starożytności i walczył o tą wymarzoną niezawisłość ludzką.

W Polsce mamy w obiegu nie cały jeden miliard złotych. W stosunku do zaludnienia i naszych bogactw w roli i w mineralach mamy w całym świecie najmniej banknotów. Niedostateczną ilość pieniędzy w obiegu trzeba powiększyć, ale nie złotymi tylko pieniądzem pomocniczym w ilości około miljarda. Pieniądz ten byłby ważny tylko w Polsce a wycofanoby go po 50 latach. Podkładem tego pieniądza byłoby hipoteki naszych pól.

Zapewne, że potęgi finansowe narobiłyby hałasu, że pieniądz pomocniczy obniży wartość złotego. Gdyby te pieniądze szły na wysiłki konne zagranicę, lub na luksusowe rzeczy i były eskontowane tam, to z pewnością obniżyłyby wartość złotego, ale pieniądze zużyte racjonalnie na cele podniesienia kultury gospodarczej i stworzenia dobrobytu w Państwie nie obniżą wartość złotego, owszem umocnią, bo zagranicą, uważać nas będzie za ludzi czynu, zdrowych poglądów a nie motolików i dlatego zaufanie do Polski umocniłoby się.

Sprawy podatkowe.

Bez opłacania podatków żadne państwo na świecie nie może istnieć. W krajach, gdzie bogata elita uchyla się różnymi sposobami od uiszczenia należytości skarbowi państwa, w takim kraju cały ciężar podatków nakłada się na mniej sprytnych i mniej zamożnych obywateli.

W Polsce zaległości podatkowe wynoszą około jeden miliard zł. Przyczyną takich anormalnych stosunków są nie tylko zubożenia płatników, ale i też niesumienność i oszukańcza manipulacja. Niedawno Sąd w Złoczowie ukarał srogo oszarnika maguata z Brodów Rudroffa za oszustwo na rzecz Skarbu Państwa. Czy takich podobnych wypadków, które nie ujrzą światła dziennego nie ma więcej? Z pewnością, gdyby wszyscy uczciwie płacili podatki a nadto, gdyby nie defraudowano mienia państwowego, to podatki byłyby mniejsze. Wróg wewnętrzny nie raz jest niebezpieczniejszy od wroga zewnętrznego.

Naszem zadaniem było w powyższym artykule przedstawić choć w minimalnej części to, co boli i interesuje biedny lud a również powinno zainteresować i posłów, których wybierzemy nie dla parady i zaszczytnych stanowisk poselskich, tylko dla żmudnej obowiązkowej pracy dla dobra Polski a za którą przed Narodem, Bogiem i historją wezmą od-

powiedzialność.

Powiaty Kołomyja, Horodenka, Śniatyn i Kosów wybiorą dwóch posłów do Sejmu w dniu 8 września b. r. do Senatu jednego posła w dniu 15 września. Wszystkie gminy zbiorowe wybiorą po 2 delegatów, Rada Powiatowa 31/7 8-miu, Rada Miejska 29/7 9-ciu delegatów. Ponadto wybiorą delegatów organizacje zawodowe pracowników umysłowych, fizycznych, przyczem wybory do tych organizacji mają być zakończone do 31/7 b. r. Inne organizacje mogą wystawić delegatów do Zgromadzenia Okręgowego w myśli art. 33 ust. 1 ord. wyb. do Sejmu przez zebranie 500 podpisów wyborców zamieszkałych w okręgu wyborczym, przyczem podpisy muszą być legalizowane przez notariata włącznie do 4-go sierpnia b. r.

Obowiązkiem nie tylko Polaka, ale każdego obywatela z mniejszości narodowej jest wziąć udział w wyborach, które powinny nam dać posłów nie na straszaków, tylko dla łączności zgody i zaufania społeczeństwa do Władz Państwowych. Delegaci, którzy wybierają kandydatów na posłów, powinni wiedzieć, że są wysłannikami ludu i reprezentują go. Dlatego nie powinni się kierować prywatą i kołomyjskim zwyczajem uważając siebie za wyrocznię w osądzaniu ludzi wysuwając ich na czoło społeczeństwa wbrew woli ogółu.

Kronika.

Jak nas informują, p. Sanojca Józef prez. miasta naszego ma zamiar ubiegać się po raz pierwszy z okręgu wyborczego Kołomyja i t. d. o mandat poselski.

Dziwimy się „niewdzięcznym” obywatelom pińczowskim, że zapomnieli przysłać do p. Sanojcy delegację z prośbą o przyjęcie z powrotem kandydatury z tamtejszych okolic.

Również senzację zrobiła kandydatura dra Trylowskiego, który wystąpił z partii ukr. socjal. radykalnej a oddał się do dyspozycji narodowi ukraińskiemu — a zwłaszcza, że na Pokuciu cieszy się wielką ilością sympatyków Huculów, z których to okolic za czasów austriackich otrzymał mandat poselski do Wiednia głosami 50.000.

Magistrackie porządki. Poraz setny zwracają się mieszkańcy ul. Dzieduszyckich z prośbą uniżoną do JWP. prez. Sanojcy o łaskawe przyprowadzenie tej ulicy do takiego stanu, jaki powinien być choćby z wymagań zdrowotnych i bezpieczeństwa zdrowia ludzkiego. Wszystkie prośby idą zapewne do kosza dyrektora generalnego magistratu a przecież ludziska płacą podatki i rzetelnie.

W niedzielę dnia 29 b. m. odbędzie się w Magistracie o godzinie 12 w południe wykład o ordynacji wyborczej. O godz. 5 po poł. zebranie członków rozbitych Związków Mieszczańskich w lokalu przy ul. Pilsudskiego 6 I. piętro celem wyboru delegata do Zgromadzenia Okręgowego Obydwu Związków na czas wyborów z warły „zawieszenie broni”

W stan zasłużonego spoczynku odszedł prezydent Sądu okręgowego p. Sahanek. Na miejsce opróżnione przychodzi ze Stanisławowa wice-prezydent Sądu okr. p. Cysarz.

Ppułkownik p. Matuszczak został mianowany pułkownikiem i przeniesiony do Wilna. Równocześnie odjeżdża działaczka społeczna Marja Matuszczakowa.

Prawda Kołomyjska

Bezpartyjne czasopismo polskie. Wychodzi w nieoznaczonym terminie.

Ogłoszenia przyjmuje

Cena numeru 10 gr.

Redakcja i Administracja
przy ul. Tarnowskich 59.

Przedwyborcza dżungla kołomyjska.

Hej ty na chyżym koniu
gdzie pędzisz kozacze?

Nie poto rozbito „Polski Związek Mieszczański” w Kołomyi, aby pchnąć pracę społeczną naprzód, tylko poto, aby pewne jednostki żerowały na łatwości i naiwności mieszczan. Obecnie przed wyborami widać się dawną sprytną robotę djabelską tych rozbijaczy oblizoną na długą metę, którzy zmniejszyli wpływy mieszczaństwa polskiego. Tacy spryciarze nazywają siebie pływakami i chępią się, że innej drogi niema, do otrzymania godności, tytułów, posad a czasem i „mendali”. Można nawet marzyć o posłowaniu. Jest w modzie rozbijać a potem afiszować się dobrymi zamiarami pojednania mieszczan a wielki człowiek wyrośnie jak grzyb po deszczu.

Jednak na kresach na niezgodzie nie można budować fundament Rzeczypospolitej dla osobistych ukrytych celów. Nie wolno szerzyć pogłosek, że szkoda nawet iść do wyborów, bo wyjdą tacy, których Rząd wyznaczył, a wszelka obywatelska inicjatywa jakoteż zainteresowanie się wyborami nie prowadzą do celu.

Wróg nie wymyśliłby niebezpieczniejszej i jadowitszej broni jaką posługują się „swoi”, aby fałszywymi wiadomościami zaszczyć nieufność obywateli do Rządu a nawet Państwa Polskiego. Premier Rządu p. Sławek wypowiedział publicznie: że w Polsce obecnie rządzić będzie prawo. To prawo będzie pewnością i przy wyborach.

„Kochani” mieszczenie rodacy zamiast iść i głosować na dr. Wasilewskiego stosując się do uchwał dwóch wieców i Związku Kombatantów, głosy swe rozbili i oddali na p. Justyna Antoszewskiego prezesa B. B. W. R., który otrzymał około 30 głosów a te razem wzięte z głosami p. Wasilewskiego, który otrzymał dziewięćdziesiąt kilka głosów, wysunęłyby na czoło p. Wasilewskiego,

Pytanie zachodzi, czy etycznie było p. Tomaszowi Patkowskiemu prezesowi „Związków Mieszczańskich” wysuwać na własną rękę kandydaturę p. Antoszewskiego zaszczytnie znanego prezesa B. B. W. R. Jesteśmy przekonani, że p. Antoszewski wiedząc o tem nie dopuściłby do rozbicia głosów polskich,

Nieszczęśliwe lekkomyślne posunięcia dwóch panów nie przyczyniły się do zwycięstwa, tylko do zniweczenia pracy ludzi, którzy dla dobra miasta i Państwa Polskiego zmagali się z potęgą p. Sanojcy Józefa, który w naszym mieście nie zaskarbił sobie zaufania. Obecnie jesteśmy świadkami i będzie to nauką na przyszłość, jak małe ma znaczenie rozbite na atomy mieszczaństwo kołomyjskie. Niema ono najmniejszego wpływu na tok ważnych spraw obchodzących całą ludność miasta Kołomyi.

W wolnej Polsce po 16 latach nie jesteśmy manekinami. Chcemy współpracować ze Rządem i być filarami Państwa Polskiego na kresach. Zwalczając p. Sanojcę — nie ozna-

cza jeszcze być antyrządowcem.

Nie da się jednak przytłumić ogólną nieufność kołomyjan do p. Sanojcy Józefa, nie da się osuszyć łez najbardziej potrzebujących pracowników magistrackich, nie da się ujarzmić zdrowo myślących „Kombatantów”, którzy nie politykowaniem w zaułkach przenoszeniem się z partji do partji weszli w suty żer, gdyż nie unikali w wolnej Polsce stanąć w szranki obrońców Ojczyzny z bronią w rękę, tylko wśród gradu kul nieprzyjacielskich szli z odwagą o praworządną Polskę ze silnym i uczciwym Rządem. A czy p. Sanojca Józef należał do tych, którzy z bronią w rękę bronili Polskę? Dlatego rzucanie w Zjednoczeniu przez nieznanego osobnika oszczerczych insynuacji na p. dr. Wasilewskiego prezesa Kombatantów, jest niekulturalnym obrzydliwym posunięciem, które obudzi i otworzy oczy nie tylko Kombatantom, ale i też „otrzeźwi” lud na Pokuciu.

Rząd nasz na kresach jest świętością dla Polaków kresowych i dlatego pociągnięcia p. Sanojcy w „Zjednoczeniu” były po mistrzowsku pomyślane z powoływaniem się na Rząd. W każdym razie p. Sanojca wykazał jako dyplomata wielkie mistrzostwo i chce powalić niemiłosiernie na obydwie łopatki nie tylko „Związki Kombatantów”, ale i też rozbite polskie mieszczaństwo, które obecnie przejrzy na oczy a przy głosowaniu w dniu 8. IX. wypowie się, kogo chce mieć na posła. Apatję i fałszywe głosy, że szkoda iść do wyborów, odrzucić trzeba na bok i iść z wiarą o to lepsze jutro.

Nadzwyczaj przykro nam, że zwalczamy Polaka p. Sanojcę, jednak czynimy to dla dobra Rzeczypospolitej i Rządu. W bawelnę niema co obwijać. Jak to wygląda,

gdy p. Sanojca pisze w Zjednoczeniu o swojej pracy dla Rządu, że gorliwie ujadł, pieniędzy i zdrowie nie żałował. Uważamy, że za swą pracę należycie został wynagrodzony, odyż pensja poselska, asesorska, prezydentowska nie były najgorszym ekwiwalentem. Dlatego przypominanie o swoich zasługach w czasopiśmie nie jest etycznym posunięciem.

Jeśli wszyscy obywatele swe zasługi ogłaszać będą w czasopiśmie, to zaliczać się będziemy do krajów idj.... Przecież Polacy za Polskę szli z uśmiechem do więzień zaborczych, na Sybir, na śmierć a wszystkie męki i zasługi ofiarowali w cichości serca i sumienia „Dla Ciebie Polsko”. Teraz nastąpiła inna moda, ludzie sami się chwalać i wyliczać z patosem swoje zasługi. Takie postępowania napiętnować trzeba, aby nie były oznaką ogólnej demoralizacji.

W Zjednoczeniu Nr. 32-gim z dnia 11. sierpnia b. r. w swoim czasopiśmie pisze p. Józef Sanojca „że tylko wtedy będzie kandydować, gdy go postawi kolegium wyborcze, ale gdyby Rząd oświadczył, że sobie tego nie życzy, że bym posłował, tobym żadną miarą nie kandydował”. Wygląda to tak, że Rząd chce p. Sanojcę, skoro p. S. postawił swoją kandydaturę. Przy „poparciu” delegatów z powiatu kosowskiego „wybił” się p. S. na pierwsze miejsce. Przypuszczamy, że delegaci zostali „zasugestjonowani” informacjami „Zjednoczenia”, bo prasa odgrywa wielką rolę.

W innym miejscu tego samego artykułu p. Sanojca Józef z żalu łamie kopie, że „zaczynają się wybory i odrazu nagonka na mnie. Tak jakbym był jakąś dziką zwierzyną”. A dlaczego tak jest? czy nie zastanowił się nad tem p. S.? Nie nasza jest rzeczą przypominać p. Sanojcy zażargi z mieszczanami, z biednymi pracownikami magistrackimi, bo to są miejsca bolejące, niezagojone rany z których ropa cieknie. Przecież proces w Sądzie grodzkim wykazał, jak to ojciec miasta p. Sanojca pewnej przystojnej kobiecie, która błagała go o litość nad dziećmi, aby jej dał należne pobory męża, gdyż giną z głodu, radził aby, poszła pod kościół i położyła się a później kłaskała się po lub też odpowiadał: ja tobie dzieci nie nar..... Nie posądzamy p. Sanojcę, że jest zwierzyną jak sam pisze w Zjn., albo że zrozmysłał działa na niekorzyść miasta, owszem przeciwnie jest, ale wiemy,

że w dzisiejszych ciężkich kryzysowych czasach nie jest z korzyścią dla Państwa i Rządu, jeśli dygnitarz miejski traktuje źle obywateli i nadmiernie ich krzywdzi. Powyższe uwagi piszemy dla prestiżu Rządu, miasta Kołomyi i dobra Polski.

Następnie pisze p. Sanojca, „że odmówił p. Józefowi Świąćickiemu i towarzyszom współdziałania w sprowadzaniu bezcłowej kukurudzy” (dla najbiedniejszej ludności miasta, którą komitet pozostawił Starostwu do rozdziału). „Chyba może, że to był jakiś podstęp, djabełska sztuczka — polityka. — Niestety”. Tak twierdzi p. Sanojca. Zapomniał zapewne napisać: endecka robota. Zakończył p. Sanojca pow. artykuł słowami: „Jak sobie pościelisz, tak się wypisiesz”. Tak mówi mądre przysłowie.

I może spać spokojnie p. Sanojca na miękkich piernatach, byleby nie był przyczyną ogólnej apatii i zwątpienia Polaków kresowych we własne siły. Lecz jakiś „dobry” duch nie daje mu spokoju, i wygląda to tak, jakby chciał mieć dwie sute pensje za popieranie Rządu. Praca dla Rządu jest pracą dla Polski. Powinnością każdego Polaka na kresach jest popierać Rząd a taka praca nie jest żadną łaską, tylko obowiązkiem. Lecz czasem polityka jest niewdzięczna i już nieraz i królów puszczała w „duraki”.

Dnia 8. września w niedzielę opowiemy się przy urnie wyborczej, kto z

Polaków zostanie posłem. Czy p. Józef Sanojca, czy p. dr. Wasilewski. Musimy o tem pamiętać, że jakie społeczeństwo taki poseł.

Pokucie powinno zaznaczyć, że żyją tu kulturalni i postępowi ludzie, dla których nie jest obojętnem, kto zostanie wybrany posłem. Bez względu, czy wyborca jest Polakiem, Ukraińcem, Żydem lub Niemcem pod uwagę powinno się wziąć wartość człowieka, wybranego na posła, który ma reprezentować lud. Nie śmie popłacać chwałb samego siebie i demagogia. Nie śmie zło brać górę nad dobrem. Jeśli chcemy, ażeby nie poniewierano nasze żony w rozpacz, które dla głodnych dzieci błagają o litość. Jeśli chcemy, ażeby nie ironizowano z najświętszych uczuć kobiety, żony i matki dzieciom. Jeśli chcemy, ażeby lzy wdów i sierót nie powiększyły basenu łez na ziemi pokuckiej z powodu kryzysu światowego i ogólnej nędzy światowej. Jeśli chcemy, ażeby kultura nie cofnęła się wstecz, a stronnictwa prorządowe w Kołomyi, ażeby były świecznikami etyki a nie ironizowania z obywateli, że są pionkami, to głosy swe przy urnie oddajmy na p. dr. Wasilewskiego, który cichą, mrówczą pracą, zaszkodził sobie w Kołomyi ogólne poważanie, zaufanie i szacunek mieszkańców Kołomyi, gdyż p. dr. Wasilewski jako rodak z pod zaboru rosyjskiego, ożeniony z mieszczanką kołomyjską nie przyniósł nam do Kołomyi demoralizacji rosyjskiej, tylko kulturę na której wzorować się mogą „wielcy” ludzie kołomyjscy.

Wzór kartki do głosowania.

OKRĘG WYBORCZY Nr. 67 KOŁOMYJA.

Oznacz dwóch kandydatów, na których głosujesz, stawiając w kratce prawej strony obok ich nazwisk kręskę. Kartkę włóż do koperty i oddaj przewodniczącemu komisji wyborczej.

Jeżeli nie postawisz kręsek, uważa się, że oddałeś głos na kandydatów, umieszczonych na pierwszym i drugim miejscu.

Art. 68. poz. 4: Jeżeli na karcie oznaczone jest nazwisko jednego kandydata, [jak na wzorze uwidoczniliśmy] karta jest ważna, przyczem uważa się, że wyborca oddał głos na tego tylko kandydata.

- | | | |
|--|-----------|--------------------------|
| 1. Józef Sanojca (obrz. łac.) | | ☐ |
| 2. Iwan Zawałykut obrz. (gr. kat.) : | | ☐ |
| 3. Dr. Stanisław Wasilewski (obrz. łac.) | | ☐ |
| 4. Mikołaj Janiszewski (obrz. gr. kat.) | | ☐ |

KOMUNIKAT.

„Podaje się do wiadomości, że wszystkie osoby, którym niemieckie instytucje ubezpieczeń społecznych przyznały rentę, które renty tej nie otrzymywały z powodu pobytu poza granicami Niemiec, a na rzecz których niemieckie instytucje dotąd nie podjęły jeszcze na podstawie umowy polsko — niemieckiej wypłaty renty (bądź też renty tej nie odstąpiły instytucji polskiej,) (winny bezzwłocznie zwrócić się o wznowienie wypłaty renty do właściwej instytucji niemieckiej bezpośrednio lub też za pośrednictwem Ubezpieczalni Krajowej (Poznań, ul. Mickiewicza 2).

W podaniach, które mogą być sporządzone w języku polskim również i w wypadku, gdy skierowane będą bezpośrednio do instytucji niemieckich, należy podać dokładny adres rencisty, załączając dokumenty rentowe.

Osoby, które nie dokonają w czasie do 30 września 1935 r., utracą prawo do uzyskania zaległej renty za czas wstecz od 1931 roku. Zgłoszenia winny więc nastąpić natychmiast”

Przedwyborcze dwa wiece w Domu Ludowym T. S. L.

Dnia 11. 8 b. r. odbył się wiec zwołany przez szerszy komitet tut. mieszczan. W prezydium zasiedli jako przewodniczący p. Domiszewski, — Piskozub Jan nauczyciel, Piskozub Michał radca, dr. Lachs i Michał Bojczuk właściciel drukarni.

Referat należycie i zrozumiale opracowany o nowej ordynacji wyborczej wygłosił p. Głowa, aplikant sądowy. Następnie p. Karol Stadniczeńko peowiak, majster szewski w dość krótkim przemówieniu wypowiedział się co do p. Sanojcy, że mieszczenie nie życzą sobie mieć go za posła, pomimo, że p. Sanojca wmawia, że go Rząd chce. Na taką wódkę nie pójdziemy. Znamy go dobrze wołał głośno mówca. Niech sady akacje na Zarynku na kamieniu, aby uschły, lub powódz je zawałiła szutrem. Należy się z tem liczyć mówił p. Stadniczeńko, że mieszczaństwo zniechęcone polityką p. Sanojcy, zupełnie się odsunie od pracy społecznej i dlatego trzeba przeciwdziałać apetytom p. Sanojcy na tłuste synekury i to kilka naraz, bo żadnej nie podoła mając swoje wielkie gospodarstwo rolne, które potrzebuje też gospodarza.

Następnie przemawiał p. Wilman o azjatyckich stosunkach w Kołomyi, brakiem zainteresowania się wyborami i jakąś dziwną apatią. P. Dr. Hrabar adwokat polecił na posła p. dr. med. Wasilewskiego i złożył datek 5 zł. aby zwołać ponownie wiec, któryby wyznaczył kandydata na posła. P. Błyskał nawoływał do wzięcia udziału w wyborach. Na zakończenie przewodniczący odczytał rezolucję, którą w całości podajemy.

Zebrani Obywatele miasta Kołomyi na WIECU 11 sierpnia 1935 w sali T.S.L. w Kołomyi jednogłośnie uchwalili odmówić p. Prezydentowi miasta Kołomyi Józefowi SANOJCY zaufania i wypowiadają się przeciw jego kandydaturze do Sejmu.

Wiec uchwala doręczyć tekst niniejszej rezolucji p. Staroście powiatowemu w Kołomyi z prośbą o zakomunikowanie jej treści kompetentnym czynnikom.

Dnia 13. 8 odbył się po raz drugi wiec, który zagał p. Domiszewski jako przewodniczący. Na wstępie zaznaczył i uznał za stosowne skrytykować poczynania p. dyr. Wasilewskiego, który mimo zgłoszenia swojej kandydatury na posła, nie uważał za stosowne jawić się przed wyborcami. Następnie zaznaczył, że on jako starszy człowiek nie mógł być w legjonach, jednak dwóch synów miał, z których jeden poległ na polu chwały legjonowej za Polskę. Następnie zabrał głos p. Hołdano wicz Marcell właściciel warsztatu mechanicznego. Podniósł zasługi p. Domiszew-

skiego dla rzemiosła i wskazał go jako najgodniejszego człowieka na posła z okręgu kołomyjskiego. Następnie p. Karol Stadniczeńko ponownie wypowiedział się przeciw p. Sanojcy i zaznaczył, że kto chce niech będzie posłem, byle nie p. Sanojca. Zaproponował, aby wiec uchwalił p. Sanojcy Józefowi ponownie votum nie ufności. Huczne oklaski świadczyły o solidaryzowaniu się wiecowników z mówcą.

P. Romańczuk wskazał p. Domiszewskiego jako człowieka najpopularniejszego w Kołomyi i polecał go na posła.

P. Jabłoński w dłuższym przemówieniu wskazał zebranym, że posłem powinien zostać człowiek zasłużony dla Polski bez skazy, który na polu bitew przed wrogiem nie operował krzykliwymi mowami, demagogią, tylko odwagą i patriotyzmem, za co został licznie odznaczony, zaś jako dyrektor „Ubezpieczalni“ przeprowadził zadłużoną instytucję do rządu najlepiej zagospodarowanych w Polsce. Tym człowiekiem godnym zaufania całego okręgu wyborczego jest p. Justyn Antoszewski dyrektor „Ubezpieczalni“ prezes B. B. W. R.

P. Wilman zaznaczył, że nie jest prawdą, jak oświadczył p. Domiszewski, jakoby p. dr. Wasilewski miał się rzec przed wyborami [swojej kandydatury na rzecz p. Sanojcy.

P. dr. Hrabar oświadczył się za kandydaturą dr. Wasilewskiego wypowiadając, że dr. W. ma większe i zaszczytniejsze odznaczenia wojskowe od p. An-

toszewskiego, jednak radził, aby po wiecu delegaci uzgodnili, kogo ma się wysunąć na posła a również zaproponował zaprosić na tę konferencję dr. Wasilewskiego.

Następnie przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek kogo ma się wysunąć na posła.

Za dr. Wasilewskim opowiedzieli się w dość znacznej większości wiecownicy a pomimo tego Przewodniczący uznał ilość głosów za niewystarczającą a wniosek jako upadły. Spowodu przeciwności poraż drugi poddał wniosek pod głosowanie i orzekł, że Prezydium uznaje wniosek za upadły.

Z tego powodu powstała konsternacja a po chwili zerwała się burza protestów i okrzyków, gdzie są zasady uczciwości. Trzeci wniosek Przew. przeszedł wszystkimi głosami za dr. W., prócz p. Prosoleckiego, który opowiedział się za p. Sanojcą. Następnie uchwalono rezolucję tej samej treści jak poprzedzającego wiecu przeciw p. Sanojcy wśród niemiłkających oklasków a delegaci pozostali celem uzgodnienia kandydatury. Następnego dnia przyniósł nieoczekiwane rezultaty. Polskie głosy zostały rozbite w „Kolegium Wyborczem“. P. Sanojca otrzymał 109 p. Zawalykut 98 p. dr. Wasilewski 91 p. Janiszewski ukr. 56 p. Antoszewski 23 p. Domiszewski 1 gł.

Sprawozdanie z wieców w skróceniu opisaliśmy dokładnie, aby dać obraz, jak wygląda polska jedność. Możliwie, że kiedyś historyk należycie naświetli obecne kołomyjskie stosunki, które gorzej przedstawiają się, jak za czasów przedrozbiorowej Polski.

Limuzyna, czy straszdyło magistrackie.

W nrze 12 naszego czasopisma z dnia 3/7 1932 r. pisaliśmy tak;

„Kto nie widział cudów w świecie, to niech przyjedzie do Kołomyi. Zdębieje, gdy zobaczy jak ludziska uciekają przed tankiem koł. z którego nie kule, tylko orzeźwiająca woda spada na źle utrzymane drogi miejskie. Gdy to „szczęście“ kołomyjskie zacznie skrapiać ulice wodą, motor jest niewidzialny, gdyż powstają tumany kurzu wskutek skrapiania wodą z przyrządów bocznych (środkowe przyrządy dobrze funkcjonują) automatu i powodują, iż wszystkie nieczystości z drogi zostają zdmuchnięte na chodniki, a kurz niebawem zakrywa całą ulicę na kilka dziesiątek metrów, niby tank z którego wydobywają się dymy, aby zakryć ruchy motoru przed nieprzyjacielem.

Pomimo szczelnie zamkniętych drzwi i okien domów, kurz przedostaje się do izb zamieszkałych przez ludzi i

pokrywa grubą warstwą prochu sprzęty domowe. Gorzej przedstawiają się pierś mieszkańców i przechodniów, które gruźlica bierze we własne posiadanie.

W kulturalnych miastach zakazano takich eksperymentów kosztem zdrowia obywateli. Postarano się, ażeby przyrządy boczne do zlewania wodą przerobić, aby woda spadała półkołem, lub zlewano ulice wodą na tej samej przesłazce, tylko środkowemi przyrządami w obydwu kierunkach“.

Od czasu umieszczenia powyższego artykułu minęło lat trzy. Do tej pory nikomu w magistracie nie przyszło na myśl sprawę powyższą rozpatrzyć i zatroszczyć się o zdrowie obywateli, aby przeciwdziałać złemu. Ale cóż znaczy zdrowie mieszkańców Kołomyi wobec jakiejś wyższej siły, czy też chimer lub dziwnej jekiejś opieszałości czy też bagatelizowania zdrowia obywateli przez pew-

ne czynniki magistrackie.

Ogólnie wiadomo, że straszdyło czyli skrapiaarka kosztowała miasto około 50.000 zł. W sekrecie mówią też na ucho, że trzy tysiączki złotych faktornego przylepiło się do jakiegoś nieznanej figurki, ale nie wiemy, czy to jest prawdą. Na to niema dowodów, a choćby były, to nie jest rzeczą karygodną brać bakszysze. Gorzej przedstawia się sprawa, kto zamawiał skrapiaarkę i za czyją poradą i na czyją odpowiedzialność za dobre funkcjonowanie tejże zamówiono. Funkcjonowanie dobre rozumiemy, że skrapiaarka nadawać się będzie do skrapiania tutejszych dróg nie będąc rozsądnikiem gruźlicy, lub innych chorób. Podobne skrapiaarki nawet tej samej konstrukcji używane są we Lwowie, ale tam jezdnie są asfaltowane lub wyłożone kamieniami. Woda splukuje proch i unosi do kanałów.

Jezdnie kołomyjskie pokryte są grubą warstwą prochu a zwłaszcza na przedmieściu (nie w rynku), Skrapianie ma na celu nie dopuścić, aby proch za byle podmuchem wiatru lub fur przejezdnych a przedewszystkiem aut z zarazkami gruźlicy i innych chorób unosił się w powietrzu.

Jeśli skrapiaarka zamiast umniejszyć przyczynę złego i nie dopuścić do unoszenia się pyłu w powietrzu, jest przyczyną rozmuchiwania prochu i stwarzania ogromnej kurzawy o jakiej nie ma wyobrażenia laik z kulturalnych miast, to naprawdę zachodzi pytanie, poco istnieją przepisy sanitarne, które mają chronić ludność przed zarazkami gruźlicznymi i t. d.

Mieszkańcy ulic przez które przechodzi skrapiaarka, względnie straszdyło, pospiesznie zamykają drzwi i okna pomieszczeń a sami chronią się do budynków, aż wiatr rozniesie tumany kurzu w dostatecznych dawkach na pohybel stworzeniu ludzkiemu a zwłaszcza tej niedokrewnej zbiedzonej młodzieży kołomyjskiej.

Zaskoczony przechodzień na widok kurzawy zatyka chusteczką usta, a jeśli jej niema, wdychiwuje ogromne masy zarazków do płuc i apelacji nie ma.

I takie anormalne warunki istnieją w Kołomyi stołecznem mieście Pokucia, gdzie prezydentem jest p. Józef Sanojca, który specjalnie proteguje względnie opiekuje się rozpylaniem prochów na „pożytek” kochanym mieszkańcom rodakom.

Swoje spostrzeżenia i zapatrywania nie piszemy dla ironizacji, tylko opieramy na przykładach, gdyż p. Prezydent miasta mając na uwadze zdrowie mieszkańców Kołomyi kupił drugą limuzynę — straszdyło czy też skrapiaarkę za 14.000 zł. ale już używaną, którą odsprzedała gmina miasta Myślenice mając podobne drogi jak Kołomyja. Teraz będzie już dobrze w Kołomyi, bo ludzka najedzą się prochu i głodni nie będą. Komentarze zbyteczne.

Czterdziestodwu-stopniowa gorączka potentatów magistrack.

Nie wiemy, kto jest „cudownym” projektodawcą zwężenia dwóch dojazdów do targowicy w rynku od ulicy Piłsudskiego, natomiast powiększenia miejsc targowych dla siedziarek.

Obecnie jezdnia od strony jatek ma 4 1/2 m szer. po drugiej stronie siedziarek 3 m b. Wiemy, że p. prezydent miasta Sanojca chce powiększyć plac siedziarek dlatego, że zaciasno jest tam, a targowica siedziarek przynosi nie małe zyski.

Wiesz proletaryzuje się. Czem raz mniej fur zajeżdża na rynek, a czem raz więcej widzi się wieśniaków z tobołkami. Aby zaradzić [nowo wytworzonym potrzebom, trzeba było rozebrać puste jatki stare koło „Banku Ziemi Pokuckiej”, które są rozsądnikami różnych chorób w bardzo zaludnionej części miasta. Zaś ten plac odstąpić siedziarkom na pewne artykuły żywnościowe. Materiał bud. przewieść do Magistratu na remizę przyrządów strażackich a tem samem nie trzeba było zwężać jezdnie, które w tak ruchliwej części miasta a zwłaszcza w dnie targowe przepelnione są nie tylko furmankami konnemi, ale też autami i ludźmi ze wsi. Niedawno auto zderzyło się z furmanką, na szczęście obeszło się bez wypadku. Jednak co może się stać, gdyby w dzień targowy powstał ogień a straż pożarna szybkim tempem chciała dojechać do miejsca zagrożonego pożarem. O nieszczęście nie trudno i dlatego trzeba być przeczornym i nie można bagatelizować zdrowia jak i życia ludzkiego. Są pewne ustawy, które bezwarunkowo zabraniają zwężać jezdnie. Może Kołomyję jako stolicę Pokucia „nie obowiązują” takie ustawy, które są ściśle przestrzegane w innych miastach, natomiast może obowiązuje „kodeks kołomyjskiego Hammurabiego” siła przed prawem.

KRONIKA.

Odwwołanie Kongresu Eucharystycznego. Spowodu wyborów do Sejmu w dniu 8 września kongres Eucharystyczny, który w dniu tym miał się odbyć w Kołomyi został odwołany do wiosny przyszłego roku. Do tego czasu z pewnością kapitele zostaną pozłoczone, które przyozdobią ubogi nasz kościółek wewnątrz i świadczyć będą, że komitet kościelny czuwa, aby Bóg nie miał gorszego po-

mieszczenia, niż w niejednym wypadku mają ludzie. Zapewne, że do tego czasu i brudny, niechlujny wygląd kościoła na zewnątrz zostanie usunięty a zastąpiony malowidłem o estetycznym wyglądzie. Okres rujnacji kościoła po tych inwestycjach zostałby całkowicie usunięty.

W kościele O. O. Jezuitów podczas grania orkiestry wojskowej hymnu państwowego, niektóre panie zniecierpliwione opuszczają kościół. Jakim sposobem da się uświadomić społeczeństwo, że takie lekceważenie jest niedopuszczalne?

Jatki mięsne. Jak się dowiadujemy przy robotach zwożenie szutru z Prutu dla Magistratu, robotnikowi Kotykowi wózek ze szutrem urwał 2 palce u lewej nogi, zaś Kotytczukowi Jurkowi pogruchołał nogę.

Mięso zdrożało. Obecnie kilogram mięsa, który z wiosną można było dostać za 70 gr., płaci się 90 gr., zaś cielęcina 1 zł. 20 gr., dawniej można było dostać za 80 gr. „Zniecierpliwością czekamy”, kiedy chleb podrożeje.

Uratował życie trojgu ludziom. Z początkiem sierpnia b. r. dość nikły i zmizerowany bezrobotny p. Klusik Stanisław wyratował z topieli w Prucie dwójce dzieci izr. p. Zigenlauba z ul. Ukraińskiej a następnie pewną dziewczynę, która na krzyk zrozpăczonej matki tonących dzieci pospieszyła na ratunek a dostawszy się w miejsce wiru, również poszła na dno rzeki. Prawdziwemu młodemu bohaterowi, który z narażeniem własnego życia uratował życie trojgu ludziom należy się nie tylko publiczne podziękowanie, ale i odznaczenie.

P. prof. Oszywa oskarżycielem. Dnia 23/8 1935 o godz. 9 rano pod I. 8 w Sądzie grodzkim odbędzie się rozprawa przeciw red. nasz. czas. p. Edwardowi Nagayowi o występki z art. 255 U. K. Pow. sprawa na wniosek obrońcy oskarżyciela p. dr M. Aszkenazego w maju br. Sąd grodzki odstąpił Sądowi okręgowemu. Spowodu rekursu oskarżonego, z powrotem pow. sprawa została przekazana przez Sąd okręgowy Sądowi grodzkiemu w Kołomyi. Ze względu na ważność sprawy, którą się interesuje cała Polonja kołomyjska, dokładne sprawozdania z rozpraw umieszczac będziemy w nast. numerach naszego czasopisma.

Oszczędne Panie i Panowie

kupują bardzo tanio kapelusze damskie i męskie, — rozmaite czapki i berety, czapki przepiśowe studenckie oraz kaszkiety tylko w znanej firmie

IZYDOR ENGLER Kołomyja Piłsudskiego I. 24.
(obok kina „M A R S”.)

Prawda Kołomyjska

Bezpartyjne czasopismo polskie. Wychodzi w nieoznaczonym terminie.

Ogłoszenia przyjmuje

Cena numeru 10 gr.

Redakcja i Administracja
przy ul. Tarnowskich 59.

OBYWATELE, WYBORCY!!!

Nie 444-ych posłów mamy wybrać do Sejmu, tylko 208-ku. Interes Państwa Polskiego wymaga od nas, abyśmy się obudzili z letargu i zatroszczyli, kto ma wejść z Pokucia jako poseł do „Ciała Ustawodawczego” w Warszawie.

Nie możemy dopuścić, aby tam weszli zawodowi krzykacze, demagogy-kuglarze, którzy sami bezwstydnie chwają się, że ujadaniem popierają Rząd a wygląda to tak, jakby Rząd opierał się tylko na protekcji kilku krzykaczy i demagogów a nie na zaufaniu społeczeństwa, które chce współpracować ze Rządem silnym, uczciwym i sprawiedliwym.

Obecnie z powodu redukcji posłów w Sejmie niema tam miejsca dla worcholów, aby różnili społeczeństwo i odsuwali ludzi uczciwych od pracy, sami zaś w mętnej wodzie łowili ryby i bogacili się. Nieuczciwość, niesumiennosc, przekupstwo, protekcja, niesprawiedliwość, bandytyzm, nie tylko mienia obywateli, ale i też dobra społecznego nie jest argumentem dla tych wielkich ludzi, że Najjaśniejsza Rzeczpospolita jest w niebezpieczeństwie, tylko argumentem jest własna kieszeń, byleby jaknajdłużej utrzymać się przy „żłobie” bez oglądania się, jakimi sposobami idą do celu choćby i po trupach.

Czas martwoty ducha, spodlenie obyczajów, charakterów minął bezpowrotnie. Minął czas rabiego milczenia i niewolniczej służalczości klice. Naród otrzeźwiał i rozumiał, że najwyższy czas obudzić się ze „dziwnej” spiaczki i wziąć się do pracy, ale nie z demagogami, tylko ze silnym, uczciwym, sprawiedliwym, obecnym Rządem. Otucha dla Polaków są wyrzeczone słowa przez Premiera p. Ślawa „że Polaków nikt w pracy nie wyręczy”. Słowa te padły z ust obecnego Premiera przed zgonem Marszałka Piłsudskiego, czyli już wtedy Pan Premier wyczuwał, że po śmierci Bohatera Narodowego, który czuwał za wszystkich, przyjdzie czas, że na Polakach trzeba będzie op-

rzec sprawiedliwe rządy a nie na krzykaczach, demagogach, ludzi do „wszystkiego”. Jeśli Polacy będą zadowoleni z rządów dbałych i sprawiedliwych, będą z pewnością zadowolone mniejszości narodowe, bo Polska ma być rodzoną matką dla wszystkich obywateli bez względu na narodowość i przynależność religijną.

W troskliwym poszukiwaniu za poradą „Kombatantów” obrońców Ojczyzny na polach bitew, wysunięto na posła nadzwyczaj czczonego lekarza dr. Aleksandra Wasilewskiego, który nie tylko na polach bitew za Polskę potrafił sumiennie spełnić swój obowiązek, ale też pracując społecznie w Kołomyi, nigdy sam nie wysuwał się naprzód i sam się nie chwalił.

Nic więc dziwnego, że człowiek o tak wielkiej kulturze zaszczytnie w Kołomyi i okolicy wielkie poważanie i zaufanie mieszkańców Kołomyi i godnie będzie nam posłował. Kontrkandydatem na posła, „umieszczony” na pierwszym miejscu na liście wyborczej jest p. Józef Sanojca prezydent miasta Kołomyi. Pomimo młodego wieku i silnej budowy ciała, mundur zaszczytny żołnierza W. P. nie przyzdobił rozłożyste plecy i silne piersi polityka, który przechodził z partji do partji.

Trzeba przyznać, że polityk z pana Sanojcy jest wielki, ale strach społeczeństwa przed jego wybiciem się jest jeszcze większe. Dał się p. S. poznać Kołomyi jako mąż „opatrznościowy” biednej ludności a najwięcej poznały się na nim wdowy, sieroty i kobiety z licznymi rodzinami niedokrewnych dzieci. Na skomlenie zrozpaczonych matek, które błagały o litość dla głodnych dzieci odsyłał p. S. matki pod kościół i t. d. a nawet posuwał się do takiego stopnia cynizmu, że pewnej zrozpaczonej matce, radził aby poszła pod koszary?

Czy tacy ludzie mogą nam posłować i reprezentować lud? Niech odpowie opinia całej ludności na Pokuciu. Przy urnie wyborczej głosy swe oddajmy na dr. Wasilewskiego a nigdy na p. S.

Za p. dr. Wasilewskim oświadczyli się następujące „Związki Kombatantów”: Okręgowy Komitet wyborczy Zw. Kombatantów, Zw. Legionistów Polsk., Zw. Peowików, Zw. Oficerów Rezerwy, Zw. Rezerwistów, Zw. B. Ochotników A. P., Legja inwalidów W. P., Zw. Żydów Uczestników walk o Niepodległość Polski, Małopolska Straż Obywatel., Rodzina Wojskowa, Zw. Zawodowy Kolejarzy, Związek Kolejowców Polsk., Związek Mieszczaństwa Polskiego, Zw. robotniczo-rzemieślnicze i t. d.

Delegacja „Kombatantów” która była 17-go i 19-go b. m. w Warszawie celem wyjaśnienia sytuacji wyborczej na terenie okręgu wyborczego Nr. 67 Kołomyja powróciła do Kołomyi z zapewnieniem miarodajnych czynników, że Rząd na tok wyborów nie będzie wpływał i wszyscy kandydaci bez względu na zajmowane miejsce na liście kandydatów są traktowani na równi.

Ruch wyborczy.

P. dr. Aleksander Wasilewski objeżdża okręg wyborczy i wszędzie jest z wielką życzliwością witany.

P. Józef Sanojca dnia 28. sierpnia w kahału kołomyjskim wygłosił polityczne credo trwające przeszło 2 godziny. Teraz czekamy na credo wygłoszone we wielkiej synagodze!

Na terenie Kołomyi odbędzie się kilka wieców.

Feljetonowy panicz.

Zahuczało na dobre w „Zjednoczeniu” niby w ulu, gdy rój opuszcza swoje gniazdo na zawsze wraz z królową matką. Pan redaktor od feljetonów niby truteń przyczepiony do ogona królowej matki najwięcej rozsiarzył się za artykuł w „Prawdzie Kołomyjskiej” umieszczony w Nr. 6-ym z dnia 23. 8. 1935 r. o przedwyborczej „dzungli kołomyjskiej”, gdzie autor wypowiedział się za kandydaturą posła dra Wasilewskiego a nie p.

Józefa Sanojce i przelał na papier to, o czym myśli każdy mieszczanin kołomyjski.

„Prawda kole w oczy“ tak mówi przysłowie, nie więc dziwnego, że fejletonowy dżentelmen po próbnym ostrzeżeniu nieprzyjaciela w Ubezpieczalni zacytował kodeks Hammurabiego, który naprawdę przydałby się na tych dygnitarzy fejletonowych, którzy strzelają z za płu i chyłkiem wycofują się a nigdy pod paszkwilami nie podpisują się. „Odważni“ ci rycerze są niewidzialni i nieznani. Nie chcą plecy podłożyć, aby zło usunąć, tylko własny interes mają na uwadze i bezczeszczą niewygodnych dla siebie porządnym ludzi. Prorządowa praca u nich wygląda tak, że właśnie powiewa się prorządowych dygnitarzy, którzy wobec nieprzyjaciela wykazali patriotyzm i odwagę a nie mają tyle sprytu, aby siebie sami chwalili.

Nie wiemy, kto w redakcji Zjednoczenia zajmuje tak zaszczytną posadę fejletonową? Zapewne nie jakaś siła odrębna z domowym wykształceniem, ale z pewnością ze studjami uniwersyteckimi. Może to jakiś medyk poeta i wierszokleta, bo naprawdę nie każdy ciętelnik mógłby tak dokładnie zeskalować a również pokąsać ludzi niewygodnych z przodu i z tyłu z pianą na ustach dlatego, że są ludźmi kulturalnymi i niebezpiecznymi konkurentami na posłów dla p. Józefa Sanojcy.

Trzeba ośmieszyć, zbeszcześcić, a nawet uśmiercić tych, którzy patrzą się na świat i przejrżeli życie pracę władców Zjednoczenia. Takich należy redaktor Prawdy Kołomyjskiej, więc huzia na niego, aby na niego zipsnął i drugiego artykułu nie pisał, o pracy społecznej dygnitarzy Zjednoczenia fejletonowych redaktorów „wszystkiego“, dla których każda praca jest dobra, jeśli chcą poniżyć niegodnych ludzi.

Na całym świecie widzi się, że po ukończeniu studjów użyteczny dyplom idzie w świat. W pocie czoła, trudem i znojem przyswajają sobie praktyczną wiedzę obranego zawodu. Wtedy, poszanowanie przełożonych i starszych czyni z nich zastępy na najwyższe stanowiska. W świecie protekcja i szantażami nie wybijają się na przodujące miejsca. Szantaż jest nierozumne wywyższanie się po prostu tylko w Kołomyi.

Dlatego dziwny się, że fejletonowy redaktor Zjednoczenia względnie praktykujący „wszystkiego“ chce zająć wybitne stanowisko szantażami fejletonowymi. To jest droga panie redaktorze, panie manowce. Nie idź pan na „wywołanie“ pana Sanojcy Józefa, on nie potrzebuje pańskiej obrony i szantaży. On doskonale sam umie siebie obronić i wygrać. Przekona się pan później, że obrał pan nieodpowiednią drogę i że pańskich wygórowanych ambicji i wygórowanych fejletonów, które pana w tym wypadku ośmieszają, bo mojej redakcji nie podkopiesz pisząc i debatując w fejletonie, że zbliżyłem się do kłódek. Zaręczam panu redaktorze fejletonowemu, że jego posunięcia nie przysparzają sympatyków pro-

ządowemu stronnictwu a raczej robią niedźwiedzią przysługę „znienawidzonym“ endekom. Co do mnie, to szanuję uczciwych endeków, którzy poważają polski Rząd, bo nie zabowczy, ale szanuję jeszcze więcej bebeków prawdziwych i uczciwych.

Operuje pan redaktor sianem i koniem jak jaki koński artysta. Zostaw więc sobie to boskie stworzenie, niech koń idzie do konia a siano do siana. Panie redaktorze fejletonowy, nie można bredzić, że ten się jeszcze nie urodził, ktoby wszystkim dogodził. To nie jest żadna argumentacja, bo człowieka kulturalnego poznaje się po jego uprzejmości i grzeczności.

Przy samym końcu pańskiego wy-pocinowego fejletonu pisze pan, że chce pan poważnie mówić o sikawce. To mię cieszy, bo cała treść fejletonu to bzdury nie godne pióra człowieka wykształconego. Chce pan redaktor wiedzieć na jakich danych oparłem swój zarzut co do skraparki. Nie wiem, czy potrafię przekonać pana, że zakupno na zimę sikawki drugiej, tej samej konstrukcji co pierwsza, nie jest dobrem posunięciem p. Sanojcy, gdyż nie nadaje się na nasze drogi z miękkiego szutru z Prutu, podobnie jak nie nadawała się w Myślenicach, którą miasto wyżyło się mając na względzie dobro obywateli. Wyplacił 14000 zł. gotówką w czasie kryzysu za limuzynę a na pierwszego zatrzymać pensję pracownikom magistrackim 35 proc. to naprawdę jest nierozważnym rachowaniem się z opinią społeczeństwa. Czy pan redaktor wyobraża sobie, jaki to żal niezmierny i oburzenie powstają w takich wypadkach w umysłach ludzi, gdzie nędza gości, gdzie dzieci chore niedokrewne pobudziłyby i twardy kamień do litości. W ostatnim numerze nie chciałem o tem pisać i dlatego zakończyłem artykuł słowami „dalsze komentarze zbyteczne“, co też mocno pana red. zaintrygowało a przecież tyle myśli ciśnie się do głowy każdemu rozważnemu człowiekowi, do czego taka robota doprowadzi?

Sądem niech mi pan redaktor nie strasz, bo podstawiam plecy, aby powstały w Kołomyi europejskie stosunki i nie traktowano ludzi jak bydło. Nie łam pan pióra bohaterze fejletonowy, bo teraz „kryza“. Nie pisz pan o słońcu, kwiatkach, pogodzie i miłości, bo wieniec laurowy nie przyozdobi ci skroń, ale pisz o małych i wielkich zbrodniach koł., pisz o tem panie redaktorze czem rozsądza się fundamenty Rzeczypospolitej na kresach, pisz o kokurudzach czy aferach mamalgowych, o skandalicznej budowie elektrowni, gdy p. Sanojca urzędował jako płatny asesora, wywożenie ziemi z fundamentów na łany członka klikki mag., o dolarach 24000 z Bodenkreditanstalt.

Nie bój się p. redaktorze nazwiska o obcem brzmieniu pochodzenia węgierskiego, bo nag'y oznacza po węgiersku wielki. Z tego powodu dostajesz drgawki, za silny dopływ krwi do głowy i wstrząs kości.

Dostojny panie redaktorze fejletonowy o jedno cię proszę, nie kłój jak osa, nie brzęcz jak truteń, zbieraj miód jak pszczoła, lecz nie z cudzych kwiatów szantażami i podpisuj się

pod paszkwilami.

Spodziewam się, że odpowiedzialny redaktor Zjednoczenia p. Morozowicki nie dopuści w przyszłości do tego, aby podwładny mu personel nadużywał szpalt Zjednoczenia do walki Polaków z Polakami. Ale oto głowa mię nie boli, lecz chciałbym wiedzieć z kim mam przyjemność polemizować, czy z p. redaktorem Kenamem czy z p. redaktorem dr. med. Bugajskim, czy z p. redaktorem Dobrowolskim lub z innym nieznanym dygnitarzem Zjednoczenia.

Myślę, że w następnych fejletonach panowie od fejletonów będą się już podpisywać i przestrzegać etyki a ja też odpowiem argumentami w grzecznej formie.

Edward Nagay.

Kino wyborcze p. Sanojcy i praca na pożytek miasta Kołomyi.

W Nrze 5 naszego czasopisma z dnia 28. VII. 1935, opisaliśmy, jak to naszego prezydenta miasta, biedne kobiety obrzuciły zgniłymi jajami, zaś w Nrze 6. z dnia 23. VIII. wzięliśmy pod uwagę, jak to p. Sanojca jako dobry dyplomata po mistrowsku zaaranżował w Zjednoczeniu, że tylko wtedy będzie kandydował gdy go Rząd „zechee“.

Takie naiwne artykuły sprzeczne są z oświadczeniami Rządu względnie p. Prezydenta Ministrów Sławka, że społeczeństwo samo ma wybrać przedstawicieli do Sejmu, którzyby byli łącznikami zaufania i pomostem zgody między Rządem a Społeczeństwem. Nie ulega wątpliwości, że Rząd żywo interesuje się wyborami i nie może zrzec się kontroli nad wyborami a również oddać w niepowołane ręce dla grymasów ludzi, którzy z rozmysłem szerzą pogłoski, że posłowie dawno są wyznaczeni przez Rząd, a wybory to tylko forma dla zamydlenia oczu.

Tak głoszą nieprzyjaciele Polski a również i Rządu i dlatego widzi się ogólną apatię a ludzie przestali interesować się wyborami. Do takich anormalnych stosunków przyczyniły się też artykuły w Zjednoczeniu p. prez. Józefa Sanojcy z wymówką, że gorliwie ujadął za Rządem i że go Rząd popiera.

W ostatnim numerze naszego czasopisma dla orientacji Społeczeństwa uwypukliliśmy też, jak to p. Sanojca kazał biednej, ale przystojnej kobiecie, która błagała o litość dla głodujących dzieci pójść pod kościół i klaskać się po...

i t. d. a również, jak to p. Sanojca Józef jako prezydent miasta odmówił deputacji mieszczan współdziałaniu sprowadzenia środków spożywczych dla najbiedniejszej ludności miasta, zaznaczając, że on jest tylko od podpisania świadectw ubóstwa i moralności. To co piszemy, nie są żadne żarty lub blagi celem zniesławienia prezydenta p. Sanojcy Józefa. tylko szczerą prawdą.

Obecnie z obowiązku dziennikarskiego wypada nam naświetlić, jak to wygląda w praktyce a nie! w czasopiśmie Zjednoczenia organie p. Sanojcy Józefa prezydenta miasta jego gospodarka „sana-cyjna”.

Nie po raz pierwszy czytaliśmy w „Zjednoczeniu”, jakie to „ciężkie” obowiązki wziął na swe „spracowane” barki p. Sanojca Józef prez. miasta Kołomyi. Podnosi w pow. czasopiśmie z dnia 8. lipca 1935 r. „jak ciężka jest droga naprawy” i przytacza, jakie miał „zgryzoty”, gdy pewien właściciel realności staro-zakonny z Małego Rynku wniósł skargę przeciw Magistratowi za naruszenie własności a później cofnął skargę. Wielka więc zasługa i splendor z tego powodu przypadł p. Sanojcy, jeśli jedno i to samo ciągle powtarza, aby ludziska podziwiali, jak można brać na swe plecy tak wielki ciężar odpowiedzialnej pracy, mając w Magistracie „niskie” wynagrodzenie miesięczne, bo około 700 zł. i t. d. a nadto apanaże poselskie i t. d.

Obecnie wnieśli skargę przeciw Magistratowi nie staro-zakonni, ale mieszczanie rodacy z krwi i kości zamieszkali przy ulicy Zakąpielowej za zakaz Magistratu paszenia koni, krów i t. d. na Zaryнку, gdzie od niepomniących czasów nikt im nie wzbraniał i tabula jest korzystną dla p. Stadniczeków. Przypuszczamy, że z tego powodu p. Sanojca Józef ma bezstanną noc a „zasługa” będzie jeszcze większa.

Z powyższego artykułu w „Zjednoczeniu” najwięcej zaciękała nas zwrotka następującej treści:

„Nie zaszkodzi też może rodakom z nad Prutu i młynówki, gdy na Zaryнку piękne wyrosną szpalery drzew, gdy powstaną piękne zieleńce i kwietniki, a między nimi szuterkiem wysypane chodniki. Da się ła wki. I „mieszczanin” nie zgini od tego, gdy w niedzielę z

dziećmi wyjdzie ze swej chaty na spacer do pięknego ogrodu, parku nad Prutem. I domy w sąsiedztwie Zaryнку podrożeją wtedy, i grunta i lokatorów lepszych się dostanie i dochód się powiększy. Zarobi na tem niejeden. Ciężka jest droga naprawy. Ja to wiem bardzo dobrze. Ale tak będzie, bo tak musi być”.

Szieszcze więc „kochani” mieszczanie rodacy nad Prut oglądać zachwalany przez p. Sanojcę „Zarynek”, ogród i park siódma cudo świata, gdzie zmieścił mieszczanin z kości i krwi po cało tygodniowej pracy siada na ławce magistrackiej w beztroskliwej zadumie i prostuje przemęczone członki. Głodna i obdarta dzieci z radości i szczęścia nie będą z płaczem wołać mamol! tatol! chleba.

Pisze p. Sanojca, „musi być ładnie nad Prutem”. I sam Bóg dał Prutowi tak piękne położenie” a p. Sanojcy „kierkiesiat morgów pola w tem położeniu” nie batkowizny, tylko zakupione za ujadanie, które podrożeją też.

Na razie zauważyć można na Zaryнку, za mostem na targowicy 24 akacyj zasadzonych nad młynówką w trzy rzędy a kierzach dołowi aż do mostu warbińskiego ubitą drogą ze szutru, która prowadzi na targowicę wśród szpalery akacyj nad młynówką.

Wprawdzie pięknie to wygląda, ale praktyczniej, ładniej i pożyteczniej byłoby po drugiej stronie młynówki prastarą drogę, która też prowadzi na targowicę a przy której położone są osiedla ludzkie pięknych domków przyprowadzić do porządku, obsadzić drzewkami, wyszutrować jezdnię i deptak, aby „kochani” mieszczanie rodacy nie grzęźli w błocie po kostki.

Wszystkie inwestycje na „Zaryнку” są niepewne tak długo, jak długo Prut nie jest uregulowany i nie ma zabezpieczonych brzegów od strony miasta betonowymi oporami. Bez tych zabezpieczeń wrazie niszczycielskiej większej powodzi „Zarynek” zamienić się może w wyrwy i szutrowiska a nawet mógłby zabrać do morza most koło „parku studenckiego”, lub pozostawi go nad kupą szutrowiska bez rzeki, o którym pisał p. Sanojca, że za 100.000 zł. podjąłby się go wybudować.

Swawolny i rwiący Prut zmienia prawie rok rocznie koryto rzeki. Obecnie w umizgi idzie do pra-

starego koryta koło parku studenckiego a wrazie większej powodzi, może złożyć wizytę młynowi Goldbergów a również bardzo licznym sadybom ludzkim wyrządzając nieobliczalne szkody idące w dziesiątki milionów.

Bagatelizować tych spraw nie można i trzeba uderzyć na alarm, aby zjechały komisje z Warszawy i przekonały się, że niebezpieczeństwo takie istnieje. Wołamy o pomoc, aby nie było za późno. Te 100.000 zł. za które p. Sanojca podjąłby się wybudować niepewny most, możnaby za nie zakupić większą ilość cementu we fabrykach po niższych cenach. Można prosić Ministerstwo Komunikacji o 50% obniżki taryfy za dostawę cementu do Kołomyi. Robotnik jest zabezpieczony. Tanim więc kosztem z pomocą Rządu można utrwalić dzieło nie mniejsze, niż uczynił śp. Kleski burmistrz Kołomyi poseł na Sejm do Wiednia robiąc przekop zabezpieczający przedmieścia Kołomyi położone nad Prutem przed każdą wiosenną powodzią.

Ale śp. Kleski nie chwalił sam siebie w czasopiśmie i wypisywał „hece”, tylko mówczą uczciwą pracą i taktownym postępowaniem nie gburowatem zaskarbił sobie szacunek u całej ludności miasta Kołomyi.

Nim przejdziemy do założenia ogrodu, parku i t. d. nad Prutem na Zaryнку, trzeba najsamprzód przyprowadzić jezdnię i deptaki do porządku wewnątrz miasta. Można obsadzić drzewkami. Od ulicy Sieńkiewicza naprzeciw domu p. Liebharda przeciąć ulicę do targowicy. Ulicę główną Dzieduszyckich na prośbę mieszkańców należałoby przyprowadzić do europejskiego wyglądu. Naprawdę widzi się wszędzie wielkie zaniedbania. Przy ulicy Tarnowskich rowy porosły kwiatami i tworzą sianożęć, a w niedługim czasie zrównają się z jezdnią, która zostanie zabagniona i zrujnowana.

A „zapachy” kołomyjskie z Rydelówki trzeba by usunąć, aby nie zasmradzały całą Kołomyję. Tak samo i zapachy Czarnego Potoka. Gdyby kanalizacja Kołomyi prowadzona była racjonalnie, możnaby było potoczek Rydelówkę ująć i wprowadzić do kanału i raz na zawsze pozbyć się zaródków gruźlicznych i t. d. Miejsca potoku Rydelówki zasypać i stworzyć planty obsadzone drzewami. Park miejski przez który przepływa Rydelówka naprawdę byłby miejscem zdrowotnym a nie rozsądnikiem różnych chorób. Trzeba najprzód uporządkować wielce zaniedbane wnętrza miasta a później dopiero stwarzać ogrody i parki za miastem.

W XX wieku nie można przecież nabierać ludzi na „kawał”, bo należyć odróżniać uczciwą pracę dla dobra miasta od bujdy. Czas najwyższy zakończyć okres chwały, a wziąć się do uporządkowania miasta wewnątrz.

Oko p. Sanojcy wszystko widzi.

Rzeczą bardzo ważną jest poddać krytyce stosunki jakie obecnie wytworzyły się w Magistracie. Na Maksymówce władzą względnie gospodarzem z ramienia Magistratu jest p. Helling poddany rumuński staro-zakonny. Możliwie obecnie jest już obywatelem polskim. Robotnicy chrześcijańscy nie bardzo entuzjastują się nim, a zwłaszcza, że jest nie-takownym i dlatego powstają niesnaski. Jeśli się weźmie pod uwagę, że między robotnikami trafiają się podficierowie w rezerwie Polacy, to nikogo nie zadziwi, że robotnicy patrzą z zawiścią na p. Hellinga, który ma bardzo wielkie szczęście u inż. J. W. P. Wasylewicz, a ten właściwie trzęsie Magistratem a p. Sanojca ma przed nim wielki respekt. Dawniej od niepa-miętnych czasów takim przełożonym był zawsze chrześcijanin. Dopiero p. inż. Wasylewicz zakochał się w p. Hellingu, a p. Helling w p. Wasylewicu, że nie mogą się rozłączyć a przed takim zacho-naniem ostrzegamy Magistrat.

Do antysemitów nie należymy, ale wiemy, że fabrykant Żyd, który rozumie swój własny interes, gdzie pracują większe partie ropotników chrześcijan, ustanawia przełożonego chrześcijanina w zrozumieniu własnego interesu. Pan Wasylewicz, gdyby był Żydem z pewnością ten interes zrozumiałby o ile rozchodziłoby się o jego kieszeń. Kieszeń magistracka jest wielka a zatem niepotrzebne są brania pod uwagę fermenty.

Zdaje się, że p. Helling ma wykształcenie 4 klas szkół powszechnych a zatem nadawałby się jako zastępca inż. do biura technicznego p. Wasylewicza a natomiast pewnego pana z biura technicznego, który ma emeryturę z urzędu skarbowego usunąć należałoby i zrobiłaby się posada dla jednego bezrobotnego. Takie posunięcia nazywałaby się prawdziwą sanacją. Niechby nie narzekali ani chrześcijanie, ani staro-zakonni, że p. Helling niby wypachował od p. Wasylewicza Magistrat, bo nie tylko sam ma posadę w Magistracie, ale i jego córka i syn. Żydzi kołomyjscy mówią, że trzeba iść do Rumunii i przyjąć poddaństwo — a potem z powrotem wrócić do Kołomyi to może wtedy i posada dla nich w Magistracie znalazłaby się.

Nie na mniejszą uwagę zasługuje umiejętna arcy-cudowna organizacja techniczna Magistratu a spreżystość zarządu w wykonywaniu „europejskiej” kanalizacji miasta, jakoteż wydobywanie szutru i kamieni z Prutu na potrzeby miasta. Materiał ten zwozili robotnicy kolejką wąskotorową przy której jednemu robotnikowi urwało dwa palce u nogi, tak, że wziął sobie na pamiątkę a drugiemu pogrochotało nogę.

Nie rozumiemy, jak można było dać do użytku kolejkę z pogniętymi progami z miękkiego drzewa i ułożyć ją nieszczo-gólnie tak, że nawet robotnicy, którzy nie mają ukończonych studiów techniki zwracali p. inż. Wasylewiczowi uwagę na te niedorogania. P. inż. Wasylewicz miał odpowiedzieć: lepiej robić a mniej mówić. Przypuszczamy, że gdyby to było prawdą, byłibyśmy, świadkami opieszalo-

ści, lekceważenia zdrowia i życia ludzkiego.

Kto zwróci nieszczęśliwym poszkodowanym białym murzynom i ich rodzinom łzy, kto zwróci zdrowie bez którego będą w przyszłości mniej zdolnymi do zarobkowania a tem samem i powiększenia nędzy robotniczej. Nie chcemy wywlekać inne sprawy „techniczne”, które z powodu braku miejsca pozostawiamy na czas późniejszy, jednak te, któreśmy poruszyli dają należyty obraz, że sanacja w kołomyjskim Magistracie za prezydentostwa p. J. Sanojcy nie przedstawia się lepiej, tylko gorzej jak dawniej było.

Niemal cała Polska po objęciu prezydentowskich rządów w Kołomyi przez p. J. Sanojcę z zapartym oddechem i zaciekawieniem oczekiwała rezultatów radykalnej pracy człowieka, który w słowach w Sejmie, na wiecach a najwięcej w Zje-dnoczeniu okazywał wielki rozmach i rozpoczął nowymi metodami nie stosowanymi w Polsce sanację Magistratu kołomyjskiego.

Mówiono powszechnie, że gdyby się udało „szczęśliwie” p. Sanojcy przeprowadzić „sanację”, otrzymałby patent na podobne eksperymenty w całej Polsce. Bezrobocie i kryzys nie miałyby więcej miejsca warunków rozwoju, natomiast zapanowałby wszędzie „dobrobyt” jak w Kołomyi.

Cała tajemnica polegała na tem, że projektodawca i wykonawca pow. reform nie wypłacał pracownikom magistrackim bądź to fizycznym, umysłowym a nawet i emerytom należności co pierwszego tylko około 10-ego każdego miesiąca zaliczki w wysokości 10 do 50 proc. pborów, ma się rozumieć według uznania i woli jednego z potentatów. Wyżej postawieni urzędnicy mag. potrafili zmylić czujność p. prezydenta S. nazywając go „... i róż-nemi przelewami łagodzili dragonie zarządzenia. Inaczej przedstawiała się sprawa pracowników niższych szczebli. Brać szara, żony ich i dzieci poprostu ginęły z głodu i nikt na Radzie miejskiej nie zaprotestował i nie wniósł interpelacji przeciw głodomorowej polityce. Rada miejska okazała się nadzwyczaj ugrzeczniona dla swego prezesa, bądź to z obawy, bądź to z kurtynazji. Epilogiem całej tej zabawy na koszt najbiedniejszych, były zginięte jaja rzucone przez pozabawione równowagi kobiety, które jakoby oszalałe znieważały ojca i opiekuna miasta. Obecnie p. Prezydent z powodu zakupu drugiej limuzyny, czy też skraparki nie wypłacił znów w całości pobory pracownikom i emerytom magistrackim, bo zapłacił gotówką w tak ciężkich czasach 14000 zł. za straszdyło, które będzie rozsądnikiem gruźlicy. Przeciwno takiej beżmyśnej gospodarce na koszt tych najbiedniejszych protestują wybieżeni szaraki magistrackie i proszą Pana Wojewodę w Stanisławowie, aby wziął p. Sanojcę w poczynaniach magistrackich w kuratele.

Każdy wie, że dobry gospodarz nie płaci pracownikowi więcej niż sam ma dochodu. Podobnie ma się sprawa w samorządach a nawet w państwach na całym świecie.

Przypuszczamy, że gdyby zwolano wszystkich pracowników mag. i przedsta-wiono im rozpaczliwy stan finansów mia-

sta i konieczność redukcji ich pborów, aż do odwołania według pewnej proporcji, która zaczynałaby się od góry a nie od dołu, to każdy pracownik na to zgodziłby się, przypasałby pasa i wiedziałby, że lepszy wróbel w garści co pierwszego, niż kanarek na dachu magistrackim obdużonym nadmiernie. Tak wyglądałaby proporcja redukcji aż do odwołania: Ci co mają miesięcznie 700 zł. otrzymaliby 600 zł. następnie 600 zł. obniżony na 520 zł., 500 zł. obniżony na 450 zł., 400 zł. obniżony na 300 zł., 300 zł. obniżony na 270 zł., 200 zł. obniżony na 180 zł., 100 zł. obniżony na 90 zł.

Należności pracownikom magistrackim za niewypłacone pobory wynoszą już 150.000 zł. a nie zostały wstawione nawet do budżetu na rok bieżący. Proporcja zaległości przedstawia się w przybliżeniu. Dygnitarzowi, który pobierał miesięcznie około 700 zł. nie wypłacono mu 1000 zł. — zaś robotnikowi, który miał około 100 zł. miesięcznie, nie wypłacono mu — 700 zł. Ładna proporcja. Tak trybun ludu, obrońca uciśnionych p. Józef Sanojca rządzi w Magistracie kołomyjskim.

Sąd i prawo.

Dnia 22/8 b. r. odbyła się rozprawa o obrazę honoru §. 255 U. K. Jako oskarżyciel figuruje p. prof. gimn. Edmund Oszywa, jako oskarżony Edward Nagay.

Oskarżony zeznał, że zażalenie napisał na p. prof. Oszywę do Kuratorium w myśli, że władze szkolne z Kuratorium przeprowadzą dochodzenia na miejscu i przekonają się, że do szkoły lwkradły się wielkie usterki. Działal w najlepszej wierze, z obowiązku obywatelskiego na pożytek szkoły, młodzieży szkolnej i interesów Rzeczypospolitej na kresach. P. Oszywę nigdy nie myślał obrażać. Na skargę p. Oszywy, która stre-szcza się w 6-ciu punktach, odpowiedział oskarżony na swoją obronę pismem do Sądu. Tem pismem p. Oszywa uczuł się ponownie obrażony i zaskarżył 11-cie wy-rażeń, nie zdania w całości lub całe wiersze, które tak przedstawiają się.

1. dziwnego nietaktu, 2. afiszowania się jak komuniści, 3. wychwalania się godnością i bolszewickimi, 4. nieodpowiedniego zachowania się wobec ludzi starszych, 5. braku wykształcenia i wyższej inteligencji, 6. niewłaściwa i nieumiejętna gospodarka w bursie, 7. nieodpowiedniego i niejasnego stanowiska w szkole jako pedagoga, 8. odpisywanie referatów z obcych podręczników, 9. demoralizowania młodzieży szkolnej, 10. złosliwego wykowania młodzieży szkolnej, 11. postępowania przekraczającego granicę etyki.

Oskarżony zapodał świadków i z dalszych okolic, na które p. obr. dr. Aszkenazy nie zgodził się, żądając zaliczki od oskarżonego na przyjazd tych świadków do Kołomyi i uzasadniał, że oskarżony z rozmysłem to czyni, aby przewlec sprawę a tymczasem, aby mógł smarować w gazecie p. Oszywę. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się dnia 12/9 o godz. 8:30 rano w Sądzie grodzkim biuro Nr. 8.

Prawda Kołomyjska

Bezpartyjne czasopismo polskie. Wychodzi w nieoznaczonym terminie.

Ogłoszenia przyjmuje

Cena numeru 10 gr.

Redakcja i Administracja
przy ul. Tarnowskich 59.

Dyplomaci i artyści kołomyjscy na bezdrożu.

W Zjednoczeniu organie prasowym p. Józefa Sanojcy w Nrze 40-ym z dnia 13/10 1935 r. ukazał się na pierwszej stronie czołowy artykuł pod tytułem „Dokąd idziemy?” bez podpisu autora. Rewelacje „nieznanego” autora są tak poważne, że nie można nad nimi przejść do porządku dziennego i zbagatelizować, bo w grę wchodzi interesy nie tylko miasta i tuł, społeczeństwa, ale i też interesy Rzeczypospolitej i prestiżu Rządu.

Po przeczytaniu pow. enuncjacji w Zjednoczeniu, Czytelnikowi nieobeznanemu z miejscowymi stosunkami i kołomyjską „cudowną” polityką robi mu się mu mdło koło serca a włosy stają debem i z rozpaczki woła: Oj biednaś ty Kołomyjo, los srogi spotkał Cię, pomimo, że masz z gniazda mieszczańskiego wielkiego polityka artystę jakim jest p. Sanojca J. Pomimo tego jesteś Kołomyjo według relacji Zjednoczenia, — jedynym miejscem w Polsce, gdzie rozsada się system pomajowy a bastiony narodowej demokracji, T. S. L. i Sokół rozwinęły swoją dyrwerzyjną działalność”. i grożą zapewne rozsądzeniem fundamentów Rzeczypospolitej. Tak piszą politycy Zjednoczenia, którzy na blade chcą budować z powrotem swoją potęgę. Nieznany autor przypomina rok 1926-27-28 kiedy to do Związku Strzeleckiego należeli sami szarzy ludzie, nie tak jak dzisiaj, gdzie narodowcy opozycjoniści pozapisywali się gremjalnie do Związku strzeleckiego i innych związków niepodległościowych deprawując charakter i wszczepiali własne partyjnictwo w łono organizacji. Zaplanowała wszechwładna zasada: nie możemy siłą, to dopniemy do swego celu podstępem i chytrą grą”.

Kto jednak zna stosunki kołomyjskie, domyśli się, że „wielcy” ludzie dyplomaci robią kontra-ofensywę, biją na alarm, wskazują fikcyjnego wroga, który „zrobi” zamach stanu podstępem i chytrą grą, Huzia więc na Sokół, zasłużone T.S.L. i endeków kołomyjskich, których można na palcach policzyć. Nawet artyści dyplomaci w grze hazardowej poświęcają swoich mężów zaufania, którzy przy wyborach wzywali obywateli, aby swe głosy oddali na p. Sanojcę Józefa. Warto przejrzeć listę elity umieszczonych na afiszach wyborczych. Niema żadnego pardonu, żadnej etyki, bo atak jest atakiem, choćby i po trupach byleby „naprzód”, nie zważając, że obecne czasy nie nadają się na hazardową grę.

Do tych dezorientowanych zaliczył też nieznany autor mieszczaństwo kołomyjskie, które nie okazuje najmniejszego zrozumienia i szacunku dla swoich ludzi (p. Sanojcy przyp. zecera) a wybory do sejmu były obecnie maskaradą. I tak biada nieznany autor i roni łzy, tylko po niewczasie, bo po przegranych wyborach. Po takiej katastrofie p. Sanojca i Zjednoczenie przejrżeli na oczy i głupio im się zrobiło, bo nie poznali siebie samych i zapytywali jedni drugich „my czy nie my”.

Faktem jednak jest, że po przegranych wyborach p. Sanojca poznał już ludzi, których przedtem nie poznawał.

Front endecko-sjonistyczny wytworzył się na naszym terenie, woła Zjednoczenie — ale faktem jest, że przy wyborach o głosy żydowskie obiegał się też p. Sanojca i byłby niemi nie pogardził, gdyż drukował żydowskie odezwy, nawołując Żydów, aby oddali na niego swe głosy, nie wyłączając sjonistów.

Prawdą też jest, że przed wyborami miał p. Sanojca wiec w kahalie. Z całą pewnością, gdyby był p. Sanojca wyszedł z wyborów, nie byłoby frontu sjonistycznego i endecy nie byłiby tak straszni.

Faktem jednak jest też, że endecy na kresach są dobrymi Polakami i Rząd szanują, bo Rząd polski a nie zaborec. Moga się trafić jednostki, które ogarnął fanatyzm, jednak ogół życzliwie odnosi się

Sąd okręgowy w Kołomyi W. III
dnia 6. listopada 1935. Pr. 15/35.

Sąd okręgowy W. III. w Kołomyi na posiedzeniu niejawnym dnia 6. listopada 1935. po wysłuchaniu zdania Pana Prokuratora ogólnego postanowił:

a). Treść artykułu umieszczonego w czasopiśmie „Prawda Kołomyjska” Nr. 9. z dnia 7. listopada 1935. p. t. „Proces prof. Oszywa—Nagaya” zawiera znamiona występku z art. 170. kk. a od słów „jęk ten” do słów „cała Polska” także z art. 127. kk. b). zarządza przez Prokuraturę Sądu okręgowego w Kołomyi dnia 5. listopada 1935. Nr. akt. So. D. 289/35. i w tym dniu wykonana konfiskata jest usprawiedliwioną. c). cały nakład powyższego artykułu ma być zniszczony i zabrania się dalszego jego rozpowszechniania. d). poleca się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma bezpłatne umieszczenie niniejszego postanowienia w następnym numerze i to na pierwszej stronie.

UZASADNIENIE.

Ogłoszenie drukiem wymienionego wyżej artykułu ma na celu wywołać niepokój i publiczny przez rozpowszechnianie fałszywych wiadomości z zakresu administracji szkolnej i sądownictwa, oraz przebiegu rozprawy głównej w sprawie karnej przeciw Edwardowi Nagayowi o wyst. z art. 255. kk. i przez to zachwiać zaufanie społeczeństwa w bezstronność władz sądowych i należyte funkcjonowanie władz szkolnych.

Dr. Cysarz w. r. Sobota w. r. Hlawaty. w. r.

Podpis nieczytelny

KOŁOMYJSKA BIBLIOTEKA

24915

do silnych rządów, wiedząc dobrze, że dzięki silnej ręce śp. Marszałka Piłsudskiego Polska dużo zyskała i przetrwała może najgorsze czasy.

Zjednoczenie nadmienia w dalszym ciągu dla należytej orientacji, jakto nasz inteligent poczytywał sobie za ujmę bratanie się z pospółstwem. Faktem jednak jest, że dawni współpracownicy p. Józka nie poznają go od czasu, gdy na jego barki spadł wielki ciężar obowiązków zaszczytnych posłowania i prezesowania a nadto, gdy co pierwszego mamona światowa wypychała kieszenie jego za bezinteresowną pracę dla dobra społeczeństwa. Z p. Sanojcy idealisty zrobił się burzuj, którego kołomyjanie bali się więcej niż endeków, bo zdradzał dyktatorskie zapędy.

Kołomyjanom nie zaimponuje Zjednoczenie fałszywą grą bratania się z pospółstwem p. Sanojcy, bo widzieliśmy, jak szarakami pominał.

Wykazaliśmy obecnie Zjednoczeniu, że nie tylko endecy, jak pisze red. Zjednoczenia, ale i wielcy piłsudczycy wnieśli do związków niepodległościowych to, co zraża ludzi niższych warstw dobrych kresowych Polaków, ale nie podstępem i chytrą grą, tylko głupotą i dlatego z flanki atak na bratanie się nie będzie miał powodzenia, bo tutejsi mieszczanie mają dosyć bujd sanojcowskich i na wędkę więcej nie pójda, gdyż dwulicowa gra dziś już nie popłaca.

Mieszczanie pamiętają doskonale, jak w przeszłym roku na walnem zebraniu „Spółdzielczego Banku Ziemi Pokuckiej” p. Sanojca opowiedział się przeciw zarządowi pow. Banku żądając sanacji. Po wyborze nowej Rady nadzorczej wybrano p. Sanojcę prezesem, jako najbogatszego mieszczanina a zarazem prezydenta miasta i posła. Mógł p. Sanojca na tem stanowisku oddać nieocenione usługi spółdzielczej instytucji finansowej i uchronić ją od niepotrzebnego wstrząsu a przyczynić się do powrotu zaufania społeczeństwa do tak pożytecznej instytucji finansowej. Kiedy jednak zaszła potrzeba podpisania weksli do Banku Polskiego oświadczył p. Sanojca, że żadnego weksla nie podpisze i zrezygnował z godności prezesa zostawiając Bank jak łódź na zburzonym morzu. Przypuszczając należy jednak, że gdyby do godności prezesa Rady nadzorczej przywiązane były sute apenaże, byłby p. Sanojca z tej godności nie zrezygnował.

Podobnie było i w Związku Strzeleckim, gdzie w r. 1927 i 28 p. Sanojca był prezesem oddziału. Nie wiemy z jakich

powodów przewodnictwo w związku strzeleckim wymknęło się z rąk p. Sanojcy. Zapewne trzeba było pracować bezinteresownie, ale praca wydałaby bujne owoce dla p. Sanojcy, choćby i przy obecnych wyborach do Sejmu. Myśmy jednak byli świadkami, jak p. Sanojca na wiecu wołał, że rzuca tablicą B. B. W. R. o ziemię a dziś w Zjednoczeniu ukazuje się sążnisty artykuł, że trochę fałszywie spiewano w Strzelcu: „Pierwszą Brygadę” a wszystkiemu winni znienawidzeni przez p. S. endecy, tylko nie p. Sanojca, który mógł śpiewać bez fałszu jak sam chciał razem z p. Bratkowskim, magazynierem tytoniu choćby i na nutę krakowiaka: Wkładki B. B. nie płacimy, Oj dana i td. P. Bratkowski pomagał p. Sanojcy przeprowadzić wybory do gminy, gdzie dawni asesorowie „cudem” weszli gromadą do nowego zarządu miasta, pomimo, że w danym zarządzie byli tacy, którzy niszczyli miasto. Nic więc dziwnego, że oburzenie było i jest wielkie i z tąd pochodzi depresja, o której Zjednoczenie pisze.

Staraliśmy się w obecnym numerze odpowiedzieć Zjednoczeniu na frapujące pytania, że ukształtowanie się sił i prądów na terenie miejscowym stało się zagadnieniem pierwszej wagi. Jesteśmy innego zdania niż Zjednoczenie, które pisze, że „o szczerść przekonań nie warto się spierać, ale walka z takimi metodami z punktu widzenia interesów narodowych i państwowych jest całkowicie szkodliwa a podtrzymywanie na dalszą metę wprost zabójczą. Wnikliwość administracji w przejawy życia zbiorowego obecnie jest pożądana — ale wnikliwość obiektywna z głębokim poczuciem odpowiedzialności wobec władz centralnych”.

W czasach bardzo ciężkich przeładowanych elektrycznością, gdy na horyzontach pojawiają się chmury z błyskawicami, wielcy ludzie kołomyjscy nie są zadowoleni z administracji polskiej i pozwalają sobie na publiczne wytyki dla popularyzacji. Na taką wędkę Polacy kresowi nie pójda i z oburzeniem odeprą wszystkie ataki i poczynania prowodyrów, niezadowolonych malkotentów, którym grunt usuwa się z pod nóg.

Jesteśmy pewni, że tak jak lud kołomyjski poznał się na klice i ich prowodyrach, dyplomatach i artystach, którzy swoimi poczynaniami zrażali ludność do reżimu pomajowego, tak i administracja zapewne wniknęła z obiektywnym głębokim poczuciem swoich obowiązków i należyty sąd wyrobiła sobie o „wielkich” ludziach kołomyjskich.

Czas najwyższy, aby Kołomyja otrzymała się ze zmory wychrzycieli malkotentów, którzy zamiast łączyć Polaków na kresach i usuwać właśnie, są tak niepoczytalnymi, że ośmielają się nawet pouczać administrację.

W otwarte karty gramy, celem miejscowego społeczeństwa jest zrzucić jarzmo protekcji sanojcowskiej i wyzwolić się raz na zawsze z pod opieki człowieka nieobliczalnego w posunięciach i nieprzysiężającego w środkach, jeśli się rozchodzi o własną podrażnioną ambicję a również i dochody, do których przywiązuje bardzo wielką wagę. Nastąpić to może jedynie tylko wtedy, gdy p. Sanojca

opuści krzesło prezydentowskie miasta Kołomyi tak, jak raz już chciał to sam uczynić i w Sądzie grodzkim na rozprawie zaznaczył, że zamyslał zrezygnować prezydentostwa. Pan Sanojca jest pierwszym prezydentem miasta w Polsce, którego zrozpaczone kobiety publicznie znieważyły obrzucając zgniłymi jajami a na dwóch wiecach wyrażono mu wotum nieufności i pomimo tego waha się wyciągnąć konsekwencje ze swojego postępowania, które doprowadziło do tak smutnych zajęć a czem naraził na szwank instytucję publiczną kierowaną przez siebie, podkopując do niej zaufanie.

W XX wieku nawet naczelnicy osad koczowniczych szczepów dzungli afrykańskich z pewnością w kulturalniejszy sposób odnoszą się do żon i matek dzieci, które obdarły, chore i głodne pobudziły i twarde kamień, aby zmięknął. Natomiast tkliwszym opiekunem jest p. Sanojca dla swojej rodziny. Nietylko powozem magistrackim wozi się sam, na swoje odległe łany poza obrębem miasta, ale i nadto pani prezydentowa dobrodziejka używa powozu magistrackiego, a nawet służąca nie wyłączając dzieci, które odwożone są do szkoły. Żaden burmistrz Kołomyi nie nadużywał dla swoich potrzeb tyle zaprzęgów z furmanami i strażakami co p. Sanojca rodak kołomyjski z kości i krwi mieszczanin.

W interesie Rzeczypospolitej, Rządu i miasta jest, aby w czasach ogólnoswiatowego chaosu u nas na kresach panowała zgoda, pojednanie a nie burzenie lub wskazywanie fikcyjnego wroga, bo przecież Polacy, którym nie podoba się administracja polska na kresach lub jeśli ośmielają się pod adresem zasłużonego dla polskości Towarzystwa Szkoły Ludowej rzucać oszczerce insynuacje, nie mogą mieć poparcia u Polaków kresowych. Ze złem trzeba skończyć, aby nareszcie zaufanie ludności z powrotem ujawniło się na ratuszu i przysporzyło sympatyków dla Rzeczypospolitej i prestiżu Rządu.

Ludność miasta Kołomyi żywi nadzieję, że kompetentne Władze należycie zainteresują się bałaganem i przetrną pajęczą nić, aby uzdrowić raz na zawsze stosunki w Kołomyi.

Oszuści podatkowi grasują w Kołomyi.

Dnia 19 IX b. r. zjawił się o godz. 11-ej przedpołudniem jakiś osobnik lat około 40-tu średniego wzrostu, pociągłej twarzy, włosy ciemno blond u p. Jagielskiej żony st. sierżanta W. P. zamieszkałej przy ul. Wilsona l. 49 robiąc zajęcie za niezapłacony podatek w sumie 30 zł.

Pani Jagielska zauważyła, że upomnienia nie dostała a za pierwszy kwartał podatek w sumie 15 zł. zapłaciła i przedłożyła mu kwit urzędu skarbowego. Urzędujący „sekwestrator” nie zbity z tropu odpowiedział, że zaszła zapewne pomyłka i zarządał zapłaty 15 zł. wraz ko-

sztami egzekucyjnymi, zaś za upomnienie 1:50 darowywał jej. Gdy p. Jagielska wręczyła mu 15 zł. zaczął obrachowywać procent zwłoki co tak poderniewowało p. J., że pieniądze odebrała i zażyczyła, że sama uiszczy należność w urzędzie skarbowym. Nie pomogły tłumaczenia domniemanego egzekutora, że szkoda czasu jej tracić na chodzenie po urzędach, gdyż na ten argument odpowiedziała p. J.: mąż wkrótce nadejdzie i tą sprawę załatwi sam. Oszust widząc, że nic nie wycygni wyniósł się, a p. Jagielska w drugim dniu w urzędzie skarbowym dowiedziała się, że żaden sekwestor nie zajmował jej ruchomości, ale nawet upomnienia nie wysłał. Ciekawe jest, skąd oszust miał wiadomości, ile p. Jagielska płaci podatku.

Polip kartelowy i redukcja płac.

Od czasu nastania Polski, największy wróg ludzkości kartele ssaly w dowolnej ilości soki żywotne z narodu polskiego zniszczonego przez wojnę światową i kryzys gospodarczy. Nikt nie odważył przeciwstawić się na forum ciał ustawodawczych postawić wniosek o rozwiązanie karteli. Odważniejsi wprowadzili szturmowali o obniżkę cen kartelowych, jednak kartelarze kpili sobie z krytyki, pieniądze zgartywali w kieszenie i wysyłali zagranicą.

Postulat rozwiązania kartelów i zlikwidowania tej formy organizacji przemysłu wysunęło dopiero w obecnym Sejmie, gdzie wszyscy posłowie oklaskiwali powyższy projekt, świadczy, iż posłowie trzeźwo patrzą na świat.

Gdy niedawno cement potaniał o 2½% ruch budowlany zmógł się, produkcja cementu podwoiła się, robotnicy odzyskali pracę a nieczynne cementownie puszczono w ruch. Gdyby tak wszystkie kartele obniżyły ceny, bezrobocie zmniejszyłoby się o 75 proc. Człowiek biedny mógłby żyć a Skarb Państwa nie wykazywałby wielkich deficytów.

W obecnym roku z powodu urodzaju buraków cukrowych, fabrykanci nie przyjmują produktów surowych w takiej ilości, w jakiej producenci mogą dostarczyć, a to dlatego, że kontygent cukru nie może być większy od przydziału. Wiemy dobrze, że cukier krzepi, wprowadzi angielskie świnię a nie polskie dzieci, a jednak gdyby podwójną lub potrójną ilość cukru przerobiono i sprzedano w kraju po niskich cenach w potrójnej ilości, Skarb Państwa na tem nicby nie stracił,

fabrykanci też nie umniejsziliby swoich dochodów, natomiast plantacje zatrudniłyby większą ilość robotników, cukrownie też, uprawa roli podniosłaby wydajność zbóż a natem zyskałby Skarb Państwa. Chłop wiejski gospodarz, czy też ziemianin miałby z czego zapłacić podatek.

Nie ma w Polsce nikogo, ktoby stanął w obronie karteli. Obecny Rząd dbały o przyszłość Państwa, jeśli przyłoży rękę do rozwiązania karteli, nie tylko wybawi kraj z otchłani anormalnych stosunków, ale i też zasłużył sobie na wdzięczność po wieczne czasy. Wojna z kartelami nie jest łatwa, bo ludzie dla których istnieje tylko interes zyskowy a nie Ojczyzna, mają straszną broń, przed którą tylko idealisci nie miękną. Może obecnie, ogólnie wypowiedzenie się Sejmowi i społeczeństwu, położy kres barbarzyństwu jednostek.

Na świecie popłacała zawsze praca. Robotnik mógł używać mąki białej, kawy, cukru, ryżu, mieszkać w domu schludnym i korzystać z kultury. Dziś świat idzie inną drogą. Rządy Ameryki wypłacają bonifikacje za nieuprawianie pola — kawę wrzucają wagonami do morza lub palą w kotłach. Podobnie dzieje się z ryżem. Cukier i mięso pali się a natomiast producenci otrzymują zwroty pieniężne za towar zniszczony.

Natomiast biedny szary człowiek, bezrobotny ginie z głodu. Nędza rodzin bezdomnych ludzi nie wróży nic dobrego. Świat cały szuka nowych dróg i łóżysk w odmęcie dziwnych stosunków, jakkolwiek drogi te są dla ludzkości od dawna, po której kroczyła sprawiedliwość, praca, kultura a nie wsteczność i wyzysk najbiedniejszego człowieka.

Przypatrzmy się należycie co się u nas w Kołomyi dzieje. Życie nad stan widzi się na każdym kroku. Narzekają najbiedniejsi, ale narzekają najwięcej dostatni. Każdemu zamało — każdy chciałby dość krowę rządową w dowolnej ilości, ale ludzi do pracy w wolnych zawodach niema. Ludzie wstydzą się pracy, bo inteligent „nie może pracować”. Dlatego trzeba zawrócić ze złej drogi po której bezmyślnie koczymy.

Obecnie słyszy się lamentowanie — redukcja płac, podatek od uposażeń a czynią to ludzie małego ducha. Nie ma takiej ofiary na którą niestałby Polak, jeśli się rozchodzi o egzystencję Polski. Dlatego trzeba pasa przepasać i powiedzieć sobie „według stawu grobla” a wtedy stać nas będzie na wszystko, ale w umiarkowanej formie. Dewaluacja pieniądza, jest gorszą, niż organizacja poborów i opodatkowania.

Kanalizacja miasta Kołomyi.

Zbiorowe mogiły.

Obecnie kanalizacja przeprowadza się ul. Kościelną. Krytyka przeszłoroczna o małych wymiarach kanału nie poszła w las, lecz wyciągnęli z niej naukę kompetentne czynniki magistrackie, gdyż obecnie kanały mają rozmiary większe. Teren kanalizacyjny bardzo jest trudny w wykonaniu pracy, gdyż na 9 mtr. głęb. jest szuter, wobec czego woda przeszkadza w pracy. W jednym miejscu na przestrzeni kilku metrów il wydobyty z szutrem miał zapach nafty, tak, że prowadzący robotami p. Seniuk zakazał robotnikom palić papierosy. W wielkiej ilości robotnicy wykopują kości ludzkie w głębokości do trzech metrów. Zapewne były to zbiorowe mogiły, gdyż teren na którym znajdują się kości około 150 m. b. dług. porzerywany jest miejscami nienaruszonej ziemi przed setki lat a poznaje się potem, że robotnikowi w miejscach przekopanych, gdzie znajdują kości, robota lżej idzie niż w miejscach nietkniętych ręką ludzką. Między kośćmi ludzkimi znaleziono trumnę ze zwłokami a również czaszkę końską możliwie wielbłąda, gdyż ząb miał szer. 2 cm. wysok. 4 cm. Z tego można wnioskować, iż są to mogiły wspólne powstałe w czasach napadów tureckich. Wnioskować można też, iż miasto dawniej było położone w innym miejscu, zapewne nad Prutem.

Plaga kołomyjska.

Pomimo licznych petycji do różnych urzędów zdrowotnych i t. d. przez obywateli miasta Kołomyi zamieszkanych nad potoczkiem Rydelówką i w sąsiedztwie, dotychczas zażalenie i prośby te nie odniosły żadnego skutku.

Z więzień tu, wylewające się zawartości kloaczne do potoczku Rydelówki zanieczyszczają nie tylko park miejski przez który przepływa zaledwie sącząca się woda zanieczyszczeniami więziennymi, ale i też zanieczyszczają powietrze w dalekiem promieniu od Rydelówki, uniemożliwiając mieszkańcom przewietrzanie izb mieszkalnych. Anomalia takia urągają wszelkim zasadom sanitarnym, bo powodują rozszerzanie się gruźlicy i innych chorób zakaźnych. Taki stan nadal trwać nie może.

Właścicielami więzienia tu, są ludzie bardzo majątni od których Skarb Państwa wydzierzawia powyższe nieruchomości i rzetelnie opłaca czynsz. Obowiązkiem właścicieli jest przyprowadzić kloaki do takiego stanu, aby z przyczyn tychże, mieszkańcy Kołomyi nie byli narażeni na zarażania się różnymi chorobami.

które powstają z fetoru wylewów kloacznych. Nie rozumiemy, dla jakich przyczyn powyżsi właściciele nie przeprowadzili połączeń z pobliskim kanałem miejskim przy ulicy Kraszewskiego. Przeszkoda zapewne są skrupuły natury finansowej t. j. wkładów pieniężnych na połączenie z kanałem. Ale te może dałyby się usunąć przy dobrych chęciach właścicieli a nacisku, ze strony zarządu więzienia.

KRONIKA

Sprawozdanie z procesu prof. Oszywa—Nagay zostało skonfiskowane przez Prokuraturę Sądu okr.

Przeciwko wyrokowi zasądzającemu, Nagay wniósł apelację a również rekurs przeciw konfiskacie i orzeczeniu Sądu.

Dnia 19/X odbyło się poświęcenie „Żłóbka” im. Rosnerów. Pana Wojewodę zastępował p. Starosta Wimmer. Fundatorem żłóbka jest p. Kazimierz Rosner, który przez swój czyn, niespotykany w obecnych czasach w Kol. stał się dobroczyńcą tych najmniejszych i najbardziej potrzebujących istot ludzkich. Chwalby są zbyt częste, gdyż ponad nie wyniósł się bogobojny ofiarodawca. W uroczystości wzięła udział tylko inteligencja. W innych miastach wzięłoby udział całe mieszczaństwo. Sp. Zimowa ofiarowała też nieruchomości na żłódek, ale klika sprzedała realność i pieniądze rozwiał się.

Na emeryturę przeszedł dr. fil. p. Samuel Wagman prof. I gimn. Żydowska młodzież a zwłaszcza ta biedna straciła w nim prawdziwego opiekuna.

JWP. Trzyszczył nac. red. „Gaz. Pokuckiej” prosimy, aby zawiadomił red. pow. pisma od „kroniki” że Nagay nie został ukarany za niehonorowe czyny § 255. Możeby pan ten napisał coś o chęci wyludzenia 350 dol. amer. przez pewnego osobnika od nieprzytomnego chorego p. Rosnera, który ofiarował te pieniądze na żłódek.

Polityczne auto nabył dla Magistratu p. Sanojca. Teraz już będzie dobrobyt w magistracie.

JWP. inż. Wład. Plezia został skazany na półtora roku więz. z zawieszeniem.

P. Plezia dysponował funduszem spółdzielni Zbytu Trzody Chlewnej, gdzie był prezesem, jak swoim wł. domu. Kupcowi sklepu galanterijnego dawał zaliczki na zakupno świń mających się dostarczyć, czemu zaprzeczył p. Antoniewicz. W innym wypadku przeniósł prezes rachunko-

wo 10000 zł. do Kasy Włościańskiej, gdzie był również prezesem. Tak jedna jak i druga spółdzielnia zbankrutowały a p. Plezia nie. Wyrok powyższy odstraszy niesumiennych prezesów kołomyjsk. że w spółdzielniach nie wolno kraść i oszukiwać.

Sławny lotnik kapitan Bajan bawił w Kołomyi dnia 2. listopada u swego wuja p. Jakubowskiego.

Refleksje poprocesowe.

Klika uderzyła w dziękczynne fanfary. Wielcy ludzie a też i ci, którzy nauce „Ty Pana Boga błagasz na każdym kroku a Pan Bóg ma ciebie.... tryjmfują i ironizują z Nagaya starszego człowieka, lat 60 pracownika społecznego, który nawoływał na kresach do zgody społeczeństwo polskie bez różnicy partyjnej, kastowej i do poszanowania Rządu. Wszelkie nieetyczne posunięcia kliki, które szkodziły w opinii Polsce, zwalczał i podkładał plecy pod bicz rozwieleniowej nowej szlachty, został unieszkodliwiony, gdyż znalazł się we więzieniu. Dopiero teraz na kresach prestiż dla społ. polsk. będzie wielki woła klika. Anglicy kołomyjscy odetchną i będą mogli Boga wyrzucić ze serc działwy. Klika wyśmiewa się, że N. poszedł w odwiedziny do tych, których jako sędzia przysięgły, względnie przewodniczący ławy przysięgłych orzekał winy.

Prestiż Sądu musi być utrzymany. Nagay jako karny obywatel polak przyjął z pokorą wyrok dysc. p. sędziego Sądu grodz. Pasiuta i zauważył, że tylko wielkie podenerwanie wyprowadziło go z równowagi. Obecne czasy nie nadają się na rozpacz. Premier Rządu Pan Kościółkowski zaznaczył, że jesteśmy w okresie życia, które szuka nowych łożysk i nowych rozwiązań i współpracy Rządu ze społeczeństwem. My chcemy w Kołomyi maluczo, aby też nasze dzieci na kresach nie poniewierano i prześladowano. Chcemy, aby dzieci wiedziały, że mają ojczyznę. W dziecku, aby nie widzieli tylko złe, ale i dobre strony. Tych których Państwo wynagradza za pracę dla młodzieży, aby mieli serca i dla tych, którzy cierpią głód i nędzę.

Na rozprawie widzieliśmy jak prof. p. Stiefel po przysiedze podczas rozprawy na zapytanie oskarżonego powiedział „To co ja panu mówię, to moja rzecz”. Pan prof. Oszywa oskarżając Nagaya zarzucił mu szantaż, a później zmienił zeznanie, bo „urzędnik państwowy, który podobny czyn nie doniesie Prokuraturze,

W odpowiedzi „Zjednoczeniu”. Uważamy, że paszkwilantami nie są ci, którzy podkładają plecy dla dobra działwy polskiej, ale ci redaktorzy Zjednoczenia, którzy szantażowali starostę polskiego p. Agopsowicza z Horodenki.

Zima nadchodzi a z nią nędza i głód. Należy zorganizować pomoc dla tych najbardziej potrzebujących.

popelnia czyn karygodny. P. Demski em. prof. gimn. gdy go pewien ojciec ucznia chciał przekupić, doniósł Prokuraturze. Za ten czyn osobnik ten dostał 3 miesiące więzienia. Tak postępują profesorowie uczciwi i z etyką. Postępowanie p. O. mogło wyprowadzić najzdrowszego młodego człowieka z równowagi a coś dopiero starszego wiekiem i z targaniami nerwami.

Dla orientacji podajemy, jakie to dzieci „niedobre” mają rodzice w Kołomyi. Syn zasądzony każdego dnia pobierał z domu na drugie śniadanie wielką porcję żywności. Gdy matka zdziwiona zapytała go raz, czemu tak mizernie wygląda, bo przecież tak dużo je, odpowiedział: mamusi, mam kolegę, któremu matka umarła, a każdy dzień przychodzi do szkoły bez śniadania, więc ja mu daję swoje śniadanie.

Opowiedział też matce, że ten kolega nie ma na sobie koszuli, a wtedy zasądzony poszedł do znanej czcigodnej działaczki społecznej p. Matuszczakowej i opowiedział nędzę ucznia gimnazjalnego. Otrzymał od p. pułkown. M. kilka koszul, sweter i t. d. dla biedaka. Ojciec tego ucznia był u p. Oszywy i prosił, aby go wziął do bursy wspominając o biedzie swojej. Na to otrzymał odpowiedź, że jak zapłaci 60 zł. miesięcznie, to przyjmie jego syna do bursy a biedak obciążony dziećmi nie miał nawet i 10 zł. Dziwnym zbiegiem okoliczności tej sierocie jako uczniowi VI. kl. gimnazjalnej powiedział p. Oszywa przy końcu II-go półroczu: „daję ci pierwszą z historii dlatego, abyś więcej do szkoły nie chodził.”

Uważamy, że znajdują się w Kołomyi uczciwi ludzie na wyższych stanowiskach, którzy poinformują kompetentne wyższe władze zamiejscowe, co się u nas dzieje? Wtedy lzy rodziców nie będą spadać na tę polską kresową ziemię przepojoną łzami, potem i krwią tych najbardziej potrzebujących, którzy Polskę kochają i niedopuszczają, aby nowa szlachta zaprzepaściła Ojczyznę naszą tak samo, jak dawniej to uczyniła szlachta i magnaci.

C. d. n.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Nr. 1.

W Kołomyi, dnia 11 stycznia 1936.

Rok VII.

Prawda Kołomyjska

Bezpartyjne czasopismo polskie. Wychodzi w nieoznaczonym terminie.

Ogłoszenia przyjmuje

Cena numeru 5 gr.

Redakcja i Administracja
przy ul. Tarnowskich 59.

Z NOWYM ROKIEM 1936.

W odstawkę poszły co ważniejsze sprawy
— Wszystko co ogół kresów dotyczy!
Jak charty gończe spuszczone ze smyczy,
Jak wynajęta gawiedź do obławy
Przeróżne „kliki” nowych „zwolenników”
Za lby się wodzą na szpaltach dzienników!

I tak „wkoło Macieju” do młodości
Świetne bankiety, przyjęcia i mowy,
Dla zagrożonej będą tu polskości
Tem, co po zgonie spełnia pogrzebowy

Ocknać nam trzeba się tu raz nareszcie,
Zabrać do czynu i — pójść własną drogą
Po pracę, po kęs chleba — a nie po kweście
Dla spraw, bo bez nas dokonać nie mogą

Ojczyzna nasza — to siła zbiorowa
Nie może ugrząść w bagnie partyj-
[nych zamętów,
Bo to nie okręt — miliony okrętów,
Dla których życiem jest: wciąż da-
[lej płynąć.

Dzieje rozbicia i spojenia „Związku Mieszczaństwa Polskiego” w Kołomyi.

Dnia 5-go XI. 1933 r. w sali Związku Strzeleckiego odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego celem wybrania zarządu do nowo tworzącego się drugiego Związku Mieszczańskiego z dodatkiem nazwy „Centralnego”. Przewodniczył Jan Piskozub nauczyciel z ul. Czarneckiego i przedstawił zebranyemu około 40 osób na sali, jak wielkiego dzieła dokonano stwarzając nowy związek „Centralny” i zaproponował wybranie Zarządu.

O głos prosił p. Nagay i zwrócił uwagę, na bardzo małą ilość obecnych mieszczań na sali i postawił wniosek o odroczenie zebrania do następnej niedzieli, aby umożliwić mieszczaństwu kołomyjskiemu przybycie we większej ilości na zebranie celem wypowiedzenia się, czy życzą sobie rodwojenia związku. Ówczesny poseł p. Józef Sanojca postawił wniosek, aby nie odraczać wyboru zarządu i niech się już raz to „dziecko urodzi”. Dla organizatorów pow. Zw. Mieszczańskiego wyraził wielkie uznanie. Prezesem „Centralnego Związku” został wybrany 18-ma głosami p. Mikołaj Patkowski, P. poseł Józef Sanojca otrzymał 16 głosów a p. Jan Piskozub 4 głosy.

Po dwóch latach dziecko to „nieślubne” z powodu „angielskiej” choroby wyzionęło ducha” a w dniu 15.XII. 1935 oficjalnie „Centralny” Związek przestał istnieć i nastąpiła zgoda i pojednanie miesz-

czan w prawdzie nie bez dalszych kwassów, gdyż p. Tomasz Patkowski prez. st. Związku Mieszczańskiego poirytowany założył „weto” zrywam ugodę, na co zebrani odpowiedzieli śmiechem wołając „za-późno”.

Dnia 15.XII. obydwie Związki Mieszczańskie zebrały się w lokalu Banku Ziemi Pokuckiej. Przewodniczącym zebrania wybrano p. dr. Dominika Czeakałowskiego em. dyr. gimnazjum, który obrady poprowadził ku zadowoleniu obecnych. Przystudjowano nowy statut, względnie przeprowadzono poprawki w starym statucie Związku Mieszczań. Najwięcej czasu poświęcono

sprawie, ile ma być wice-prezesów, dwóch czy trzech, gdyż zaproponowano jedną z pań na wice-prezesa.

P. Nagay zaproponował dla kompletu dwóch panów i dwie panie. Pomimo wynikłej wesołości na sali uchwalono 3. wice-prezesów, a jedno miejsce zastrzeżono dla kobiety, aby się nie stała żadna krzywda rodzajowi żeńskiemu.

W uznaniu za pracę społeczną urządzono p. dyr. seminarjum Marji Krupińskiej owację. Po przemówieniu p. Antoniego Szmidta: Nie boimy się, jeśli ktoś myśli, że kto ma dzieci w gimnazjum, nie może pracować społecznie w związkach lub banku, p. prof. Stiefel opuścił zebranie i dobrze zrobił... Wybrano przez aklamację prezesem p. Mikołaja Patkowskiego, wice prezesami dr. Krupińską, dr. Dominika Czeakałowskiego i ks. kanonika Czerniatowicza.

Wydziałowych wybrano w dość pokaznej ilości bo 17 dygnitarzy a 7-miu zastępców. Do komisji rewizyjnej i sądu honorowego weszło po 5 członków. Daj Boże aby Sąd honorowy nigdy nie obrał i nigdy już nie rozbijano ku sromocie „Jedność Mieszczańską” na kresach.

Dla b. rozbijaczy jedności mieszczańskiej społeczeństwo polskie na kresach ma jeden wyraz „pogarda”.

Obrady Rady Miejskiej w Kołomyi.

Obrady otworzył p. prez. Józef Sanojca. Z początku załatwił interpelacje pisemne zgłoszone przez radnych — dr. Faktor interpelował dlaczego jako prez. uchwałę nie zastosował dotąd rozporządzenie o Kom. Kasach Oszcz. odnośnie do radcy dr. med. Teichera, który równocześnie jest radnym i członkiem dyrekcji M. K. K. O. Prez. S. odczytał deklarację dr. Teichera z treści której rezygnuje z mandatu M. K. K. O.

Następnie Prez. odpow. na interpela-

cję dr. Lachsa w przedmiocie nienależytej kontroli gospodarki miejskiej w sprawie niezwołania poszczególnych komisji, w końcu także poruszona była przez interpelanta sprawa nie przedłożenia dotąd Radzie Miasta zamknięcie rachunku za ubiegły rok.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego przez rozpatrzenie nowych przedłożeń podatkowych a mianowicie dotyczyło to uchwalenia wysokości dodatków komunalnych, cła, podatków pań-

24916

stwowych od gruntów i nieruchomości przyczem Zarząd miasta zawniósł podwyższenie z 40 proc. na 50 proc.

Przedłożenie dotyczyło również dodatku komunalnego od opłat szynkarskich oraz poboru dodatku komunalnego od placów niezabudowanych, opłat od zbytku mieszkaniowego i podatku inwestycyjnego w wysokości 10 proc.

Nadto Zarząd miasta przedłożył projekt poboru opłat za informacje adresowe po 25 gr. od poszczególnej informacji oraz zmianę wysokości opłat za karty rowerowe.

Na wniosek Pana Prezydenta miasta wszystkie przedłożenia traktowano łącznie poczem wywiązała się gorąca dyskusja w przedmiocie opłat komunalnych od nieruchomości i podatku inwestycyjnego. Z kolei pierwszy zabrał głos p. radny Illicki kierownik parowozowni zwalczając nowe obciążenia godzące w interes właścicieli nieruchomości a zwłaszcza drobnych właścicieli, wskazując, że właściciel domu z powodu nadmiernych obciążeń ma mniej korzyści ze zwego domu aniżeli lokator który płaci skromny czynsz lub wogóle go nie płaci.

Do tych wywodów przyłączył się p. radny dr. Faktor biorąc w obronę lokatora, którego pośrednio dotknie podwyż-

ka podatków komunalnych od nieruchomości wykazując cyfrowo, że nowy podatek zostanie przerzucony przez obciążonego właściciela bodaj w części na lokatorów, których Rząd dekretami wziął w obronę. Wniioskodawca proponował zatrzymanie dotychczasowej stawki i skreślenie podatku inwestycyjnego. Po dłuższej półtoragodzinnej dyskusji, w której brali udział pp. radni Sozańska, Mykietjuk, Dr. Lachs oraz Dr. Funkenstein, ten ostatni imieniem komisji budżetowej, uchwalono kompromisowy wniosek podwyższenia dodatku do podatku komunalnego na 45 proc. oraz 5 proc. podatek inwestycyjny. Resztę przedłożeń podatkowych przyjęto w brzmieniu zarządu miasta.

Z kolei załatwiono kilka innych mniej ważnych spraw oraz przyleto do wiadomości, że przyznano miastu bezwrotną zapomogę w kwocie 12,000 zł. z tytułu uszczerbku w dochodach miasta wskutek zniesienia komunalnego podatku od towarów przewożonych drogami żelaznymi. Zapowiedziane sprawy dyscyplinarne nie zostały rozpatrzone, gdyż Pan Prezydent miasta sprawy te w ostatniej chwili wycofał z porządku dziennego. Czy to na dobre wyjdzie miastu?

eksperymenty swoich obywateli, którzy nie myślą, co jutro będzie? Nic więc dziwnego, że są obniżki płac a daj Boże, aby nie nastąpiły dalsze.

Niedawno w Kołomyi pewna instytucja spółdzielcza dostała rozkaz z „Kanady”, aby się złąła z inną instytucją tego samego typu. Gdy członkowie sprzeciwili się podając za powód niezdrowe stosunki finansowe zalecanej instytucji, które zniszczą spółdzielnię o zdrowym podkładzie interesów finansowych, odpowiedziano z „Kanady” że nie rozchodzi się tylko o zdrowe stosunki finansowe, ale też i o moralne. „Ładna moralność” nie ma co mówić, jeśli rakiem względnie gruźlicą dla moralności zarazi się zdrowe instytucje. Czyja to robota? przyjaciół polski, czy nieprzyjaciół. Kto odgadnie?

Dożynki magistrackie

W Nr. 7-ym naszego czasopisma z dnia 30go sierpnia 1935 r. poruszyliśmy arcy-ciekawe stosunki techniczne w naszym świetnym magistracie. Wtedy pisaaliśmy tak: „Nie na mniejszą uwagę zasługuje umiejętna arcy-cudowna organizacja techniczna Magistratu a spreżytość zarządu w wykonaniu „europejskiej” kanalizacji miasta, jakoteż wydobywanie szutru i kamieni z Prutu na potrzeby miasta. Materiał ten zwozili robotnicy kolejką wąskotorową przy której jednemu robotnikowi urwało dwa palce u nogi, tak, że wziął sobie do kieszeni na pamiątkę a drugiemu pogrochotało nogę.

Nie rozumiemy, jak można było dać do użytku kolejkę z pogniętymi progami z miękkiego drzewa i ułożyć ją nieszczeólnie tak, że nawet robotnicy, którzy nie mają ukończonych studjów techniki zwracali p. inż. Wasylewiczowi uwagę na te niedomagania. P. inż. Wasylewicz miał odpowiedzieć: lepiej robić a mniej mówić. Przypuszczamy, że gdyby to było prawdą, byłibyśmy, świadkami opieszałości, lekcyważenia zdrowia i życia ludzkiego.

Kto zwróci nieszczęśliwym poszkodowanym białym murzynom i ich rodzinom łzy, kto zwróci zdrowie bez którego będą w przyszłości mniej zdolnymi do zarobkowania a tem samem i powiększenia nędzy robotniczej. Nie chcemy wywlekać inne sprawy „techniczne” które z powodu braku miejsca pozostawiamy na czas późniejszy, jednak te, któreśmy poruszyli dają należyty obraz, że sanacja w kołomyjskim Magistracie za prezydentostwa p. J. Sanojcy nie przedstawia się lepiej, tylko gorzej jak dawniej było.

Od tego czasu nie minęło trzy miesiące a już lotem błyskawicy rozeszła się

Na marginesie wiecu emerytów w Kołomyi.

W niedzielę, dnia 22. grudnia 1935 odbył się w sali ratuszowej wiec emerytów. W prezydium zasiadli p. p. Feliks Słotwiński em. prezyd. sądu okr., em. radca sądowy Ferał, em. major W. P. Rozdół em. prof. gimn. Demski.

Przemówienia na temat pokrzywdzenia emerytów wygłosiło kilku mówców oraz uchwalono rezolucje na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, P. P. Ministra Rościłkowskiego i Kwiatkowskiego, oraz Naczelnego Wodza W. P. Rydza Śmigłego o wzięcie w obronę emerytów. Przemawiał również kap. rez. p. Bartnicki na temat, nie zwolnienia z opłat szkolnych dzieci emerytów wojskowych. Przemawiał też p. Sypala em. kom. P. P. na temat zaborczych emerytów.

Miedzy wiecującymi nie znalazł się nikt, ktoby wygłosił referat, skąd Państwo ma wziąć pieniądze na pokrycie niedoborów budżetowych. Taki referat w Warszawie z pewnością z zaciekawieniem przestudjowanoby i mógłby przynieść więcej korzyści emerytom, niż błagalne rezolucje nie poparte rzeczowymi argumentami. Pan Prezydent Rzeczypospolitej dla przykładu sam zmniejszyć kazał sobie apanaże o 60.000 zł. rocznie, gdyby tak wszyscy wyżsi i niżsi dostojnicy w

Rzeczypospolitej uczynili, sytuacja skarbu państwa polepszyłaby się, gdyż gospodarz, który wydaje na robotników więcej niż ma sam dochodów, musi zbankrutować. To samo działoby się z Państwem, które więcej płaciłoby niż miało dochodów. Niewola gospodarcza jest już przegrówką do niewoli politycznej. Lepiej mieć mniej dochodu w swoim kraju, niż iść pod jarzmo zaborcze. Obecnie nie ma etyki na świecie a zaborcy zrobiliby prędko porządek na swój sposób. Trzeba więc trzymać Polskę rękoma i pazurami, ale nie na sposób dawnej carskiej Rosji.

Może byloby dobrze poznać monopol i niech tania prywatna inicjatywa zastąpi b. drogą administrację państwa. Gdy wszystkie zyski będą iść do jednej kasy państwowej a nigdy na boki, wybrniemy z kłopotów finansowych. Nieboszcza Austria budżet swój łątała z opłat z „propinacji” a również i gminy miast.

Żyjemy ponad stan. Najwięcej pretensji do bardzo wielkich dochodów mają ludzie mniej wykształceni. Panie uperfumowane w zagranicznych selskinowych futrach i jedwabiach tworzą wielki kontrast z ogólną nędzą jaka się szerzy. A czy długo tak wytrzymamy i czy stać Polskę na takie bezmyślne rozpanoszone

przerazająca wieść, że dwaj pracownicy, zajęci przy budowie kanału kloacznego dnia 28.11 1935 uległo śmiertelnemu zatruciu gazami kloacz., inni dwaj zostali uratowani przez pogotowie straży pożarnej.

Niejaki Piotr Uszor ze wsi Kjdaniec przeprowadzał kanalizację pod kierownictwem... u właściciela realności Salomona Richtera przy ul. Piekarskiej. Do kloaku który napelniony był nieczystościami, syn Uzora przebił otwór, celem połączenia go z nowo wybudowanym przedziałem kloacznym a następnie z kanałem odprowadzającym ciecz aż za magistrat.

Skutki przebicia były straszne. Wyworzone gazy kloaczne wybuchnęły raptem od których stracił przytomność ś. p. Jan Szewczuk a ciecz zalała go. Z pomocą pospieszył mu Mikołaj Uszor, którego spotkał los pierwszego, dwaj inni z których jeden był ojciem Mikołaja Uzora a zarazem „koncesjonowanym“ majstrem pośpieszyli z pomocą pierwszym dwom robotnikom a również zastali unieprzytomnieni. Dopiero straż pożarna zdołała wszystkich czterech wydobyć. Bilans był „obfity“. Jan Szewczuk nie żył, Mikołaj Uszor w drugim dniu w szpitalu zmarł, zaś dwaj ostatni zostali uratowani.

Podobne roboty kanalizacyjne są nowością w Kołomyi. Kto przeprowadzał plany na te roboty kanalizacyjne, dla czego człowieka nie pouczono o niebezpieczeństwie możliwości wybuchu gazów biorąc pod uwagę mniejszą intelegencję robotnika ze wsi, dla którego nowością były podobne roboty, choć miał jeszcze z czasów zaborczych „patent“ na majstra Wszystko to pozostanie tajemnicą nawet dla technicznego zarządu świetnego magistratu, tylko dwie mogły młodych ludzi są świadectwem, że coś jest w nieporządku?

Wypada również poruszyć inną sprawę, jak to należycie funkcjonuje aparat techniczny w Magistracie. W Nr. 9 naszego czasopisma z dnia 7.11 1935 pisaliśmy, że teren obecnej kanalizacji przy ul. Kościelnej jest bardzo trudny w wykonaniu pracy. Do pomocy w wykonywaniu tak niebezpiecznych kanalizacyjnych prac bo w 9 m. głębokości powinno biuro technicznego było przyjąć z pomocą radami i zarządzeniami majstrowi p. Seniukowi, który w tym wypadku posiada wszystkie najlepsze kwalifikacje, ale studjów uniwersyteckich niema.

Pod zwałami wielkiej ilości ziemi wydobytej i ułożonej nad wykopany kanałem — ziemia usunęła się w nocy a nie w dzień, gdy robotnicy byli przy pracy, szczęściem uniknięto pogrzebania żywcem kilkunastu ludzi. Również z powodu większej masy ziemi wydobytej przy budowie kanału a ułożonej w bliskości domu, naróżny ten dom choć nieco

stary a może nawet obalisty, zawalił się, gdyż fundament w kilku miejscach zarysował się. Od czego mamy inżynierów i to dobrze płatnych, chyba nie na parady? A dzieło śp. burmistrza Kleskiego, kanał Ulga jak konserwuje się? Na brzegach płytami kamiennymi wyłożonemi rosną krzaki a korzenie wypychają kamienie na zewnątrz i rujnują go. Dno kanału wyłożone jest również płytami kamiennymi, a zaobserwować można też w niektórych miejscach złomki płyt, które świadczą, że nie ma się komu zainteresować dobrem społecznym.

Ale jeśli się rozchodzi o pobranie pieniędzy z kasy magistrackiej, dużo jest amatorów i opiekunów tych najbiedniej-

szych pracowników magistrackich, którym za niewypłacone pobory miesięczne, należy się im większa suma należitości od niejednych suto płatnych urzędników. Przed świętami prezydent miasta p. Józef Sanojca rzekomo miał polecić wypłacić wszystkim pracownikom magistrackim po 30 zł. za dawne należitości z niewypłaconych im w całości poborów. Nie wszystkiej elicie magistrackiej podobało się to zarządzenie, wobec czego niższym funkcjonariuszom wypłacono po 15 zł. A jak to wygląda? Może nasz ten artykuł o dożynkach zwróci uwagę kompetentnym czynnikom a również i p. prezydentowi miasta p. Sanojcy, że jest coś w nieporządku w Magistracie i trzeba sanacji od góry.

Proces prof. Oszywa-Nagay.

Dnia 19.12 odbyła się rozprawa apelacyjna w Sądzie okr. w Kołomyi, którą prowadził p. Sobota wice-prez. s. o. Po odczytaniu aktów skargi i przeprowadzonej przez Sąd grodzki. rozprawy jakoteż wyroku, zeznawał oskarżony N. przedkładając świadectwo lekarskie swego syna z roku 1928 wystawione przez lekarza szkolnego. Następnie przedłożył zaświadczenie Komenty P. W. ukończenia przez jego syna ucz. gimn. II. st. P. W. z postępowaniem dobrym a z zachowania bardzo dobre.

Zaznaczył osk., że prof. Oszywa zeznał w Sądzie grodz. do protokołu nieodpowiednie zachowanie się syna jego nawet w P. W. Obecnie na historii p. Oszywa „wykładał“ w 7-mej klasie, że gdyby pewien rodzic był napisał na niego list anonimowy do Kuratorjum, byliby go wrzucili do kosza, ale że się podpisał, zasadził go na 4 miesiące do więzienia i byłby jeszcze i pewną matkę zasadził, ale nie

chciał. Sędzia: a kiedy to było? Osk.: po rozprawie w Sądzie grodz. jednak wyrok był nieprawomocny. Sędzia: Ale wyrok był. Osk.: Jeden z uczniów, który był na tej lekcji, przyszedłszy do domu, rzucił się ojcu na piersi z płaczem i prosił, aby się więcej nie upominał o niego, bo pójdzie do kryminału. Sędzia zarządził postawienia wniosków. Oskarżony prosił o przesłuchanie świadków. Po przemówieniu wiceprok. p. Wassermana żądającego ukarania oskarżonego i niedopuszczenia dowodów, gdyż są bezpodstawne, zabrał głos dr. Aszkenazy obrońca p. Oszywy żądając ukarania oskarżonego aresztem, aby się poprawił. Ostatni głos zabrał oskarżony i zaznaczył, że robiąc zażalenie do Kuratorjum działał w interesie społecznym, a nie dla prywatności. Sąd wnioski oskarżonego odrzucił i zatwierdził wyrok Sądu grodzkiego. Oskarżony zgłosił kasację.

Liga moralności — czy piętnowania nieetycznych czynów.

Trudno pisać satyrę, gdy serce się krwawi i bólem rozpada:

Poprawmy się... inaczej nam biada!...

Naród polski rozdarty na drobne strzępy przez dawnych zaborców nie mógł wydać z łona swego samych bohaterów i uczciwych ludzi kochających Polskę. Byli i tacy Po-

lacy, którzy przewyższali arogancją i zaciętrzewieniem zaborców i wproważali ich w podziw, do czego duża renegata była zdolna.

Nie Prusak bił polskie dzieci szkolne we Wrześni, zato, że nie chciały się modlić po niemiecku, ale bił je renegat Koralewski, Jak wyglądała szkoła polska z domo-

wem wykształceniem pedagogów pod zaborem rosyjskim, należycie zorientować się można w powieściach „Syzyfowe Prace“. A pod zaborem austriackim w Tarnopolu bogobojny pedagog oddał w ręce władz austriackich uczniów gimnazjaln., którzy należeli do tajnego stowarzyszenia wywalczenia niepodległości Polsce. A u nas w Kołomyi za czasów walk legionowych w Karpatach.. Nie wszystko da się wziąć na papier, w każdym razie zawodowi układni politycy mają więcej szczęścia, niż ci, którzy pierś nadstawiali na kule nieprzyjacielskie.

Nie tak prędko nałogi odziedziczone po zaborcach ustąpią a natomiast polska racja stanu weźmie górę nad bezmyślnością. Kołomyja w całej Polsce przoduje we wszystkich nieetycznych posunięciach. Ta epidemia udzielała się nawet tam, gdzieby nikomu nie przyszło na myśl, iż dzieją się pewne „niedomagania“. W roku 1930 młodzież wyjechała do obozu skau... w Lubiżni koło Delatyna. Komend. był p. Cieśla urz. kol. ze Stanisławowa. Młodzież wyniosła jak najmiłsze wspomnienia. Imponowało to jej, iż sami prowadzili kuchnię, administrację a komendant nie tylko żądał dyscypliny, ale i też był przyjacielem młodzieży.

Inaczej sprawa przedstawiała się, gdy w następnych latach wielcy ludzie kołomyjscy objęli komendę..

Zamiast młodzież sama objąć pracę podobnie jak w obozie w było Lubiżnie, powstawały dobrze płatne posady kucharek komendantów i t. d. a wszystko nasuwało podejrzenie, czy bezinteresowność była brana pod uwagę. Wprawdzie niektórzy rodzice bojąc się o swą dziecię uchwalać podziękowania, matki wręczały bukiety wielkościom a wszystko to świadczyło, że sami demoralizujemy życie społeczne, które inaczej ułożyłoby się, gdyby społeczeństwo na sposób zaborczy nie podporządkowało się zgni..

Dla dzieci naprawdę zdałoby się liga moralności, ale dla starsze-

go pokolenia zdałaby się tylko liga piętnowania nieetycznych czynów. Prawda Kołomyjska nie demoralizowała społeczeństwo pisząc o „świństwach“ i dlatego w Kasie Chorych dziś lekarz nie obraża podoficerów rez. W. P. „idź bo ci dam po mordzie“. W Radzie Powiatowej obchodzą się obecnie urzędniczeki ze stronami bardzo grzecznie. Na probostwie panuje wielka etyka, umarłych biednych ludzi chowają bezpłatnie. W magistracie radni nie kontrolują własnych rachunków a gdyby „ptaszki“ które zanieczyszczają ratusz wylciały, wszystko byłoby w porządku? Kasa Oszczędności bez zabezpieczenia hipotecznego nie pożyczka ogromnych sum, natomiast każdy człowiek może pożyczyć drobne sumy nie udając się do lichwiaży. W Banku Gospodarstwa Krajowego nie sprzeniewierzają dobro społeczne a urzędnicy nie strzelają z rewolwerów do flaszek z szampanem. W seminarjum pedagogów nie biorą uczennice za kark i nie wyrzucają za drzwi ze słowami „parszywa wesz“, natomiast panuje tam wielka etyka a dyr. p. dr Krupińskiej na zebraniu Związku Mieszczańskie go urządzono owację za pracę dla społeczeństwa. Młodzież akademicka nie idzie nocnymi porami po „bajzłach“ grać, natomiast jest przykładem dla społeczeństwa polskiego, i jest nadzieja, że gdy ona zajmie przodujące miejsce w Państwie, etyka i sprawiedliwość opanują wszystkie komórki życia społecznego.

Młodzież obecna jest dobra i bardzo uczuciowa. Przykładem są nierozważne wyjazdy uczniów z Krakowa na pomoc Abisynji, którzy zostali zatrzymani w Kołomyi. Tam gdzie się krzywdą dzieje słabszemu, oburza się serce niewinnego dziecka. A cóż dopiero, gdy krzywda się dzieje młodzieży. Nikt nie myśli stawać w obronie niesfornej młodzieży, lecz w obronie tej biednej dotkniętej kryzysem światowym, która jednak nie wyciąga ręki po cudze.

Zaufanie do szkoły nie tylko uczniów, ale i rodziców są konieczne potrzebne na kresach. Jeśli na terenie tutejszym były jakieś nieporozumienia, w interesie Rzeczypospolitej trzeba je naprawić, i niech na kresach wszyscy Polacy tworzą

jedną rodzinę opartą nie o więzienia dla rodziców i szantaże za ich rodzicielskie tkliwe serca dla tej najbiedniejszej polskiej młodzieży, tylko niech wróci zaufanie oparte na fundamencie na którym wyższe władze szkolne chcą budować szkołę polską. bez naleciałości zaborczych. Społeczeństwo obowiązane jest pomóc władzom szkolnym w orjentowaniu się, a wtedy zło z pewnością zniknie jak kamfora, bo w zdrowym społeczeństwie — zdrowy duch a jaka szkoła, taka w przyszłości Polska będzie.

KRONIKA

Nabożeństwo dziękczynne za połączenie się obu Związków Mieszczaństwa Polskiego odbędzie się dnia 12. stycznia o godz. 8 rano w kościele parafialnym, zaś opłatek dnia 19. stycznia w „Sokole“ o godzinie 5-ej popołudniu.

Pod koła wagonu na dworcu kolejowym dnia 16/12 1935 o godzinie 6 ej wieczorem dostał się Franciszek Łuczecki funkcjonariusz pocztowy sprawując swój obowiązek służbowy. Koła wagonu ucięły mu obydwie nogi a w drodze do szpitala zmarł wskutek wpływu krwi. Z powodu silnej mgły jaka wówczas panowała, funkcjonariusz kolejowy nie zauważył pracowników pocztowych na torze i przy przeciągnięciu wozów puścił takowy na tor na którym znajdowali się pracownicy pocztowi co było przyczyną nieszczęśliwego wypadku. Zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci. Funkcjonariusz kolejowy został przyaresztowany.

Mieszkańcy ul. Dzieduszyckich za naszym pośrednictwem wnoszą prośbę do JWPana Prezydenta miasta Józefa Sanojce, aby zlitował się nad niedolą obywateli tej ulicy i przyprowadził nareszcie w roku 1936-tym do porządku jezdnię i chodniki.

Dnia 25. grudnia b. r. odbył się pogrzeb śp. Stanisławy Wojdyłówny przedwcześnie zmarłej uczennicy V. kursu Seminarjum.

Skarga sądowa. Na skutek nieetycznego oskarżenia prof. p. Oszywy w Sądzie grodz. na rozprawie dnia 12/9 1935, że Nagay wymuszał na nim dobre noty dla syna, grożąc w przeciwnym razie bagraniem go w gazecie, zaś na rozprawie 26. października zmienił p. Oszywa zeznanie, wobec czego Nagay zaskarży go do Sądu za obrazę czci.

Deklaracja złożona w Sądzie okr. przez p. Moritza Pistynera wł. cukierni.

Oświadczam, że zarzuty skierowane przeciw Panu Nagayowi, zamieszczone w Jednodniówkach z dnia 10. maja 1933, 10. czerwca 1933, 18. lutego 1934, 1 marca 1934, 7. czerwca 1934 cofam jako polegające na mylnych informacjach i p. Nagaya za wyrządzoną mu krzywdę moralną przepraszam.

Moritz Pistyner
Kołomyja, dnia 3. grudnia 1935.

PRAWDA KOŁOMYJSKA

Bezpartyjne czasopismo polskie. Wychodzi w nieoznaczonym terminie.

Ogłoszenia przyjmuje.

Cena numeru 5 gr.

Redakcja i Administracja
przy ul. Tarnowskich 59.

Dwa światy kołomyjskie.

Okrzyk rozpacz!

Kołomyja wybijała się zawsze bez konkursu na pierwsze miejsce w Polsce, ale nie jako miasto, które zaprowadziło u siebie jakieś kulturalne inowacje, tylko w apartamentach aresztanckich znalazło umieszczenie dno ludzi biedoty a też i arystokracji miejscowej. Pozostali adepci kandydaci do aresztów, nie mają ochoty przejść się tam, dlatego panuje u tych ludzi wielkie podenerwowanie a pisanie listów anonimowych kołomyjskim sposobem, świadczy o kulturze tych ludzi.

Przeżywamy kryzys moralny, wprawdzie dla Polonji koł. bardzo bolesny, ale jest nadzieja, że po tej operacji Kołomyja uzdrowiona zostanie i stanie w rzędzie innych miast w Polsce, gdzie etyka jest przestrzegana.

Dużo zasług położył przy oczyszczaniu z „chwastów“ kołomyjskich p. starosta Wimmer a taka praca zawsze przykra jest, bo nie po różach chodzi się, tylko po cierniach i przykrościach. Mamy nadzieję, że nowy gospodarz Województwa p. wojewoda generał Paślawski udzieli swego poparcia obywatelom kołomyjskim uczciwej pracy dla Państwa i powagi Rządu i doda im otuchy, że nie będą prześladowani przez klikę kołomyjską różnemi szantażami, jednodniówkami o treści nie spotykanej nawet w Mandzuko, gdzie Polaka za uczciwą krytykę dla dobra Państwa bezczeszczono i uragano mu, nie bacząc, że właśnie nikt inny, tylko Polaka obowiązkiem jest przeciwstawić się złemu i udowodnić, że jeśli jednostki po wojnie światowej są zdemoralizowane, to trzon Narodu Polskiego jest zdrowy i wielce odporny na wszelkie anormalności.

Prawda Kołomyjska 7-my rok stoi na posterunku kresowym. Nikt nie potrafi zliczyć, ile prześladowań poniosła a b. bolały prześladowania swoich, tych, którzy powinni byli każdą pracę dla Państwa i powagi Rządu popierać. Ale to należy do przeszłości i dziś dopiero widzi się jak na dłoni, jak potrzebną była na tutejszym terenie zdrowa, rzeczowa krytyka i praca czynnika obywatelskiego, oparta nie o interesy własne, tylko Państwa.

Kresy są manometrem dla Warszawy i przekonaliśmy się, że tam zdrową i rzeczową krytykę nie rzucają do kosza, gdy obywatel z troską o dobro Państwa i dla powagi Rządu odkryje bolączki, które można leczyć a nie doprowadzać do stanu zapalnego. Faktem jednak jest, że stan zapalny na Pokuciu większy był, jak w innych dzielnicach Polski, coteż na przykładach udowodnimy.

Przed paru dniami zakończył się proces 42 komunistów polskich z miejscowości narodowej. Oskarżonych było 70 proc. obywateli wyznania mojż., a 30 pr. wyzn. gr.-kat. W niedługim czasie staną przed Trybunałem zawodowych sędziów a nie ławą przysięgłych, obywatele polscy innego pokroju i różnego wyznania. Skazani zapełnią więzienia a Państwo weźmie na swe barki ciężar utrzymania przez szereg lat ludzi, którzy produktywną pracą nie będą spełniać obowiązków społecznych. Nie jest to żaden dorobek, którym moglibyśmy się poszczycić w Kołomyi. Raczej takie stosunki jakie były, dla agitatorów wywrotowej pracy, aby nie ewolucją, tylko rewolucją zaprowadzić nowy porządek na świecie, był płachtą czerwoną.

Człowiek ulega wpływom nie tylko złym, ale też dobrym. Gdy obyw. klepie biedę a nie widzi, jak inni łatwym sposobem bogacą się, opływają w dostatki i nie przyciskają pasa, to z większą odpornością znosi nędzę i niedomagania. Gdy natomiast widzi jak niejedni kradną jak kruki, rozbijają się autami, strzelają do flaszek ze szampanem a nadto gdy krzywdzi się nawet dziennego pracownika i bezczęści się żony tych biedaków, matek dzieciom, to naprawdę trzeba ręce załamać i z bólu nie wydać jęku rozpacz, bo i to wziętoby za złe. Nadto głód jest złym doradcą a nędza doprowadza do ostateczności.

Widzi się w Kołomyi dużo bezrobotnych pracowników fizycznych i umysłowych a natomiast widzi się mnóstwo ludzi, którzy mają po dwie pensje a może i więcej? Widzi się na posadach męża i żonę. Dzieciaków nie ma komu wychowywać. Żona niejednego dygnitarza opływającego w dobrobyt z zapewnioną przyszłością chwali się, że ona tylko dlatego jest na posadzie, bo nie chce od męża pobierać czepkowego? A pieniądze z posady idą na stroje i perfumery zagraniczne, gdy w niejednej rodzinie bezrobotnej rozpacz z powodu braku najprymitywniejszych środków dla ludzkiego wyżycia. Niektórzy „wielcy“ ludzie kołomyjscy zatracili ambicję, a pieniądz stał się ich bogiem. Anarchia pojęć i czyny z krzywdą najbiedniejszych, ujawniają się we wielu wypadkach. A czy na długą metę można tak „baraszkować“, bo gdzie jest interes Państwa? Biedni bezrobotni mają też prawo do życia, choćby na kresach.

Nawet niektóre „wielkie“ panie społecznice, których mężowie mają stanowiska bardzo dobrze płatne, przy swej „beziinteresownej“ pracy wyznaczają sobie pensje i odbierają bezrobotnym możliwość nędznego zarobku, który w nie-

jednym wypadku byłby podpora rodziny.

Widzimy więc w Kołomyi dwa światy: nędzy i dobrobytu nadmiernego a Polska powstała nie tylko dla jednych.

Ludzie, którzy patrzą w dal na dłuższą metę, bali się poruszać anormalne stosunki kołomyjskie i więcej czuli się skrupowanymi jak ci, którzy uprawiali korupcję. Taki prąd prowadził do katastrofy i dlatego Prawda Kołomyjska tworzyła i tworzy ciśnienie wewnętrzne, które przewyższałoby ciśnienie stworzone przez nielicznych a nieobliczalnych propagatorów złego. Musi się obudzić sumienie zatwardziałych ludzi działających na szkodę Rzeczypospolitej, musi się obudzić z letargu Polonja kołomyjska i waśnie zaniechać a wysiłek swój zużyć celem zespolenia zbłąkanych, ale nie blufem, tylko wymową faktów trzeba stworzyć zaplecze dla potęgi Rzeczypospolitej.

Mamy własną politycznie niezależną Ojczyznę, jednak dostaliśmy się w niewolę potentatów finansowych świata, dla których nie istnieje żadna zaporą i etyka a celem ich jest wyssać ostatnią kroplę krwi z Narodu Polskiego.

Gdy Polska przed stu laty dostała

się w niewolę trzech cesarzy zaborczych, powstaniami udowodniła, że nie zgadzała się na rozbiór Polski. Dziś łatwiej nam protestować, bo mamy własny swój Rząd, łatwiej nam organizować się, w rzetelnej pracy czynami możemy udowodnić, że jesteśmy narodem nowych pojęć. Tworzyć chcemy dobro ogółu na praworządności a rozgrabianie i obkradanie Skarbu Państwa jakoteż społeczeństwa potępiamy. Bierność wobec nieetycznych czynów jednostek zdemoralizowanych oznaczałoby cofanie się i kurczenie sił Narodu Polskiego na kresach. Jednakże czas szukać winowajców złego w Kołomyi i rozpraszać we wzajemnych tarcjach energję obywatelską, ale czas najwyższy mieć na oku dobro Rzeczypospolitej a stosunków hiszpańskich nie chcemy, aby brat mordował brata.

A gdy Europa z pianą na ustach maszerować i trąbić będzie wojenne fanfary, my karnie mamy stanąć przy boku najwyż. wodza W. P. Rydza Śmigłego, aby stworzyć jednolity obóz wojenny, nie celem napadu, tylko w obrońnię naszych stanów na rubieżach Rzeczypospolitej.

W biurze budowlanem Magistratu, nowe afery w pieluszkach.

Przed kilku miesiącami aresztowano jednego funkcjonariusza Magistratu za nadużycia na szkodę Magistratu. Zdało się wtedy, że w roku 1936 nie będzie już więcej w Magistracie widowisk, którymi niepokoiłobyśmy tutejszych obywateli i dlatego o tym wypadku nie wspominaliśmy, gdyż uważaliśmy, że w Magistracie jest „wielki“ porządek.

Jednak inaczej stało się ze względu na dobro miasta poruszamy te sprawy, które od dłuższego czasu niepokoiły opinię publiczną.

W sekrecie mówiono i takie krążyły pogłoski, że nie wszyscy interesanci są zadowoleni, gdy wnoszą podania o pozwolenia na budowę lub remonty domów i t. d. Niejednym miano rzekomo załatwiać sprawy bardzo prędko, inni zmuszeni byli dłużej czekać, kazano przerabiać plany względnie czynić jakieś poprawki i t. d. Nie wiemy, jednak, czy niejedni projektodawcy planów byli lepiej widziani w biurze budowlanym, a inni gorzej, jednak szmery niezadowolonych były dość głośne.

Chodziły pogłoski, że nie wszyscy byli rejestrowani, którzy robili remonty i t. d. a nawet pozwalano z protekcji budować w rejonach ogniowych drze-

wem w tych miejscach, gdzie przed 50 laty był zakaz budowy materiałem nieogniotrwałym. Tak było przy ulicy Ochronek, Jagiellońskiej i t. d. Głośno nikt nie narzekał, co było najgorszym, natomiast krążyły różne plotki wyolbrzymiające sprawy o 500 proc. lub więcej nawet.

Ale zaszedł wypadek, który zelektryzował nawet największych przyjacieli biura technicznego. Okazało się bowiem, że niektóre akta budowlane względnie plany pieczętowane były pieczęcią z podpisem arch. powiatowego z Kosowa Hilińskiego i jakiegoś drugiego architekta powiatowego Hiliskiego. Która pieczęć była prawdziwa nie wiemy i czy Hiliński a Hiliski to jeden osobnik z dwoma pieczęćkami? Ciekawem też jest, czy wolno inżynierowi powiatowemu z jednego powiatu, mieć kancelarję w drugim powiecie. To są sprawy bardzo ważne. Rozchodzą się też plotki o fałszywych podpisach. Jakby to wyglądało, gdyby nasz inż. p. Wasylewicz miał poboczne zarobki w Kosowie? Przypuszczamy, że p. Wasylewicz jako dyrektor generalny Magistratu, temi sprawami obecnie należycie się zaznajomił i winnych odda Prokuraturze. Mówią nawet, że jeden z inżynierów Hiliński czy też

Hiliski był parę dni w Kołomyi i tą sprawą się interesował, ale czy to prawda nie wiemy, ale wiemy, że gdyby p. Prokurator zajął się tą sprawą, lepiejby ją załatwił niż architekt p. Hiliński, czy też Hiliski.

Czystka w Samorządzie kołomyjskim.

W związku z aferą inż. Morawetza aresztowano przed paru miesiącami zastępcę jego drogomistrza Władysława Domańskiego, przedsiębiorcę Krämera, przedsiębiorcę bud. Thaua a nadto dwóch innych geszefciarzy ze Stanisławowa. Żmudne śledztwo, które prowadzi kompetentne czynniki weszły na tory prawdziwej ekspansji nierzędu, gdyż aresztowano b. drogomistrza i zaufanego inż. Morawetza ojca Domańskiego, obecnie na emeryturze. Syn objął intratną placówkę kresową po ojcu i szedł „rzetelnie“ jego śladami, aż obydwaj znaleźli się w aresztach. Czy lista przestępców została zamknięta, przyszłość pokaże?

Skarb Państwa zabezpieczył się hipotecznie na nieruchomościach inż. Morawetza na sumę 200.000 zł., gdyż prawdopodobnie na taką kwotę został poszkodowany. Hezaś krwawicy ludu roboczego wsiąkło w kieszeniach „wielkich“ ludzi kołomyjskich, zapewne zbadać się nie da, gdyż dużo biedaków przeniosło się do wieczności.

Zdaje się, że podwładny Domański przewyższył orientacją swego szefa Morawetza, bo dochodami intratnymi rzekomo zarządzała jego pani, która zdaje się nieruchomości kupione na swe imię zabezpieczyła.

W tak ciężkich czasach, gdy Państwo Polskie borykało się z niedoborami finansowymi, gdy ludność ugięła się pod ciężarami podatkowymi a lud roboczy głodował, zorganizowana szajka ludzi dobrobytu z zabezpieczoną przyszłością na starsze lata, zamiast na kresach stać na straży praworządności „baraszkowała“ i nadmiernie bogaciła się. Ciężka jest ręka sprawiedliwości Rzeczypospolitej za zniwagę Narodu Polskiego i za wyrządzony wstyd uczciwym Polakom na kresach i dla tego konsekwencję swoich czynów winowajcy poniosą.

Trzeba uzdrowić Ub. Społ. w Kołomyi.

Ubezpieczalnia Społeczna jest nawskroś instytucją robotniczą i w tere-

nie a zwłaszcza na kresach jako placówka społeczna bardzo wielką odgrywa rolę, gdyż od niej w dużej mierze zależy, jak ustosunkowywać się będzie do Państwa ludność pracy rąk. To są sprawcy, nad którymi nie można przejść do porządku dziennego. Każde nietaktowne postępowania urzędników U. S. względem interesantów powodować mogą niepotrzebne fermenty. Zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich czasach wskazaniemby było, by urzędnicy U. S. byli w 100 proc. społecznikami i odczuwali położenie, w jakim się nieraz znachodzą ubezpieczeni i pracodawcy.

Faktem jest, że U. S. w Kołomyi we wielu wypadkach upominała się ponownie o zapłatę za ubezpieczenie pracowników, które zostały nieraz dawno zapłacone przez pracodawców. Śledztwo prowadzone przez Sędziego śledczego przeciw aresztowanemu urzędnikowi wyjaśni zapewne powyższe sprawy a w przyszłości nie powtórzą się mankamenty, które niepokoiły od dłuższego czasu pracodawców. Takie niedociągnięcia nie są do pomyslenia.

Społeczeństwo przed złem musi się bronić w ramach dozwolonej ustawy, bo zło rozrosłoby się do takich rozmiarów, że uczciwy czynnik obywatelski byłby terroryzowany. W krajach zachodnich, gdyby obywatel a nie dyrektor jakiejś instytucji, w której pracuje nie doniósł kompetentnym czynnikom o karnych sprawach przywłaszczania cudzego mienia, byłby karany a opinia publiczna wzięłaby mu to za złe. Dlatego kraje te mają wysoką kulturę, dobro publiczne i prywatne jest szanowane, a państwa te są wzorem ładu i imponują ciężką siłą, karnością społeczną i t.d.

U nas w Kołomyi było przeciwnie, śmiałość, który odważył się zło ujawnić prześladowano, usuwano z posady, używano różnych protekcji, aby takiego gnębić, a w końcu następowały blamaże, bo zło pozostało zawsze złem, choćby przestrajano nierząd chorągiewkami pstrokatymi. O tych sprawach dużo mógłby powiedzieć em. funkcj. Michał Piskozub ul. Josefata 9.

Krytyka jest tak potrzebną gdzie są niedociągnięcia, jak recepta lekarza, aby nabyć lekarstwo dla chorego. Omawianie powoduje orientację i przekonywanie niejednych, że nos nie dla tabakierki, tylko tabakiera dla nosa a w dodatku pewna społeczna kontrola czyni ludzi uczciwymi, ruchliwymi i przystępniejszymi, a na tem zyskuje interes Państwa.

Polska należy do najmłodszych państw w Europie. Nie więc dziwnego,

że z doborem ludzi na ważne stanowiska chromamy więcej niż państwa zachodnie, które od wieków wychowywały pokolenia przepojone troską o los i wielkość państwa względem swojej Ojczyzny.

W Rosji carskiej urzędnik nie miał zabezpieczonego bytu jak obecnie w Polsce. Zabezpieczał więc go sobie sam, nakładając haracz na obywateli. Ale czy stosunki dawne tamtejsze nie zostały przeszczepione na teren U. S. w Kołomyi? Rozprawa p. Sokalskiej pracodawczyni z p. mgr. Lewinem urzędnikiem U. S. ujawniła, jak się traktuje obywateli. Niedawno skazał Sąd jednego urzędnika U. S. na 2 miesiące aresztu, a przeciwko innym aresztowanym toczy się śledztwo. Są to sprawy bardzo niepokojące społeczeństwo kresowe.

Wprawdzie, gdy się ujawniły mankamenty, rozeszły się pogłoski, że starano się uzupełnić lukę, co też z uznaniem trzeba podnieść. Rzekomo miano

wypożyczyć w ukraińskim banku, czy też innym 2000 zł. na weksel, aby U. S. nie poniosła straty. Ręczył pewien wielki społecznik zobowiązując się spłacać dług z pensyj zaangażowanych. Zdaje się, że teraz sam będzie spłacał zobowiązania, w każdym razie widać już w U. S. pewien postęp. Czy nasze enuncjacje są prawdziwe wykaże śledztwo?

Aby zło wyplenić, trzeba doszczętnie wyrwać korzenie wrosłe w ziemię a nie łodygi, które wiatr ugina na wszystkie strony a jak złamie, wyrasta znowu łodyga, ale tak chwiejna, jak przedtem była. Zdaje się, że w U. S. łodygi były ofiarami nieszczęśliwych wypadków psychologicznych, zaś korzenie zanieczyszczały jałowy ugor kołomyjski. Jesteśmy pewni że po oczyszczeniu z naleciałości, U. S. w Kołomyi będzie wzorem dla całej Polski a na kresach będzie placówką dla prestiżu Rzeczypospolitej a nie rozkładu moralnego.

Kto jest gospodarzem tej ziemi?

Czy ustawy mają być przestrzegane?

W nrze 6-ym z dnia 26. III. 1933 poruszyliśmy sprawy tutejszej fabryki dachówek pod firmą Radziwiłł, Wimmer, Żeleńscy S. A. nadmienając: „Jeśli tak wszędzie polskie firmy fabryczne gospodarują, to nie dziwnego, że zaufanie na kresach do polskiej gospodarki maleje“.

Wiemy, że Państwo wydaje ogromne sumy celem umożliwienia młodzieży kształcenia się na działach ceramicznych różnych szkół średnich jakoteż na uniwersytetach. Dużo tej młodzieży po ukończeniu studiów pozostaje bez pracy. Natomiast w Kołomyi w jednej z największych wytwórni ceramicznej w Polsce, posada technicznego zarządcy nie jest obsadzona przez człowieka, któryby miał wymagane ustawą studia ceramiczne.

Nie chcemy naprowadzać jakie z tego powstać mogą szkody a szczególnie dla bezpieczeństwa życia pracowników zatrudnionych we fabryce, jednak przestrzegamy przed anormalnymi stosunkami wskutek niezastosowania się właścicieli do ustaw, które należy respektować. Podajemy to też do wiadomości kompetentnym czynnikom naszego Starostwa jako władzom nadzorczym w powyższych sprawach.

W Kołomyi na Bagińszczyźnie przy ul. Tarnowskich powstała spółdzielnia mleczarska pod zarządem tut. obywateli

Niemców. Okoliczne wsie dostarczają mleka. Rolnik ma zbyt na swój produkt, który wysłany zagranicę przyczynia się do wzmocnienia eksportu polskiego z korzyścią dla Państwa a nadto Państwo otrzymuje podatki od rolnika, który spieniężając swój produkt, nie zalega z zapłatami, na czem też Państwo zyskuje.

Ciekawy jest też system postępowania zarządu składającego się przeważnie z Niemców, co też na przykładach uwidoczniemy. Za maślanek zarząd pobierał za 1 liter 5 gr. a później cenę obniżył na 2 gr. gdy większa ilość nie została wysprzedana. Nadto uchwalono, aby jedna rodzina nie mogła więcej zakupić niż 2½ litry. Tym sposobem umożliwiono szerszym warstwom biedniejszego społeczeństwa zaopatrzenie się w nabiał po bajecznie niskiej cenie, co umożliwi w niejednym wypadku biedakom lżejsze wyżycie w tak ciężkich czasach.

Zrobiono to bez hałasu i pisania hymnów pochwalnych na cześć społeczników. Jednak ludzka cicha praca zjednuje sobie sympatyków, bo produkt ten, aby nie obniżyć cen nie wylewano do kanałów jak dzieje się na świecie, tylko umożliwiono nabycie takowego po niskich cenach dla biednej ludności.

A przecież Niemcy nie są gospodarzami tego kraju, tylko Polacy, a jed-

nak tak postępują, że naprawdę trzeba podnieść ich pracę na dalszą metę.

Natomiast fabryka dachówek w polskich magnackich rękach stosuje inne zasady. Doszło do tego, że Kołomyja sprowadza kolejną setkę wagonów wyrobów ceramicznych, natomiast kołomyjska fabryka w dużej mierze jest nieczynną, robotnicy biorą zasiłki jako bezrobotni ze Skarbu Państwa, materiał jest dość drogi a obce fabryki nie tylko ceną, ale i dobrocią robią konkurencję fabryce dachówek. A jaki rezultat? Robi się oszczędności różne, na robotnikach i urzędnikach. Dyrektora, zamiast ceramika, przyjęto emerytę ze studjami policyjnymi. W Kołomyi jest zwyczaj od pewnego czasu, że zegarmistrz robi buty, szewc zaś naprawia zegarki a wszystko tak się kiefbasi, że naprawdę byłby czas najwyższy, abyśmy powrócili do tych dobrych czasów, gdzie interes Państwa zawsze był przestrzegany. Tem więcej Polacy mają obowiązek zasady te stosować, aby ich nie wyręczyły mniejszości narodowe.

Edward Nagay.

KRONIKA.

Uroczystość osiemnastolecia Niepodległości Polski dnia 11 listopada odbędzie się w Kołomyi tradycyjnym zwyczajem capstrzykiem wojskowym o godzinie 7-ej dnia 10.XI. Dnia 11.XI. o godzinie 10 rano we wszystkich Świątyniach Pańskich odbędą się nabożeństwa a następnie defilada przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego Wojsk Polskich, Przysposobienia wojskowego, młodzieży szkolnej i różnych stowarzyszeń. O godzinie 12 w południe akademii w Kasie Oszczędności.

W kościele parafialnym jak i u OO. Jezuitów, niektóre mamusi biorą do ławek dzieci takie, które mogłyby całkiem swobodnie stać a miejsce zrobić ludziom starszym. Możeby ten zwyczaj kulturalny zastosowano w Kołomyi i naśladowano inne miasta, w których dzieci uczą się starszego szanować.

Wyrok sądowy. Dnia 28. 10. 1936 w Sądzie grodzkim w Kołomyi zapadł wyrok w sprawie obrazu urzędnika Ubezpieczalni Społecznej. Pani Sokalska wdowa lat 50 rel. rzymsko kat. przyszedłszy do U. S. celem zatratwienia sprawy upominania się przez U. S. wpłat za ubezpieczenie pracownika, którą to należytość wyrównała przed rokiem, została potraktowana przez urzędnika U. S. mgr. Lewina lat 30 rel. moją słowami: „Czy

pani wie, że miała służącą i czy kwit zabrali pani Moskale“, na te „żarty“ odpowiedziała nadmiernie podenerwowana: „Smarkacz! twojem psim obowiązkiem jest grzecznie obchodzić się z interesantami“, za co Sąd skazał p. Sokalską na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata, Oskarżyciel p. L. przyznał sam, że oskarżona p. S. była podenerwowana. Rozprawę prowadził sędzia grodzki p. Pasiut.

Ulica Piadycka dawniej Szpanierówka, nie posiada dotychczas elektryki, chodników a jezdni uraga wszelkim zasadom higienicznym. Po obu stronach jezdni znachodzą się rowy przepełnione wodą stęchlą o zielonawem zabarwieniu. Pomimo nadchodzącej zimy, żaby zwoływują sejm a później harczą domagając się motorowych łódek, któremi odbywały podróże po bagnach kołomyjskich aż do Prutu. Z rowu od głównego gościńca idącego do Piadyk, woda przedostaje się na ulicę piadycką, tylko, że nie pomyślano, którędy ma odpłynąć? Czas najwyższy zrobić porządek na tej opuszczonej ulicy a zwłaszcza że mieszkają tam kolejarze „bardzo dobrze“ usposobieni do Magistratu kołomyjskiego.

Malarz huculszczyny ppuk. de Chitry. W atelier malarskim p. ppłk. de Chitrego zachwycają oczy znawców ostatnie jego obrazy z życia Huculów świetnie podpatrzone na tle barwnych krajobrazów.

Śmiało można powiedzieć, że ppłk. Chitry jest jedynym w Polsce malarzem który Huculów takimi podaje, jakimi w rzeczywistości są. Jest malarzem, który doskonale podpatrzył ich ruchy, stroje, sposób jeżdżenia na koniu, malarzem, który świetnie opanował krajobraz huculski. Ppuk. de Chitry jest uczniem profesora akademii sztuk pięknych w Krakowie Stanisława Dębickiego. Polecamy jego artystyczne prace.

Dzieci dla dzieci. W niedzielę dnia 8. XI. 1936 odbędzie się przedstawienie w Kasie Oszczędności o godzinie 6-ej wieczorem p. t. „Wieczór rozrywki i śmiechu“. Dochód w całości przeznaczony dla biednych sierot umieszczonych w Ochronce pod wezwaniem św. Józefa.

Obowiązkiem każdego Polaka jest pójść na przedstawienie lub posłać swe dzieci, aby tym sposobem poprzeć zbożne cele i przyczynić się do umniejszenia nędzy wśród tych najbiedniejszych.

Idziemy więc wszyscy bez wyjątku a na czele społecznicy i społecznice kołomyjscy.

Czemu to przypisać? Od wielu mie-

sięcy przeprowadza Magistrat tutejszy remont biur swoich wielkim nakładem pracy i pieniędzy. Jest to nietylko potrzebne ale wprost konieczne jeżeli się zważy, że pracownicy (ce) Magistratu przebywają w tych biurach często nietylko przez dzień cały, ale na terminowe prace poświęcają nawet wielką część nocy a co zatem idzie wiele swych sił i zdrowia. Szczególniej może wiele o tem powiedzieć Wydział rachuby a mianowicie dyrektor tegoż p. Pragłowski, tudzież inni pracownicy rachuby i kanc. Tem więcej zdziwi to niejednego obywatela, skoro w przeciwstawieniu do innych biur elegancko i higienicznie przerobionych zobaczy ciemne od brudu i zakopcone ściany biura i jedno zakrapowane okno, przy którym pracują obie pracownice rachunkowe i dwóch pracowników kasowych. Czyżby nie jedną miarą mierzono pracowników miejskich? Przedstawiamy tę sprawę do rozpatrzenia Panu Prezydentowi miasta, do której to sprawy w odpowiednim czasie wrócimy.

Czy „przeklęta“ ulica? Może nie wszyscy mieszkańcy naszego grodu mają nleżyte pojęcie o ulicy Grottgera, łączącej ul. Tarnowskich z ul. Aleją Wolności. Jest ona gęsto uczęszczana tak przez pieszych, jakoteż przez wozy ciężarowe, fiakry i auta a ponieważ jest miejscami wąską, staje się niebezpieczną dla przechodniów. Błoto, jak to mówią, po kolana, goniące zaś auta nietylko obryzgają cie bezkarnie obywateli błotem ale nawet potracą i poturbują dotkliwie, zanim uda ci się spostrzec numer tego auta. Tak było w zeszłym miesiącu, gdzie auto potraciło wiesniaczkę i odrzuciło ją aż do rowu Rydelówki — jakimś cudem kobieta wyszła względnie cało tylko z odrapaniem i obłoconem odzieniem, przeklinając auta i niefortunną ulicę. Czyżby nie można ulicy tej rozszerzyć i wyrównać nieco szczególnie niebezpiecznego zjazdu z wniesienia ulicy Tarnawskich na Grottgera obok mostu? Koszt to niewielki a zabezpieczony przeciw nieszczęśliwym wypadkom, jakiego onegdaj przechodnie byli świadkami.

Równocześnie i mieszkańcy przy ulicy Dzieduszyckich główna przypominają się pamięci kompetentnym czynnikom magistrackim, że oni rzetelnie płacą podatki i należy się im pewna opieka ze strony Magistratu, aby jezdnię, chodniki i kanały przyprowadzić do porządku.

Oszczędne Panie i Panowie

kupują bardzo tanio kapelusze damskie i męskie — rozmaite czapki i berety, czapki przepisowe studenckie oraz kaszkiety tylko w znanej firmie

IZYDOR ENGLER

Kołomyja, Piłsudskiego 24 (obok kina MARS)

PRAWDA KOŁOMYJSKA

Bezpartyjne czasopismo polskie. Wychodzi w nieoznaczonym terminie.

Miejska Komunalna Kasa oszczędności w Kołomyi

podaje do wiadomości, że stosownie do § 16. regulaminu dla Oddziału
Zastawniczego odbędzie się

dnia 9 grudnia br. o godzinie 15.30 w sali teatralnej M.K.K.O.

PUBLICZNA LICYTACJA

przedmiotów ze złota, srebra i innych metali, zastawionych w Oddziale Zastawni-
crym M.K.K.O., a nieprolongowanych po dzień 30. września 1936 r.

Bliższe szczegóły w afiszach.

Kij w mrowisku kołomyjskim.

W ostatnim numerze nasz. czas. op. na-
należycie uwypukliliśmy pasożytnicze bolą-
czki, jakie trapią Pokucie, a szczegól-
ności teren kołomyjski. Nic więc dzi-
wnego, że w obozie kliki powstało za-
mieszanie i zawrzało jakby w mrowisku,
gdy kij wsadza się do niego. Wiemy,
że sumienie tut. obywateli krystalizuje
się i odczuło zło, gdyż gorzkie do-
świadczenia i zdrowy rozsądek bierze
górze nad bezmyślnością i zaskorupia-
niem złego. Płacimy wielki haracz w po-
staci wstydu za osobników niskich po-
pędów. Jako obywatele tej ziemi mamy
prawo zło ujawnić a nawet naszym obo-
wiązkem jest przyczyniać się do przek-
ształcenia pojęć w kierunku odzyskania
wiary i zaufania u społeczeństwa a to
jest jedyny klucz dla opinii publicznej.
Chaosu i bezhołowia nie chcemy.

Trzeba więc przyłożyć ręce, aby
zorganizować ład i porządek społeczny
oparty o interes Państwa a nie o
własną kieszeń lub fałszywą ambicję.
Opieszalych chcemy nakłonić do porzu-
cenia zasad „wszystko dla siebie a nic
dla społeczeństwa i Państwa”. Martwo-
te chcemy z letargu obudzić dla ofiarnej
pracy bez wyrachowania, blufu, rozkazu
jakoteż sztucznych zastrzykiwań, które
nie prowadzą do celu na długą metę,
gdyż fałsz i obłuda nie mogą brać górze
nad czynami cichej uczciwej pracy oby-
watelskiej dla społeczeństwa i Państwa,

Jakie piekło „moralne” istniało w
Kołomyi, nie chcemy ze zrozumiałych
powodów uwypuklać, bo całe tomy trze-
baby zapisywać, jednak źle jest, jeśli nawet

„kurtuazyjna” Gazeta Pokucka nadzw-
yczaj zrównoważona, w numerze 4 z dnia
2. II. 1936 w artykule pod tytułem „Spół-
dzielczość na niwie kołomyjskiej” pisze:
„Trzeba głośno krzyać i wołać, dła-
czego spółdzielczość, co miała nas bogacić,
prowadzi nas do ruiny majątkowej.” „Dla-
czego ruskie spółdzielnie pomyślnie
się rozwijają, dają zyski członkom, za-
jęcie całemu szeregowi pracowników?..
Gdzie szukać przyczyn takiego stanu
rzeczy?”

Gdyby Gazeta Pokucka nie prowa-
dziła polityki na szerszą skalę i nie zaj-
mowała się Paralewiczką Nr 28 z dnia
30. 3. 1936, która „może” pajęczkę sieci
na Kołomyję nie zarzuciła, to z pewno-
ścią w bagnie kołomyjskiem zorjentowa-
łyby się. Zobaczyłaby sławnego JWPana
Dobruckiego, który z B. G. K. wziął
przeszło 33000 zł. względnie zdefraudo-
wał, a dziś, jakimo ma jeszcze lepszą
posadę, zobaczyłaby tych, którzy bezcze-
szczą żony biedoty, kół i matki dzieciom
i kpią ze społeczeństwa i zobaczyłaby
tych, którzy nawet uprawiają politykę
ryzykowną podburzania biedoty, byleby
samemu upiec pieczone i na uczciwości
ludzkiej „pobarszkować”, zobaczyłaby
tych, którzy zamiast spajać, rozbijają
społeczeństwo na atomy a swoim pos-
tępowaniem brutalnym i nieogłębłym
wpajają w serca obywateli żal do
zobaczyłaby tych, którzy w aferze laso-
wej lisywczycowskiej „zasł”yli się Oj-
czyźnie a wtedy ba głośno krzy-
ać i wołać i pytać, gdzie i w czym
szukać przyczynę takiego stanu rzeczy,

tylko trzeba piętnować i piętnować, aby
pod naciskiem prasy obudziło się sumie-
nie kresowych Polaków a kompetentne
Władze przekonały się, że chcemy sil-
nych rządów, któreby położyły kres wszel-
kiemu nierzadowi. P. Wimmer jest pier-
wszym starostą w Kołomyi, który speł-
niając swój ciężki b. odpowiedzialny obo-
wiązek, ośmielił się sięgnąć do dna ba-
gna koł. i uwypuklił bałagan. P. Rappe
radca Województwa był pierwszym wło-
darzem gminy kołomyjskiej, gdzie za
Jego rządów istniało zaufanie a etyka
była przestrzegana z korzyścią dla mia-
sta i Rzeczypospolitej. Z ufnością patrzy-
my w przyszłość. Mamy nadzieję, że je-
szcze p. Rappe włodarzyć nam będzie
w Kołomyi ku zadowoleniu całej ludności
naszego miasta, zaś p. staroście Wimmero-
wi ppłk. W. P. życzymy dużo zdrowia, aby
miał taką moc, aby mógł oczyścić teren ko-
łomyjski z „chwastów” na chwałę i poży-
tek naszej Ojczyźnie.

Śladami światowej polityki.

Dnia 30/10 tradycyjnym zwyczajem
odbyła się w Kołomyi w M. K. K. O.
akademja oszczędnościowa, dla młodzieży
szkolnej w porannych godzinach, dla
starszych wieczorem. Najwięcej zasłu-
żonych wskładowaniu oszczędności uczni
wynagrodzono podarkami. Jednak żal
było widzieć dzieci ubogich rodziców,
które ze łzami w oczach patrzyły na szczę-
śliwych rozpromienionych rówieśni-
ków, zazdroszcząc im szczęścia a w nie-
jednym wypadku w umyśle biednego
dziecka zakiełkowała „grzeszna” nie-
winna zazdrość. Czy nielepiejby było,
aby takie imprezy kończyły się podar-
kami w postaci obuwia, lub odzieży, by
młodzież bogatsza mogła równocześnie
obdarzyć rówieśników bezdomnych
pozostałych na świecie bez opieki. Po-
dwójna z tego powodu byłaby radość i
nauka o miłości bliźniego. Gdy P. Pre-
zydent Rzeczypospolitej nawołuje do
skupienia się całego społeczeństwa, aby
tej zimy nie było obywateli polskich
nie odzianych i głodnych, nasza elita
kołomyjska nie patrzy w dal i niewidzi
jak płoną na świecie zagwie a majątek
społeczny rozsypuje się w gruzy.

Nie jest tajemnicą w Kołomyi, że dawna koł. gospodarka w M.K.K.O. doprowadziła do zamrożenia przeszło 500. tys. zł., czyli dyplomatycznie powiedzieć „przepadło” u elity koł. Gdyby nie dobry interes przerachowania wkładów przedwojennych na 1 i pół proc. byłaby M.K.K.O. nie wytrzymała takich eksperymentów. (Obecnie wszystko jest w porządku).

Za powyższe pieniądze można było kupić większą ilość morgów pola za miastem i pobudować na ćwierć morgowych działkach higieniczne postępowe domki robotnicze o dwóch izbach a przy każdym domku ogród i sad założyć możnaby. Powstałaby kolonia o 250 domkach, gdyż więcej niż 2000 zł. jeden domek z drzewa nie kosztowałby wraz z parcelą. Pieniądze nie byłyby zamrożone, choćby tylko mały bo 3 proc. M.K.K.O. pobierała. Biedaków uspołeczniliby się, dzieci rosłyby w higienicznych mieszkaniach na zdrowych obywateli a miasto na tem zyskałoby dużo a również i Państwo. Nie stawiano by takich domków jak na Kosaczowie przy numerze 70, który warto sfotografować i odesłać do muzeum warszawskiego.

Trzeba jednak aby społecznicy patrzyli w dal i mieli na myśli interesy Państwa a nie swoje własne, jak się u nas w Kołomyi w niejednym wypadku dzieje, że „ofiarna” praca ma na celu upiec swój własny interes i odebrać zarobek nawet tym, dla których kwestją życia jest zarobkować.

Jest nam zaciąsno, biedoty żydowskiej i chrześcijańskiej z każdym dniem przybywa. Niedawno wyruszyło 1000 młodzieży żydowskiej z Warszawy piechotą do Palestyny pomimo, że Arabi z bronią w ręku bronią wstępu Żydom. Demonstracja warszawskiej młodzieży żyd. miała podłoże uzasadnione, gdyż Anglia nie może Niemcy a i też Polskę zamknąć i skazać na wyduszenie się. O ile chłop polski ma w Polsce dość miejsca a zwłaszcza gdy reforma rolna lub osuszenie Polesia przybierze realną formę, o tyle inteligent, rzemieślnik lub kupiec mają mniej miejsca i tylko kolonie pomieścić mogą ten element, do którego należą w przeważającej części Żydzi, którzy wykazali w Palestynie, że potrafią na plantacjach pracować i należy im się organizować się i bogacić kraj. Nie ulega wątpliwości, że tam gdzie Żydzi osiedlają się, cały świat żydowski zasila ich kapitałem a zatem kolonie są potrzebne Polsce, gdzieby polscy Żydzi naprawdę mogli się osiedlać w lepszych warunkach niż w Palestynie a zwłaszcza ta biedota, która nie miała wstępu do Palestyny z powodu braku żądanych tam funduszy od każdego emigranta.

Sami Żydzi przyznają, że jest ich

za wielki procent w Polsce dlatego, że wielka ilość wyemigrowała z Rosji i z Niemiec a osiedliła się w Polsce. Po wsiach i miastach panuje dość wielki antagonizm pomiędzy ludnością chrześcijańską a żydowską. Więzienia nie wyrugują uprzedzeń, tylko możliwość za robku i wegetacji życiowej tak u jednej jak i u drugiej strony. Bójki na uniwersytetach studentów nie są objawem pocieszającym, zaognienie rośnie a nie trzeba dolewać oliwy do ognia, owszem łagodzić. Trzeba u nas w Polsce reform, ale nie można Boga wyrzucać ze sal uniwersyteckich, bo gdy nie będzie Boga, Polska przestanie istnieć. Uszanować trzeba tradycje Polaków, bo nikt nie ma prawa naruszać je.

Rozdział studentów chrześcijańskich od żydowskich nie ubliży nikomu, jeśli się znajdzie dobra wola, bo nie polityka, tylko wiedza odgrywać powinna rolę. Nacjonalizm w Europie nie da się przemocą wyrugować, jeśli zainteresowane narody nie życzą sobie tego. Możliwie, za setki lat, gdy kultura a z nią dobrobyt wezmą górę nad bezhołowiem i nędzą to wtedy bez nacisku, nacjonalizm zlagodnieje. Na świecie dzieją się cuda a Europa to nie Ameryka, która za pozostawiane 30 procent roli ugorem płaci farmerom premie a natomiast pali się cukier, ryż, kawę, mięso i zboże w tym celu, aby pow. produkty nie staniały.

Rok nieurodzaju jak w obecnym roku a Ameryka stanęła przed widmem głodu. Podrożenie u nas produktów spożywczych i innych towarów ma źródło złego w Ameryce, bo my opłaca my głodnymi żołądkami politykę gospodarczą Ameryki. Ten zwycięży, kto wytrwa do końca. Przetrzymaliśmy w Polsce dużo biedy, przetrzymamy i mniej tylko trzeba uzbroić się w cierpliwość, a doczekamy się lepszych czasów.

P. Władysław Plezia na posterunku kresowym.

W Gazecie Pokuckiej Nr. 4. z dnia 2/2 1936 r. ukazał się artykuł pod tytułem: „Spółdzielczość na niwie kołomyjskiej”. P. Plezia uczuł się tym artykułem obrażony i zaskarżył autora inkr. art. em. prof. gimnazjalnego p. Dębskiego do Sądu za obrazę czci, którą rzekomo popełnił omawiając uprawianą nieuczciwość w spółdzielniach kołomyjskich przytaczając kilka faktów upadłości w których władał p. Ptaszek b. kierownik Gazowni miejskiej, a p. Plezieę porównał z p. Ptaszką.

Pierwszy, jako świadek zeznawał pod przysięgą Antoni Mazurek gospodarz z Ceniawy. Przytoczył, że on odziedziczył majątek po dziadku i ojcu.

Przyszedł na kresy z zachodu Polski, jako zamożny gospodarz kupując 36 morgów ornej roli. Z namowy p. „inżyniera” Plezi przystąpił jako członek do spółdzielni „Kasy włościańskiej” i drugiej spółdzielni „Zbytu trzody chlewnej”, gdzie wybrano go wice-prezesem. Na wekslach nie rozumiał się i podpisywał takowe w dużych ilościach. Dopiero później dowiedział się, co oznacza weksel in blanko. „Inżynier” Plezia tłumaczył mu, że odpowiadać może za weksle tylko swoim udziałem pięciokrotnie jako udziałowiec. Zeznał, że ma wielki żal do „inżyniera” Plezi i zarzucił mu „nieuczciwość”. Prawie przez płacz, jakając się zeznał, że z powodu podpisywania weksli ma obecnie na hipotecę swego majątku przeszło 100.000 zł. długu a ostatnimi czasy zafantowano mu ostatnią krowę tak, że z zamożnego gospodarza został żebrakiem. Z żalem zeznał, że gdy niedawno spotkał go p. „inżynier” Plezia w Kołomyi, powiedział do niego „coście mi zrobili”?

Następnie zeznawał p. Arsenicz nauczyciel ludowy. Uważał za swój obowiązek należeć do spółdzielni. Ma żal nie tylko do p. Plezi, ale całego zarządu spółdzielni, gdyż zrobiono go nie szczęśliwym człowiekiem na całe życie, bo z tego powodu ma kondykt na płacę w ilości 67 zł. miesięcznie. Do komisji szkontrującej należał, ale nie jako fachowiec, nie rozumiał się na tem i działał w zaufaniu podpisując weksle.

Trzecim świadkiem był p. Franciszek Nabagło. Zeznał, że gdy pewnego czasu przyszedł do spółdzielni chcąc kupić tonę węgla, poradzono mu, aby wstąpił do spółdzielni jako udziałowiec, na co się zgodził i wpłacił 10 zł. Spłacając dług powstały za węgiel w ilości 60 zł., zdeklarował ostatnią ratę, aby ściągnięto z udziału tj. 10 zł. i udział swój ustnie wypowiedział. Po paru latach zmuszony był zapłacić resztę za węgiel z procentami i pięciokrotny swój udział a razem tona węgla kosztowała go 210 zł. Następnie zeznawali inni świadkowie, którzy nic ważnego do rozprawy nie wnieśli. Oskarżonego bronił dr. Hrabar, oskarżyciela dr. Krämer. W końcu zaproponował dr. Krämer ugodę tej treści, że oskarżony nie miał na myśli obrazić oskarżyciela, na co oskarżony zgodził się a oskarżyciel cofnął skargę. Rozprawę prowadził s. s. o. Piasecki.

Refleksje poprocesowe.

Szuka się dróg programowych i organizacyjnych, analizuje się zjawiska, od których mdło się robi człowiekowi uczciwemu i pragnie się zahamować w jakiś sposób fał, powstałe nie z nędzy i z głodu, lecz z dobrobytu. Z rozprawy widzimy, że nerwy p. Dębskiego nie wytrzymały do końca i animusz pióra stę-

pił się obawą aresztu i ponoszeniem kosztów sądowych. Nieraz przychodzi na myśl, co dalej? Praca całego życia ludzi uczciwych idzie nieraz na marne, a pozostaje tylko rozpacz, żal i znieczulenie nerwów ludzkich do stanu martwoty.

Polska racja stanu na kresach uwydatnić się ma promieniowaniem wielkich wartości społeczeństwa polskiego dla inicjatywy i ekspansji. Trzeba więc pobudzić do życia tych, którzy opuścili już głowy, tych, którzy wpadli w letargowy sen i martwotę, tych, którzy uważają wszystko za stracone.

Trzeba ować Pokucie duchem rozwoju i postępu, trzeba przygarnąć biedotę i wykazać, że jesteśmy jedną rodziną, celem stworzenia możliwości wegetacji a nie wyzysku biedoty. Mniej prezesów, dyrektorów, radców, inżynierów i t. d., a więcej ludzi cichej, uczciwej pracy, bo inaczej stracimy grunt pod nogami na kresach.

Niech ży na sali sądowej ozebrzonego chłopca polskiego z zachodu ledwie umiającego pisać, będzie przestroga na przyszłość, że czas najwyższy zaniechać eksperymentów, a o których uczciwy sędzia należycie orjentujący się w miejscowych stosunkach wypowiedział na rozprawie: że spółdzielczość kołomyjska na dziesiątki lat jest zaprzepaszczone. (ruska spółdzielczość nadzwyczaj pomyślnie rozwija się).

P. Plezia, jako ludowiec, a zatem i opiekun chłopca polskiego na kresach, nie przyczynił się do wzmożenia zaufania dla współdzielczości polskiej. Dalsze komentarze zbyteczne.

Bolączki magistrackie.

W ostatnim numerze naszego czasopisma poruszyliśmy bolączki magistratu, nowe afery w pieluszkach.

Od tego czasu aferowe dziecko w pieluszkach podrosło, pieluszki rozrywa i głośno krzyczy tak, że może nawet nowy wojewoda, generał p. Pastawski, a też i Warszawa usłyszy płacz, a wtedy wynajdzie się jakaś kombinacja, która raz na zawsze położy kres rogardiaszowi magistrackiemu.

Obecnie nie wiemy, co spowodowało podniesienie chodników i jezdni przy ulicy Kościuszki, gdzie zaprowadza się po europejsku adoptacje tak, że do niektórych kamienie trzeba będzie wchodzić nadoł, a wrazie opadów atmosferycznych, woda zalewać będzie korytarze i podwórza.

Przez podniesienie chodników zmniejszyła się wysokość między oknami, a chodnikiem, przez co okien, otwierających się na zewnątrz nie będzie można

otwierać, gdyż przechodnie rozbijać będą sobie głowy o wystające skrzydła okienne.

Cokoły domów zostały przysypane przeszło na 40 cm. i nie zostały izolowane od wilgoci, przez co wilgoć będzie mogła wskutek włoskowatości mater. czynić spustoszenia w budynku zwiastując, że podsypywanie chodników skuteczniono gruzami zagrzybionymi z remontu koszar i t. p. Grzyba domowego w Kołomyi jest podostatkiem, a biuro techniczne czy wysila się w pomysłach, jakby go jeszcze rozpowszechnić tak, że obecnie dzieci wywożone w wózkach dla świeżego powietrza, oddychać będą zanieczyszczonym powietrzem grzybowym.

Na podwórzach i ogrodach, które obecnie znalazły się wskutek podniesienia chodnika o 50 cm. niżej chodnika, wytworzą się moczary i bajury nie bardzo zdrowe dla otoczenia. Wobec tego właściciele realn. przy ul. Kościuszki zostali w wysokim stopniu pokrzywdzeni, a kto im poniesione straty pokryje. Obywatele tut. miasta już i tak są przeciążeni podatkami i nie stać ich na pokrywanie szkód, wyrządzanych spółobywatelom przez urzędników miejskich, za których przecież odpowiedzialność ponosić musi Zarząd miasta.

Według nowej teorii budowlanej, jezdni przy ul. Kościuszki z dość wąskiej ulicy, została zwężona do 5 m. szer., a natomiast powstały kwietniki. Chodniki w niektórych miejscach są wąskie, a zwłaszcza koło Kasy Oszczędności tak, że przy bardzo ożywionym ruchu, jaki na tych ulicach panuje w sobotę i w niedzielę, biedne będą kwietniki i zieleni, która zostanie zdeptana a praca twórców zieleni pójdzie na marne.

Sprawy podwójnych pieczętek, o czym donosiliśmy w ost. num. nasz. czas. nie zamysłamy analizować, bo niemi zapewne zajmie się P. P., ale poruszymy sprawy bardzo ważne, które interesują się z pewnością kompetentne czynniki.

Voxs populi głosi, że w mag. koł. wydawanie konsensów budowlanych zależne jest, kto robił plany i dlatego w niejednym wypadku załatwia się od ręki takie sprawy, winnych wypadkach przytrzymuje się. Takich wypadków jest dużo i zapewne władze śledcze z orjentują się, czy to jest prawda, my zaś dla okrasy podamy jeden fakt przy ulicy Nowickiego na peryferiach miasta, gdzie pewien lojalny ob. miasta Polak, wniósł 6 maja 1936 r. podanie o remont domu, a otrzymał odmowne załatwienie dopiero 29 października b. r. z tem, że pow. budynek, jest obalisty i zagraża bezpieczeństwu przechodniów, z powołaniem się również na rejon ogniowy, wobec czego polecono mu rozebrać go jakkolwiek

dom ten jest ogrodzony i stoi oddalony 6 m b. od ulicy a słuchy chodzą, że obalistym nie jest. Jeśli się zważy, że Polacy ze sfer mieszczańskich należą do najbiedniejszych warstw społeczeństwa tut., to ma się wyobrażenie, jak na kresach popiera się polski stan posiadania, a o tym dużo dałoby się powiedzieć. Czy dla protekcji, czy z protekcji dużosięrobi tego nie wiemy, jednak faktem jest, że wielu z biedoty pokrywemu robią remonty. Zachodzi pytanie, czy biedota nie ma zaufania do biura budowlanego i z jakich przyczyn? Są to bardzo ważne rzeczy, a obowiązkiem biura budowlanego jest w tak ciężkim kryzysie każde zgłoszenie jak najprędzej załatwić i żadne wpływy uboczne nie mogą mieć miejsca, bo na każdą robotę czekają głodne rodziny bezrobotnych. Załatwienie natychmiastowe nie jest żadną łaską ze strony urzędników, tylko obowiązkiem. Taki stan, jaki do niedawna był, dłużej nie może istnieć w interesie miasta i Państwa.

Widzimy w pryncypalnych ulicach, tuż koło M. K. K. O. i Domu Narodnego w uliczce Ochronek, gdzie był teren ogniowy od 50 laty, a również przy ul. Jagiellońskiej naprzeciw tkalni Sagera zakładu przemysłowego, że stare budynki odnowiono materiałem drzewnym od fundamentów, aż do dachu. Jak to porównać z ulicą Nowickiego na peryferiach miasta? Obawiamy się, że takie traktowanie nietylko Polaków, ale i biedotę mniejszości narodowej przyczynia się do zmniejszenia stanu posiadania polskiego, zaś u mniejszości narodowej powstaje. . . . Takiej działalności Magistratu nie mamy odwagi nazwać, jak jest szkodliwą na kresach.

W niejednym wypadku inne jeszcze bolączki trapią biedaków na kresach. Nieraz biedak kupi sobie parcelę, aby się później pobudować, lub też nie jeden mieszczanin otrzyma w spadku po rodzicach parcelę budowlaną, która zostanie od placów niezabudowanych tak opodatkowana, że trzeba zawczasu pozbyć się ją, aby nie wpaść w długi.

A czy tym sposobem stan posiadania Polaków na kresach nie kurczy się? Zamiast pomóc takiemu obywatelowi do założenia ogniska domowego, wszystko się robi tak, aby się wyzbył reszty ojcowizny, lub zapracowanej krwi, wcielonej w zakupienie parceli budowlanej dla pobudowania domu. Przypuszczamy, że nasze dbałe Władze na pow. fakta wymien onezwrócić baczną uwagę, gdyż Kołomyja na dalszą metę nie patrzy. — Przywódcy są krotkowzroczni.

Nagrody za systematyczne oszczędzanie przyznane przez Miejską Komunalną Kasę Oszczędności w Kołomyi w dniu oszczędności 31.X. 1936. Posiadaczom następujących książek wkładowych zostały przyznane w dniu oszczędności 31.X br. nagrody pieniężne i rzeczowe przez M.K.K.O. Ks. wkładowa Nr. 39.898, 39.524, 39.322, 38.797, 38.933, 37.779, 39.692, 37.851, 39.454, 38.642. Posiadacze pow. książ. mogą się zgłosić w biurach Kasy celem podjęcia przyznanych nagród.

Strażnica tytoniowa w Piadykach.

W nrze 8 naszego czasopisma z dnia 24. IV 1933 pisaliśmy o likwidacji Stacji doświadczalnej uprawy tytoniu w Piadykach, która posiadała 41 hekt., 29 ar. i 31 m² roli, czyli około 72 morgi.

Dyrekcja monopolu tytoniowego w Warszawie po likwidacji pow. obiektu rozpięła przetarg publiczny na trzy lata od 1. VII. 1933 wraz z zabudowaniami. Wtedy to odradzaliśmy wydzierżawienie, motywując tym, że kiepski interes jest zawsze czas zrobić. Natomiast radziliśmy założyć tam szkołę gospodarczą dla dziewcząt, gdzieby uczyły się ogrodnictwa, sadownictwa, rolnictwa, sztuki gotowania z produktów, wytwarzanych w gospodarstwach rolnych i górskich, a zwłaszcza, że wyżywienie ludności ubogiej na Podkarpaciu jest na tak niskim poziomie utrzymane, że równa się prawie z wyżywieniem zwierząt i dlatego lud karłowacieje, dużo jest kretynów a mało ludzi rośliych, zdrowych i zdalnych do obrony kraju.

W razie nie zrealizowania powyższego projektu, radziliśmy obiekt ten oddać na Zakład poprawczy dla chłopów. Od tego czasu minęło 3½ lat. — Wprawdzie, nie wydzierżawiono pow. obiektu, ale i również nie przeznaczono na cele społeczne. Na rachunek Monopolu Tytoniowego prowadzi się gospodarkę rolną, a pod uprawę tytoniu machorkowego używa się około 20 morgów roli.

Na tym 72 morgowym gospodarstwie zajęto dyrektora, zarządcę, kontrolera i sekretarza. Przypuszczamy, że Monopol Tytoniowy dokłada wielkie sumy do tej gospodarki, a natomiast budynki mieszkalne i gospodarcze próżno stojące niszczeją, a grzyb robi „swoje“.

Powyższy obiekt kosztował Skarb Państwa około 5 milionów zł., a jednak jest to zamrożony interes, który Państwu, ani też społeczeństwu nie daje realnych korzyści w stosunku włożonego kapitału. Wprawdzie urządza się tam od czasu do czasu zabawy na cele społeczne, ale i te mijają się nieraz z celami, gdyż ostatnia zabawa z dnia 14-go na 15-go listopada b. r. zakończyła się tragicznie, gdyż tak wesoło bawiono się, aż rozbito cały bufet, rzekomo „upiekło“ się jednemu urzędnikowi, poturbowano wożaka i służba poniosła pewne uszkodzenia cielesne. Dziwimy się tylko, że wstęp do zabudowań monopolowych, należycie ogrodzonych mieli ludzie nadzwyczaj uspołecznieni z nożem w ręku.

Może pow. nauka nie pojędzie w las,

a kompetentne czynniki przyjdą do przekonania, że tak piękny i za drogie pieniądze obiekt musi spełniać jakiś pożytek dla społeczeństwa i Państwa i zamiast zabaw z nożem w ręku, znajdzie się tam młodzież bezdomna, któraby się uczyła Boga chwalić i pracować, a nie kraść i rozbijać. Zamiast aż czterech urzędników na 72 morgach gospodarstwa rolnego, mogłoby otrzymać zatrudnienie 6-ciu pedagogów za te same pieniądze, a pod ich opieką rokrocznie młodzież opuszczałaby Zakład, należycie przygotowana do życia społecznego z korzyścią dla społeczeństwa i Państwa.

KRONIKA.

Ks. dr. Zbigniew Burgielski wik. tut. parafji został zamianowany administratorem parafji w Św. Józefie, zaś do Kołomyi przyszedł jako wikary ks. Władysław Baczmag.

Jak się dowiadujemy w Kamionkach małych powstał komitet, którego celem będzie wybudowanie kościołka dla tamtejszej Polonji.

Związek Mieszczański śpi? Elitę mieszczańską opanowała jakaś dziwna senność, że sprawami społecznymi, jakby na przekór samym sobie nikt nie interesuje się. Prezesi, obawiając się o swoje „berła“ nie zwołują posiedzeń, a trudno wymagać od osób z poza grona elity zajęcia się sprawami tak ważnymi, jeśli nie wszyscy czują się swojsko na terenie koł.

Wulkan Rydelówka dymi. Gazy ponownie wydostają się z Rydelówki i zanieczyszczają powietrze. Możeby inż. p. Wasylewicz zbadał źródła ekspansyjne gazów i zaradził rozszerzaniu „zapachów“.

Ks. Dziekan Peciak pobłogosławił dnia 29. XI. 1936 związek małżeński między p. Olgą Glińską naucz. tut. szkoły pow. a p. Stanisławem Czerwińskim inspektorem Z. U. P.

W nadleśnictwie Szeparowce został zawieszony w urzędowaniu sekretarz pow. urzędu p. Oleksiński w skutek usterek w prowadzeniu ksiąg rachunkowych. Prokuratura prowadzi dochodzenia.

Emeryci Magistratu, którym należą się dawne zatrzymane należności, upominają się o wypłatę takowych przed Świętami Bożego Narodzenia, aby mogli poczynić zakupy przed zbliżającymi się mrozami, gdyż w niejednym domu panuje nędza i bieda.

W ostatniej chwili dowiadujemy

się, że w zdrowiu p. starosty Wimmera zaszła zmiana na lepsze. Noga, w której pozostało żelazo wojenne, przestała puchnąć i jest nadzieja, że w krótkim już czasie powrót p. Starosty z kliniki lwowskiej nastąpi.

Zamiana. Nusen Rosenheck urz. Urzędu Drogowego w Kołomyi został aresztowany w związku z aferą inż. Morawetza, natomiast brat jego przyrodni, majster budów. Filip Thau został zwolniony z aresztu, w którym przybywał od kilku miesięcy. Zmiana dekoracji zapewne przyspieszy śledztwo.

Bijatyka w Czytelni T.S.L. na Kosaczowie. Na zabawie urządzonej w październiku br., z której dochód przeznaczony był na cele Czytelni, urządzono gorszącą bijatykę, wskutek czego gości rozbiegli się a bufet zniszczono. Takie czasy nastąpiły na kresach, że nawet na cele społeczne zabaw nie można urządzać, bo znajdują się zaraz niepowołane jednostki, które siłą udaremnią każdy wysiłek społeczeństwa dla celów kulturalnych. Tacy powinni być ostro ukarani.

W sprawie śmiertelnego zatrucia gazami kłocznymi dwóch ludzi, którzy ponieśli śmierć w maju br. odbyła się rozprawa dnia 20. XI br. w Sądzie okr., której przewodniczył wice-prezes p. Sobota. Oskarżonego p. Ignacego Weinszteina urz. Magistratu. Trybunał skazał na 1 i pół roku więzienia z zawieszeniem. Zasadzony zapowiedział apelację. Prokurator p. Siewiński oskarżając Weinszteina z miejsca prokuratorskiego złożył hołd szlachetnemu pracownikowi Herszowi Unszuldowi, który, ratując nieznanego towarzysza pracy chrześcijanina, sam postradał życie.

Bezdomna wałęsająca się młodzież po ulicach miasta Kołomyi znalazła przytułek i opiekę z inicjatywy i staraniem tut. pułku W. P. Nie ma słów, aby można godnie określić tak humanitarne dzieło, z korzyścią dla Państwa połączone.

Oszczędne Panie i Panowie

kupują bardzo tanio kapelusze damskie i męskie — rozmaite czapki i berety, czapki przepiśowe studenckie oraz kaszkiety tylko w znanej firmie

IZYDOR ENGLER

Kołomyja, Piłsudskiego 24 (obok kina MARS)

BANDAŻYSTA i ORTOPEDYSTA

M. L. Polaczek z Sambora

zawiadamia uprzejmie, że przebywać będzie w celu przyjmowania i wykonywania zamówień na wszelkie wyroby z tego zakresu na podstawie osobiście wziętych wymiarów i gipsowych negatywów.

Przybywać będzie w Kołomyi, hotel Grand w rynku od dnia 12 do 18 drudnia.

